

11

11/2007  
rok X  
ISSN  
1505-2184  
cena 2,50 zł

# penitencjarne Forum



**Puste cele w Celle**

 **Meco**  
Twój partner w walce

domofony, zamki, detektory metali

[www.meco.pl](http://www.meco.pl)

# nie na marginesie

Jednym z poważniejszych problemów polskiego wymiaru sprawiedliwości jest niewykonywanie kary pozbawienia wolności. W 2006 r. na ogólną liczbę 47 tys. orzeczeń, kilkunastu tysiącom osób sąd odroczył wykonanie kary. Obecnie na wykonanie czeka 46 tys. prawomocnych orzeczeń.

Podstawową zasadą kary jest jej nieuchronność. Jeżeli kara nie jest wykonywana, traci swój sens.

Na terenie OISW w Koszalinie na wykonanie czeka 1414 prawomocnych orzeczeń, z tego w 1323 przypadkach wymiar orzeczonych kar nie przekroczył 2 lat pozbawienia wolności. Zatem nie dotyczą groźnych przestępstw, które godzą w życie, zdrowie, czy wolność człowieka, nie dotyczą czynów popełnianych w zorganizowanych grupach przestępczych z użyciem przemocy. To tzw. drobnica penitencjarna. W zdecydowanej większości sprawcy mogliby odbywać karę w warunkach probacji. Przykładem Ł. D., który na dworcu PKP wybił okno w sklepie i ukradł batony czekoladowe o wartości 20 zł. Został skazany na 1 rok i 3 miesiące pozbawienia wolności.

Obowiązujące przepisy prawa umożliwiają zastosowanie instytucji, które mogą ten obciążający wymiar sprawiedliwości „nawis” o połowę zmniejszyć. Np. art. 152 kkw przewiduje, że jeżeli odroczenie wykonania kary nieprzekraczającej 2 lat pozbawienia wolności trwało co najmniej rok, sąd może warunkowo zawiesić wykonanie kary.

Kolejną możliwość stwarza art. 155 kkw, który stanowi, że jeżeli przerwa w karze pozbawienia wolności trwała rok, a skazany odbył co najmniej 6 miesięcy, sąd penitencjarny może zwolnić skazanego z odbycia reszty kary. Przepis ten stosuje się w przypadku skazanych na karę do 3 lat pozbawienia wolności. Tych w okręgu koszalińskim było 1385 na 1414 orzeczeń oczekujących na wykonanie.

Najwięcej osób zostało skazanych na karę do 6 miesięcy pozbawienia wolności – 818 na 1414. Większość z nich czeka na wykonanie kary zastępczej w zamian za nieuiszczoną grzywnę. Jakże groźne czyny popełnili ci sprawcy? W sklepie „Biedronka” I. K. ukradł piwo „Tatra” o wartości 1,99 zł, w pensjonacie „Skaut” M. S. zabrał żarówkę oświetleniową o wartości 5 zł, P. B. pił alkohol w miejscu publicznym, A. B. w miejscu publicznym używał słów nieprzyzwoitych, E. S. w sklepie „Plus” ukradła napój energetyzujący o wartości 2,99 zł, T. S. ukradł 58 sztuk kostki brukowej o wartości 69,60 zł, R. P. po raz trzeci w ciągu roku wyłudził przejazd kolejną na trasie Świdwin – Koszalin o wartości 130,90 zł, K. W. w sklepie „Torg” ukradł stoik „Nutelli” o wartości 12,35 zł.

A przecież w tych przypadkach sąd mógł skorzystać z art. 45 kkw i zamiast nieuiszczoną grzywnę, której egzekucja okazała się bezskuteczna, na pracę społecznie użyteczną.

Ale niezawisły sąd musiałby chcieć, ale niestety, zazwyczaj nie chce.

Redakcja

## W NUMERZE:

### OKŁADKA

Więzienie w Celle (Dolna Saksonia) fot. Piotr Kochański

### Z KRAJU

- Po co nam sztandar – inspektorat rzeszowski ma swój sztandar i kompanię honorową
- Pińczowski jubilat – obchody 50-lecia jednostki
- Po zdrowie do Zakopanego – w ODK SW funkcjonuje przychodnia rehabilitacyjna
- Śmigłowce nad więźniarką – wypadek drogowy pod Śniadowem

### PUBLICYSTYKA

- Jak skazany do królowej angielskiej pisał – codzienność na oddziale terapeutycznym w Czarnem
- Więzienie bez wieżyczek – system ochrony Zakładu Karnego w Szczecinku
- Ryzyko, które warto ponosić – gdy masowo zatrudniamy więźniów

### REPORTAŻE

- Ze stetoskopem w bagażu – o pracy Poradni Medycyny Pracy w Koszalinie
- Żyję uczciwie już nie kradnę – byli radiowcy z Białogłoki dziś w internetowym radiu OFF
- Człowiek do wszystkiego – dzień pracy wychowawcy w oddziale dla recydywistów

### ZE ŚWIATA

- Puste cele (I) – więzienia w Dolnej Saksonii

### WYWIADY

- Co widać przez okno – rozmowa z płk. Krzysztofem Olkowiczem, dyrektorem okręgowym SW w Koszalinie
- Czasami przysłał kartkę – rozmowa z sędzią Elżbietą Witkowską, wizytatorem ds. penitencjarnych Sądu Okręgowego w Koszalinie

### PROGRAMY

- Cztery pory roku – w Ustce i Machowinku
- Program readaptacji – edukacja obywatelska w Wierzychowie

### KONFERENCJE

- Nie dać się zrobić w konia – jak zmniejszyć ryzyko ucieczki zatrudnionych osadzonych
- Nowoczesne archiwa – V Zjazd Archiwistów Polskich

### HISTORIA

- Kopiec Marszałka – udział Straży Więziennej w jego powstawaniu w październiku 1935 r.
- Kolejowy przystanek Wierzychowo – dzieje więzienia

### PRAWO

- Nowa ustawa ustrojowa – o Służbie Więziennej
- Orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka

### KULTURA

- PenPress 2007 – przegląd prasy więziennej w Kikitańcu

## Drodzy Czytelnicy



Raz w roku zespół redakcyjny FP spotyka się ze swoimi terenowymi korespondentami na warsztatach dziennikarskich, których ideą jest praktyczne szlifowanie umiejętności dziennikarskich w jednostkach różnych okręgów.

Historia naszych wyjazdów pokazuje, jak różnie jesteśmy przyjmowani przez gospodarzy. Zazwyczaj życzliwie, czasami podejrzliwie, rzadko wrogo. Zdarzyło się już, że nasz przyjazd poprzedziła narada okręgowa, a dyrektor pewnej jednostki w rozkazie dziennym polecił swoim podwładnym napisać „gotowce” dla dziennikarzy FP.

Tym razem miejscem warsztatów stał się bardzo gościnny okręg koszaliński. Plonem wyjazdów dziennikarzy FP jest kilkanaście artykułów. Zaczynamy od rozmowy z Krzysztofem Olkowiczem, dyrektorem okręgowym SW w Koszalinie, który opowiada o swoich zawodowych i pozazawodowych pasjach („Co widać przez okno”). Sędzia Elżbieta Witkowska, wizytator ds. penitencjarnych Sądu Okręgowego w Koszalinie, mówi natomiast o polityce udzielania warunkowych paszjach i innych obowiązkach sędziego penitencjarnego („Czasami przysłał kartkę”). Zespół medycyny pracy w OISW w Koszalinie powstał jako jeden z pierwszych – przyjmuje pacjentów nie tylko na miejscu, ale także we wszystkich jednost-

kach koszalińskich („Ze stetoskopem w rękę”).

W sierpniu więźniarka konwojująca więźniów do jednostek koszalińskich została staranowana przez naczepę i wylądowała w rowie. Dwóch więźniów helikopterem było transportowanych do szpitala („Śmigłowce nad więźniarką”). Program, w którym uczestniczą osadzeni w OZ w Ustce i niepełnosprawni psychiczycznie z Machowinka podlega wrażliwość na cierpienie i ułomność bliźniego („Cztery pory roku”). Kierowniczka oddziału terapeutycznego dla osadzonych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi przez dwa lata tłumaczyła się przed sądem z „kradzieży listu królowej angielskiej do jednego z pacjentów” („Jak skazany do królowej angielskiej pisał”).

W Oziec w Dobrowie, istniejącym od niespełna roku, 90 proc. funkcjonariuszy jest w służbie przygotowawczej („Modzi górą”). Czy Zakład Karny w Szczecinku jest przyszłością polskich więzień? Z zewnątrz nie przypomina jednostki penitencjarnej („Więzienie bez wieżyczek”). Polska penitencjarna to jeden wielki plac budowy, na którym pracują tysiące osadzonych. Zdarza się, że wolność ich przyciąga jak magnes („Ryzyko, które warto ponosić”).

Oto niektóre z artykułów „koszalińskich”, do lektury których zapraszam. Kolejne zamieścimy w wydaniu grudniowym FP.

Jadwiga Cepielna



# Po co nam sztandar

**Papież Jan Paweł II powiedział: „sztandar to symbol, świętość. Jego miejsce tkwi gdzieś między hymnem narodowym a przysięgą wojskową”.**

W Bazylice Ojców Bernardynów w Leżajsku ks. bp. Jan Śrutwa dokonał poświęcenia sztandaru OISW w Rzeszowie. Ceremonia zbiegła się z dożynkami powiatowymi, organizowanymi przez starostwo powiatowe w Leżajsku oraz kolejną już regionalną pielgrzymką służb mundurowych do leżajskiego sanktuarium. Uroczystość zaszczycili: Dariusz Iwaneczko, wicewojewoda podkarpacki, płk dr Jacek Pomiankiewicz, dyrektor generalny SW oraz jego zastępca płk Paweł Nasiłowski, ppłk Kajetan Dubiel, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW, przedstawiciele Policji, Wojska Polskiego, Państwowej Straży Pożarnej oraz władz samorządowych.

Podkarpacka Służba Więzienna zaakcentowała swoją obecność w Leżajsku w szczególny sposób: wśród reprezentantów Policji, 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, Państwowej Straży Pożarnej, Ochotniczej Straży Pożarnej znalazła się 28-osobowa kompania OISW w Rzeszowie, tworzona przez funkcjonariuszy z różnych jednostek penitencjarnych okręgu. Jej przemarsz ze sztandarem ulicami miasta zrobił wrażenie na kolegach z bratnich służb mundurowych i na mieszkańcach.

Ten sztandar jest symbolem jedności naszej formacji, honoru, dumy, po-



święcenia w służbie państwu oraz przywiązania do wartości najwyższych, z których praca na rzecz drugiego człowieka należy do nadrzędnych. Jest znakiem, który połączy funkcjonariuszy pełniących ciężką służbę w jednostkach penitencjarnych. Stanie się także trwałym fundamentem budowy etosu zawodowego. Niesiony przez poczet sztandarowy pozwoli godniej i pełniej reprezentować Służbę Więzienną w czasie obchodów świąt państwowych i innych uroczystości.

Spotkanie w Leżajsku pokazało, że obecność pocztu sztandarowego i kompanii honorowej SW jest sposobem na integrację środowiska funkcjonariuszy i budowanie wspólnoty, której wyrazem staje się myślenie w kategoriach: my funkcjonariusze i pracownicy więziennictwa, nasza służba. Wystawiając swój poczet sztandarowy czy kompanię honorową zaznaczamy w sposób czytelny i godny naszą obecność, zarówno wśród służb mundurowych, jak i w środowisku lokalnym. Sztandar i ceremonia związany z jego wystawieniem ma także wymiar promocji, prezentowania pozytywnego wizerunku więziennictwa. Nie czekając na życzliwość i obiektywizm dziennikarzy sami docieramy bezpośrednio do ludzi pokazując, jacy jesteśmy.

**Andrzej Leńczuk**  
zdjęcia **Jarosław Wójtowicz**

## Odszedł kapelan Rodzin Katyńskich



foto. archiwum

Ks. prałat Zbigniew Peszkowski jako żołnierz i jeńiec obozów w Kozielsku, Pawliszczew Borze i Griazowcu uniknął śmierci. Zajmował się zachowaniem i przywracaniem pamięci Polaków i świata o zbrodni katyńskiej popełnionej przez stalinowski reżim ZSRR chcąc spłacić dług wobec pomordowanych kolegów.

Był kapelanem Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie oraz Chorych Polonii i naczelnym kapelanem Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju. Oprócz tego pełnił funkcję prezesa Fundacji „Golgota Wschodu”.

Dzięki Jego staraniom dokończono budowę cmentarzy w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Członkowie Rodzin Katyńskich traktowali Go jak swego ojca.

Zmarł 8 października. Msza św. pogrzebowa odbyła się 16 października. W pogrzebie wzięła udział delegacja dyrektora generalnego SW, w imieniu którego złożyła wieniec na grobie Zmarłego.

Red.

## Polacy na Litwie



foto. Jarosław Sipa

Podczas pobytu polskiej delegacji w Wilnie Jacek Pomiankiewicz, dyrektor generalny SW i Saulius Vitkunas, dyrektor Departamentu Więziennictwa Republiki Litewskiej przy Ministerstwie Sprawiedliwości, podpisali porozumienie. Umożliwi ono kontynuowanie współpracy pomiędzy służbami więziennymi Polski i Litwy do końca 2010 r. Delegacja została przyjęta w Ministerstwie Sprawiedliwości Litwy przez podsekretarza stanu Arunasa Kazlauskasa.

Polscy więźniacy wizytowali areszty w Łukiszkach i Kownie oraz zakłady karne w Prowieniszkach i w Mariampolu. Zobaczyli zatem warunki odbywania kary i pracy personelu więziennego w 1/3 z 15 istniejących jednostek. Poznali też warunki, w jakich



funkcjonują litewskie przedsiębiorstwa przywiezione i jaki asortyment produktów wytwarzają.

Na uczestnikach delegacji szczególne wrażenie wywarł surowy wygląd więzienia w Łukiszkach, jego walory architektoniczne oraz zastosowane dodatkowe zabezpieczenia ochronne, a także warunki odbywania kary przez skazanych na kary dożywotniego pozbawienia wolności w więzieniu w Prowieniszkach. W ich pamięci pozostanie wizyta na Cmentarzu Rossa w Wilnie, serdeczność i litewska gościnność gospodarzy oraz fachowa opieka ze strony przedstawicieli litewskiego departamentu więziennictwa A. Dubinasa i Z. Subociusa.

Jan Roch

## Odznaczeni nauczyciele

– *Nauczanie to drugi obok zatrudnienia element mający strategiczny wpływ na postawę osób odbywających karę pozbawienia wolności* – powiedział płk dr Jacek Pomiankiewicz, szef SW, podczas uroczystości z okazji Dnia Edukacji Narodowej, w której uczestniczył płk Paweł Nasiłowski, zastępca szefa Służby oraz ppłk Kajetan Dubiel, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW. Słowa te skierowane były do pedagogów, którzy zjechali do Warszawy z różnych stron kraju, by odebrać przyznane im w tym roku nagrody, medale i odznaczenia z okazji Dnia Edukacji Narodowej.

Srebrnym Krzyżem Zasługi został uhonorowany Adam Baniak, były dyrektor Centrum Kształcenia Ustawicznego w Uhercach. Medal Komisji Edukacji Narodowej, najwyższe resortowe odznacze-



fol. Piotr Kochański

nie ministra edukacji, otrzymało siedem osób. Srebrnymi i brązowymi medalami „Za zasługi w pracy penitencjarnej” minister sprawiedliwości odznaczył 15 pedagogów, a siedmiorgu przyznał nagrody finansowe.

Funkcjonujące w systemie penitencjarnym 64 szkoły zorganizowane są w 9 zespołach i 11 Centrach Kształcenia Ustawicznego. W roku szkolnym 2006/7 objęły nauczaniem niemal 4 tys. osób pozbawionych wolności, a kursowym prawie 6 tys. Szkoły więzienne funkcjonują w 22 zakładach karnych i dwóch aresztach śledczych.

Jak podkreślano podczas uroczystości, więzienni nauczyciele, których misja jest szczególnie trudna w warunkach izolacji penitencjarnej, mogą być dumni z efektów swojej pracy. Oceny zewnętrznych komisji egzaminacyjnych, przyznających certyfikaty i świadectwa, mówią same za siebie. W corocznych rankingach wypadamy bardzo dobrze.



# Pińczowski jubilat

**Więzienie w Pińczowie powstało w klasztorze paulinów w pierwszej połowie XVII w. Karcery w 18 klasztornych lochach funkcjonowały blisko trzy stulecia. Przez pierwsze lata XX w. w Pińczowie nie było więzienia. W 1936 r. ulokowano je już nie w klasztornych murach, a w koszarach wojskowych.**

Jednopiętrowe baraki kryte papą w czasie wojny były niemyym świadkiem męczeństwa ofiar hitlerowskiego terro-ru. 1 lipca 1943 r. rozstrzelano tutaj harcerzy Szarych Szeregów, którzy mimo tortur nie wydali kolegów z konspiracji. Tutaj wrzucano do zbiorowej mogiły ciała rozstrzelanych w okolicznych lasach Polaków.

Więzienie dwukrotnie zostało rozbite przez partyzantów: 11 czerwca 1944 r. oddział Batalionów Chłopskich uwolnił 400 więźniów. W parę dni później inny oddział całkowicie rozbił więzienie i od tego czasu przestało ono istnieć.

Aż do 1957 r., kiedy decyzją ministra sprawiedliwości do Pińczowa przeniesiono więzienie likwidowane w sandomierskim zamku. Przez 50 lat, jakie minęły, zakład zmienił się w nowoczesną jednostkę penitencjarną. W miejscu baraków krytych papą zbudowano nowoczesne budynki: penitencjarny i administracyjny, gruntownie zmodernizowano całą infrastrukturę. Do wyremontowania pozostał jedynie mur i wieżyczki ochronne. A jeszcze 15 lat temu pińczowskiej jednostce groziło zamknięcie ze względu na katastrofalny stan techniczny.

Z okazji jubileuszu pińczowskie społeczeństwo ufundowało sztandar dla załogi zakładu karnego. Wyhaftowane zostały na nim słowa „Bóg, Honor, Ojczyzna, Służba”. Wraz z aktem nadania sztandar przekazali Włodzimierz Badurak, burmistrz Pińczowa i Marek Omasa, przewodniczący Rady Miasta.

Krzysztof Drop, dyrektor zakładu, dziękując za to wielkie wyróżnienie powiedział, że sztandar jest nie tylko uznaniem za solidną służbę i utrzymanie bezpieczeństwa w więzieniu, ale zobowiązaniem do „kultywowania cnót, z których dumni byli nasi ojcowie.” – *Ludzie noszący mundur Służby Więziennej udowodnią, że są godni nosić ten sztandar – symbol państwa polskiego, przywiązania do tradycji, symbol patriotyzmu i honoru* – podkreślił szef pińczowskiej jednostki.

Jubileuszowe uroczystości uświetnili: Beata Kempa, wiceminister sprawiedliwości, Paweł Nasiłowski, zastępca dyrektora generalnego SW, dr Andrzej Kozera, starosta powiatu pińczowskiego i inni przedstawiciele władz samorządowych, parlamentarzyści, kompania reprezentacyjna COSSW w Kaliszu, poczty sztandarowe służb mundurowych i miejscowych szkół.

Dyrektor Nasiłowski, dziękując władzom samorządowym za inicjatywę uświetnienia jubileuszowych obchodów poprzez ufundowanie sztandaru, stwierdził: – *Akt ten jest świadectwem uznania wieloletniej więzi jednostki z miastem oraz dowodem właściwych relacji ze społecznością.* Życzył pińczowskiej załodze wytrwałości, aby „codzienny wysiłek i zaangażowanie zawodowe dawały poczucie satysfakcji z pełnienia ciężkiej i niezwykle ważnej służby państwowej”.

tekst i zdjęcie Jadwiga Cegielska



# Po zdrowie do Zakopanego



foto. Krzysztof Bartosik

**B**eata Kempa, sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, w obecności zaproszonych gości: Jana Paziewskiego, dyrektora Departamentu Budżetu i Majątku Skarbu Państwa, zastępców dyrektora generalnego SW płk. Waldemara Sledzika i płk. Pawła Nasiłowskiego, a także mjr. Zygmunta Lizaka, p.o. dyrektora okręgowego SW w Krakowie, dokonała otwarcia Zespołu Medycyny Pracy Przychodni Rehabilitacyjnej przy ODK SW w Zakopanem. W uroczystości wziął też udział burmistrz Zakopanego Janusz Majcher. Przychodnia rozpoczęła swoją działalność w pełnym zakresie 1 października 2007 r.

Tworząc nową placówkę medyczną dla kadry wykorzystano możliwości prawne, jakie stwarzają przepisy art. 1 i art. 2 ust. 5 rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 29 maja 2003 r. w sprawie zadań służby medycyny pracy wynikających ze specyfiki ryzyka zawodowego w jednostkach organizacyjnych SW (DzU nr 105, poz. 992). Przepisy te umożliwiają lekarzowi medycyny pracy, przeprowadzającemu profilaktyczne badanie okresowe, skierowanie funkcjonariusza, którego stan zdrowia tego wymaga, na obóz kondycyjny lub turnus rehabilitacyjny.

W SW już od dawna są organizowane obozy kondycyjne. Służba nie miała natomiast możliwości kierowania skarżących się na schorzenia i dolegliwości o charakterze zwyrodnieniowym na turnusy rehabilitacyjne, w trakcie których mogliby skorzystać z zabiegów fizykoterapeutycznych i rehabilitacyjnych.

Będzie to możliwe właśnie dzięki takiej przychodni w zakopiańskim ośrodku. Udział w turnusie odbywać się będzie po zakwalifikowaniu przez lekarza medycyny pracy i w ramach urlopu wypoczynkowego.

Do zakresu świadczeń zdrowotnych udzielanych w Przychodni Rehabilitacyjnej należeć będą: badania i porady lekarskie, leczenie, orzekanie i opinowanie o stanie zdrowia, profilaktyka w zakresie higieny zdrowia i żywienia, szczepienia ochronne, badania diagnostyczne, podstawowe zabiegi pielęgniarstwa, rehabilitacja lecznicza, ba-

dania profilaktyczne i okresowe, fizykoterapia.

Dostępne będą zabiegi w zakresie masażu leczniczego, elektroterapii, elektroterapii z podciśnieniem, terapii ultradźwiękowej, laseroterapii, magnetoterapii, światłolecznictwa, inhalacji oraz krioterapii miejscowej.

W gabinetach hydroterapii skorzystać będzie można z sauny na podczerwień, wirówek kończyn dolnych i górnych, biczu szkockich, kąpeli w basenie SPA, a w bogato wyposażonej sali fitness oraz kinezyterapii z nowoczesnych urządzeń: rowerów, stepperów, wioślarka i bieżni elektrycznej.

Przyjęto założenie, by koszty funkcjonowania przychodni, w części niezwiązanej z realizacją wspomnianych turnusów, pokrywane były z dochodów własnych ośrodka w Zakopanem. Będą one osiągane w ramach kontraktów z NFZ na świadczenia zdrowotne w zakresie ogólnoustrojowej rehabilitacji leczniczej dla funkcjonariuszy i pracowników, emerytów i rencistów SW oraz uprawnionych członków ich rodzin. Źródłem finansowania kosztów przychodni powinny też być odpłatne usługi dla osób nieuprawnionych spoza SW, korzystających z pobytu w zakopiańskim ośrodku oraz osób dochodzących z zewnątrz.

Całość prac w zakresie adaptacji pomieszczeń oraz zakupów inwestycyjnych, związanych z przygotowaniem do uruchomienia przychodni, sfinansowano ze środków własnych ODKSW w Zakopanem. Większość robót budowlanych wykonali pracownicy służby remontowo-konserwacyjnej Ośrodka.

Kierownikiem zakładu została Anna Kokot – mgr fizjoterapii, posiadająca ponad 20-letnią praktykę w zawodzie oraz specjalizację II stopnia w zakresie rehabilitacji ruchowej. W ramach kontraktów zapewniono współpracę i konsultację wybitnego specjalisty – prof. Daniela Zarzyckiego, kierownika Katedry i Oddziału Klinicznego Uniwersyteckiego Szpitala Ortopedyczno-Rehabilitacyjnego Collegium Medicum UJ, a także lekarza medycyny pracy dr Anny Stoch.

Kazimierz Sośnierz

– Pozwalacie swoim uczniom uwierzyć w magię wiedzy i jej wpływ na wyższy status życiowy, który ona zapewnia – powiedział na zakończenie spotkania dyrektor Paweł Nasiłowski.  
GWL

## Pasterz wśród owiec

Wizytę w podległym częstochowskiemu aresztowi Ozecie w Wąsoszu złożył ks. prof. Antoni Długosz, biskup pomocniczy archidiecezji częstochowskiej. Jest duszpasterzem osób z problemem narkotykowym, twórcą domu dla nich – „Betania” i krajowym duszpasterzem Ochotniczych Hufców Pracy, pełni funkcję delegata ds. młodzieży nieprzystosowanej społecznie. Jest kierownikiem katedry Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Igantium” w Krakowie i kapelanem Domu Pomocy Społecznej dla Umysłowo Upośledzonych w Częstochowie.

Odważnie sięga po nowoczesne środki audiowizualne. W 2007 r. wydał pły-



foto. Jerzy Kleszcz

tę z piosenkami dla dzieci. Występuje w programach telewizyjnych, pojawił się też na scenie częstochowskiej filharmonii. W styczniu br. biskup został Kawalerem Orderu Uśmiechu.

Wśród skazanych i funkcjonariuszy gościł nie po raz pierwszy. Niezwykle otwarty, zna bólaczki naszych więźniów, potrafił rozjaśnić więzienną rzeczywistość odrobiną własnego optymizmu.

Łukasz Górny

## W rocznicę ataku

Więźniowie z ZK w Nowym Sączu zagrali koncert pt. „Muzyczne refleksje z za krat”, poświęcony wszystkim rodzinom i bliskim ofiar tragedii, jaka wydarzyła się w Nowym Jorku w 2001 r. na World Trade Center. Zaproszonymi gośćmi byli pedagodzy, psychologowie, kuratorzy, sędziowie, kapłani oraz pracownicy różnych instytucji działających na rzecz dzieci i młodzieży. Goście mogli posłuchać piosenek i muzycznych aranżacji w wykonaniu więźniów.

Tadeusz Chruślicki, dyrektor jednostki, zapowiedział podobne muzyczne spotkania z młodzieżą zagrożoną przestępczością. Ich celem będzie dzielenie się refleksjami i przekazywanie do-



foto. Dariusz Bogacz

świadczeń przez osoby, które znają realia więzienne.

Marek Krzysztof Zając

## CZTERY TYGODNIE



□ **Wymiar sprawiedliwości** Nowy rok dla sądów i prokuratur rozpocznie się pod dobrą gwiazdą. Praktycznie za jednym kliknięciem na klawiaturze będzie można ściągnąć wiele niezbędnych do prowadzenia śledztwa informacji, m.in. o skradzionych samochodach czy grupach przestępczych. Polskie organy ścigania uzyskują bowiem dostęp do unijnej bazy danych – Systemu Informacyjnego Schengen (SIS). W opinii ekspertów wymiana informacji pomiędzy policją, prokuraturą i sądami z całej Unii Europejskiej skróci czas postępowania w sprawach przestępczości transgranicznej, zwłaszcza zorganizowanej.

□ **Wyrok SN** Sąd Najwyższy oddalił skargę kasacyjną Jana T., który spędził w zakładach karnych 16 lat i wystąpił do sądu z żądaniem odszkodowania i zadośćuczynienia za niegodne warunki odbywania kary. Sąd w wyroku z 2 października stwierdził, że choć Jan T. przebywał w celi przepelnionej, w której padało na jedną osobę mniej niż 3 m kw., nie naruszało to jego dóbr osobistych – czci i godności. Sędzia podkreśliła, że państwo ma obowiązek zapewnienia godziwych warunków, do czego zobowiązują umowy międzynarodowe i normy konstytucyjne, ale w przypadku Jana T. normy te zostały przekroczone nieznacznie, a art. 248 kkw dopuszcza w wyjątkowych wypadkach zagrożenie cel. Ponadto osadzony musi się liczyć z ograniczeniami i dolegliwościami.

□ **Częstochowa** Na „scenie” aresztu oraz Oddziału Zewnętrzznego w Wąsoszu odbyły się dwa spektakle o charakterze profilaktycznym, adresowane do osób zagrożonych uzależnieniem od substancji psychoaktywnych. Duet Janusza Barana i Krzysztofa Wojciechowskiego próbował dotrzeć do słuchaczy autorskim recitalem. Przedstawił opowieść o „gigantach” rocka, których talent i muzyczny fenomen przegrał ze słabością wobec narkotyków lub alkoholu. Profesjonalne wykonanie standardów muzyki rozrywkowej: Jimmiego Hendrixa, Janis Joplin, Elvisa Presleya, Jimmiego Morrisona czy Ryszarda Riedla zaskoczyło krytycznych odbiorców. Spektakl kończyła historia Raya Charlesa, jednego spośród wspomnianych muzyków, który w tej opowieści nie przegrał, bo z nalogu wyzwoliła go muzyka.

□ **Włocławek** Aż 47 skazanych opuściło więzienie, żeby uczestniczyć w akcji sprzątania świata. Więźniowie zebrali prawie dwie tony śmieci zalegających w lasach otaczających osiedle Mielęcín. Akcja jest jednym z wielu przedsięwzięć proekologicznych realizowanych w ramach Programu Edukacji Ekologicznej. Włocławskie więzienie uczestniczyło w niej już wielokrotnie.

□ **Chełm** 12 osadzonych, wyróżnionych za dobre zachowanie, pod opieką dwóch wychowawców wybrało się na wycieczkę, aby poznać tajemnice historycznego miasta, które niejednokrotnie wpisało się w twórcze państwowości polskiej. Skazani zwiedzili m.in. chełmskie podziemie kredowe, udostępnione turystom w 1972 r. Złóża białej skały były znane już w XIII wieku, z tego okresu pochodzi studnia dolnego zamku. Ale dopiero kolejne stulecia stały się okresem intensywnego wydobycia kredy w celu wykorzystania jej przez miejscowych mieszkańców jako materiału budowlanego. W latach 1967-1972 wykonano eksperyment prawie 15 km wielopoziomowych chodników, a łączną ich długość oszacowano na ok. 40 km. ■



## Nie dać się zrobić w konia

**W jaki sposób zmniejszyć ryzyko ucieczki zatrudnionych osadzonych? Co robić, by nie dać się wyprowadzić w pole? Jak zwiększyć bezpieczeństwo pracy? O tym debatowali pracodawcy w Zakładzie Karnym w Starem Bornem.**

Kierownictwo zakładu zorganizowało spotkanie z pracodawcami, by zapobiegać ucieczkom osadzonych z miejsc zatrudnienia u zewnętrznych kontrahentów oraz wypadkom przy pracy. – *Chcemy podsumować naszą dotychczasową współpracę oraz wypracować założenia na przyszłość* – tłumaczył cel spotkania Dariusz Stoniewicz, dyrektor jednostki. – *Na 380 osadzonych mamy 210 zatrudnionych. Najmniejsze grupy liczą 2-3 osoby, a największa przekracza 40. Stosujemy zatrudnienie bez dozoru konwojenta. W niektórych firmach wprowadziliśmy dozór, który wykonują emeryci, mający podpisane umowy z firmami. Stosujemy system wielozmianowy. W jednym z zakładów nasi osadzeni pracują nawet w nocy, pełniąc rolę stróżów.*

Piotr Rybiński, młodszy inspektor ds. zatrudnienia, wyjaśnił zasady i procedury zatrudniania osadzonych, ich wynagradzania, udzielania wolnego, a także kwestie bhp. – *Niektórzy pracodawcy niewłaściwie prowadzą nadzór nad wykonywaniem pracy* – mówił. – *Zdarzyło się, że skazany, który celowo spowodował wypadek, po powrocie do pracy trafił na to samo stanowisko.* Radził pracodawcom, by nie wchodzili w żadne układy ze skazanymi, ponieważ po odbyciu kary piszą skargi do różnych instytucji. Efektem tego są wizyty inspekcji pracy, czy sanepidu. – *Proszę, by robić wszystko zgodnie z przepisami, by później nie trzeba było tłumaczyć się z niedociągnięć* – podkreślił.

Zwrócono uwagę, że na zakładzie karnym spoczywa obowiązek pokrycia kosztów leczenia osadzonego, który uległ wypadkowi w pracy. A są to duże sumy. Pracodawcy prosili m.in. o pomoc w rozwiązaniu kwestii odzieży roboczej, której osadzeni po upływie zatrudnienia nie zwracają. Paradzo im, żeby zostawiano ubrania każdorazowo po skończonym dniu pracy. Albowiem nie można obciążać finansowo więźnia z tego powodu.

Marek Boczek, kierownik działu ochrony, stwierdził, że ważne jest wyraźne określenie obowiązków pracujących skazanych, np. gdzie mają przebywać, co mają konkretnie robić, do kogo mają się zwrócić w razie różnych wątpliwości. Przestrzegając, by nie zmieniać im miejsca pracy bez uzgodnienia z dyrektorem jednostki oraz

przypomniał o zakazie zlecania robót prywatnych. Radził, by mieć baczne oko na więźniów, nie spoufalać się z nimi, gdyż mają czuć dyscyplinę i respekt. – *Skazany, kiedy się nudzi, to mu głupie pomysły do głowy przychodzą* – wyjaśniał. – *Kiedy nie rozliczy się go na koniec dnia, np. z pobranego sprzętu, to go sprzeda. Pieniądze z handlu osadzeni przeznaczają choćby na alkohol. A jak wypiją, to od razu się buntują i nie mają ochoty wracać za kraty. O ucieczce należy niezwłocznie poinformować jednostkę oraz Policję. Zdarzyło się, że pracodawca powiadomił nas o niej dopiero po 4 godzinach.*

Kierownik Boczek zachęcał do ściślejszej współpracy z grupowymi, którzy niejednokrotnie sprawują solidniejszy nadzór niż wyznaczony pracownik zakładu. Kontrahenci uspokajali: – *Zeby ci zatrudnieni z wolności byli tacy, jak skazani, jeśli chodzi o spożywanie alkoholu w pracy* – wzdychał przedstawiciel jednej z firm.

Podczas spotkania omówiono zasady i terminy sporządzania list płac oraz rozliczania skazanych, a także katalog nagród i kar, jakie można im wymierzyć.

Agnieszka Kić, starszy wychowawca, prosiła o zdrowy rozsądek i niewystawianie codziennie wniosków w postaci pochwał dla jednej osoby: – *Skazany może dostać nagrodę za wyróżnianie się w pracy, ale nie za rzetelne wykonywanie obowiązków, gdyż do tego jest zobowiązany.* Podkreśliła, że więźniowie są dobrymi aktorami i zwykle uskarżają się na swoją sytuację. I nie trzeba im zawsze wierzyć.

Podkreślono, że niepokojącą praktyką staje się wypełnianie wniosków nagrodowych przez samych więźniów, co jest niedopuszczalne. Zachęcano do rozmów z wyróżniającymi się w pracy przy ustalaniu rodzaju nagrody. – *A czy mogę napisać, że tylko wnioskuję o nią, bez określania, jaka ma być?* – pytał Robert Lubczyk, dyrektor tartaku KPPD Szczecinek. – *Oczywiście, tak będzie najprościej* – odpowiedziała Agnieszka Kić. Przypomniała jednocześnie, że nie wolno skazanym dawać pieniędzy do ręki.

tekst i zdjęcie  
Robert Trembowski

# Nowoczesne archiwa

Na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie odbył się V Powszechny Zjazd Archiwistów Polskich, pod hasłem: „Archiwa polskie w nowoczesnym społeczeństwie”. Było to wielkie święto archiwistów polskich.

Zjazdy ogólnopolskie odbywają się co pięć lat. Ostatni był w 2002 r. w Szczecinie. Tegoroczny zorganizowały: Stowarzyszenie Archiwistów Polskich (SAP) oraz Krajowe Stowarzyszenie Ochrony Informacji Niejawnych. Patronat nad zjazdem objęła Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, prezydent Miasta Olsztyna, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego.

Obecnych było około 800 archiwistów z całej Polski (zarówno z archiwów państwowych, kościelnych, wydzielonych, IPN-u, instytucji naukowych, PAN-u, uniwersyteckich, jak i zakładowych, np. sądowych, miejskich) oraz przedstawiciele nauki, goście zagraniczni, producenci wszystkiego, co jest potrzebne w archiwum: szaf, regałów, kas pancernych, opakowań, materiałów biurowych itp.

Oprócz obrad plenarnych, na których głos zabrał Tomasz Merta, wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego, odbyły się spotkania tematyczne, dotyczące m. in.: archiwów zakładowych, zarządzania wiedzą, informacją i dokumentacją, problemów bezpieczeństwa informacji i edukacji archiwistów.

W sekcji archiwów zakładowych – do których należą archiwa SW – poruszony został problem gromadzenia, opracowywania i udostępniania materiałów, omówiono rolę archiwów zakładowych w odniesieniu do państwowej sieci archiwalnej oraz rolę archiwistów zakładowego w jednostce organizacyjnej, przedstawiono prawne i prak-

tyczne podstawy kwalifikacji dokumentacji aktowej.

W ramach panelu poświęconego problemom bezpieczeństwa informacji zajmowano się podstawowymi standardami ochrony informacji, rozważano czy terroryzm zagraża bezpieczeństwu informacji i dokumentu.

Odbyły się prezentacje sprzętu oferowanego przez producentów, na widok którego archiwistom cieknie ślinka, np: nowoczesne czytniki do odczytywania, liczenia, skanowania dokumentów.

Niestety, wśród tej masy archiwistów i osób, które zajmują się szeroko pojętą archiwistyką, byłem jedynym przedstawicielem Służby Więziennej. A omawiano tam ważne problemy dla archiwistów zajmującego się w codziennej pracy dokumentami w jednostce penitencjarnej. Zjazd był niepowtarzalną okazją do pokazania się, poruszenia problemów archiwów więziennych. I znów, tak jak podczas kwietniowej konferencji archiwistów instytucji wymiaru sprawiedliwości w Szczecinie, nas nie było.

Wziąłem udział w pracach nad nową ustawą archiwalną, ale samemu niewiele można. Dla porównania – archiwa sądowe, miejskie, bankowe reprezentowało po kilkunastu archiwistów. Czy nas te problemy nie dotyczą? Czy mamy tak dobrze w archiwach zakładowych i składnicach akt, by nie można było czegoś ulepszyć, usprawnić?



fol. Piotr Kochański

Na zjeździe można było nawiązać kontakty z innymi archiwistami, również z firmami produkującymi sprzęt dla archiwów, wymienić się poglądami, doświadczeniami. Można było zaistnieć, pokazać się i pochwalić. Gdybym wiedział, że będę jedynym archiwistą-więziennikiem, przygotowałbym referat. Może za 5 lat, na następnym zjeździe, nie będę sam.

Piotr Bruder

## Ostatnie pożegnania



### Wiesława Czarnańska

- *Panie Dyrektorko, melduję, że w jednostce panuje smutek...* – tak nietypowy meldunek złożył 14 września dowódca zmiany dyrektora Zakładu Karnego nr 1 w Grudziądzu.

Smutek i żal opanowały wszystkich już dwa dni wcześniej, kiedy w południe rozdzwoniły się telefony i łamiącym się ze wzruszenia głosem mówiliśmy o śmierci Wiesi – ppłk Wiesławy Czarnańskiej, zastępcy dyrektora.

Na każdą śmierć jest za wcześnie i nie ma na nią odpowiedniej pory. Wiesia Czarnańska odeszła jako młody, silny człowiek. Przez kilka miesięcy zmagająca się z chorobą. Była spełniona zawodowo i prywatnie. Szczęśliwa żona i matka. Towarzyska, lubiana, zawsze pogodna, uśmiechnięta, życzliwa. Kochała życie i umiała się nim cieszyć. Żegnała ją morze ludzi: rodzina, przyjaciele, znajomi i my – koledzy z pracy.

Płk Wiesława Czarnańska przez kilka lat była wychowawcą działu penitencjarnego. Dzięki otwartości miała dobry kontakt ze skazanymi. Następnie kierowała pracą działu ewidencji. Od 2002 r. wykonywała obowiązki zastępcy dyrektora jednostki. Poważnie traktowała nakładane na nią zadania. Wykonywała je rzetelnie, z oddaniem – przez ponad 21 lat.

Wiesia lubiła ludzi, a ludzie – ją. Przy mogile Wiesi – umundurowani, w różnych stopniach służbowych, na różnych stanowiskach, z różnych miast, także emeryci SW – wszyscy czuliśmy się wspólnotą, która utraciła kogoś bliskiego...

Helena Reczek

### Wojciech Pyżalski

31 sierpnia 2007 r., po krótkiej, ale ciężkiej chorobie, odszedł nagle i niespodziewanie na wieczną służbę płk Wojciech Pyżalski.

Po ukończeniu psychologii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w 1973 r. przyszedł do służby w oddziale leczniczo-wychowawczym w Zakładzie Karnym we Wronkach. Przez wiele lat był jego kierownikiem, a następnie awansował na zastępcę naczelnika tej jednostki.

W latach 1987-2002 był szefem Zakładu Karnego w Koziegłowach. Tam wprowadził wiele zmian oraz kształcił kolejne pokolenia funkcjonariuszy. Przez te lata dał się poznać jako wymagający przełożony, ale przede wszystkim jako człowiek pogodny, tolerancyjny, pełen ciepła i uśmiechu, za co był szanowany i lubiany.

Ze służbą pożegnał się w maju 2002 r. Jednak kontaktu z nią nie zerwał, służył bowiem swoją wiedzą i doświadczeniem psychologa w aresztach w Środzie Wielkopolskiej i Poznaniu, gdzie zajmował się głównie osadzonymi w oddziale dla tzw. niebezpiecznych.

Jego śmierć zaskoczyła nas bardzo. Jeszcze dziś wydaje się nam, że za chwilę „wpadnie” na herbatę i nieodłącznego papierosa, by porozmawiać – zawsze z uśmiechem – o różnych problemach. Pozostanie na zawsze w naszej pamięci!

Koledzy z okręgu poznańskiego



# Puste cele (I)

**Dolna Saksonia jest typowym niemieckim landem średniej wielkości. Na ok. 8 mln mieszkańców przypada 7 tys. osadzonych w 14 więzieniach. Zatrudnionych jest w nich 3,5 tys. kadry. Wiele rozwiązań technicznych i organizacyjnych, zastosowanych w tamtejszych jednostkach, zasługuje na uwagę.**

Więziennictwo podlega bezpośrednio Ministerstwu Sprawiedliwości Dolnej Saksonii, a dyrektor każdej jednostki – ministrowi. W dziedzinie wykonania kary pozbawienia wolności obowiązuje prawo krajowe oraz landowe. Trwają prace w parlamencie nad zmianami w ustawodawstwie landowym w tym kierunku, aby dostosować je do ogólnoniemieckiego.

Nowe przepisy mają być ostrzejsze od dotychczasowych. Przewiduje się np. kary więzienia za niezapłacone grzywny i zobowiązuje kierownictwo jednostek do stosowania skuteczniejszych zabezpieczeń przed m.in. próbami ucieczek. Innym celem jest lepsze diagnozowanie więźniów, by ograniczyć pomyłki przy decydowaniu o warunkowych zwolnieniach.

Ogólnoniemieckim ustawodawstwem objęci zostaną młodociani oraz tymczasowo aresztowani. Najważniejszym celem zmian jest skuteczniejsza resocjalizacja skazanych oraz ochrona obywateli przed sprawcami przestępstw.

## Służba do 65 roku życia

Do końca lat 70. niemiecka służba więzienna była zmilitaryzowana, posiadała stopnie, podobnie jak policja, strażnicy dysponowali bronią. Do dziś zostały mundury, ale nie ma stopni, broń mogą nosić tylko strażnicy w czasie pełnienia służby nocnej na zewnątrz jednostki.

W celach ochronnych funkcjonariusz jest wyposażony w pojemnik z gazem lub pieprzem. Porozumiewanie się w czasie służby i wszczęcie alarmu ułatwia rodzaj pagera: urządzenie działające drogą radiową.

Służba więzienna jest szkolona, jak zapobiegać bez użycia broni eskalowaniu agresji przez skazanych. To głów-



nie nauka prowadzenia rozmów, negocjacji, nieulegania prowokacjom. W więzieniu w Celle, gdzie istnieje oddział dla tzw. niebezpiecznych, ćwiczy regularnie kilkunastoosobowa grupa specjalna. W sytuacjach kryzysowych wzywana jest policja.

Każdy funkcjonariusz ma przy sobie klucze do najbardziej uczęszczanych przejść i pomieszczeń, nie musi więc czekać na oddziałowego. W Celle funkcjonariusze otwierają kraty i drzwi wewnętrzne za pomocą kart chipowych. W tym najlepiej elektronicznie zabezpieczonym więzieniu landowym komputer „widzi”, co dzieje się z każdym osadzonym.

Służba więzienna cieszy się wysokim prestiżem i nie ma problemów z nabo-rem. Trzeba mieć minimum średnie

wykształcenie, a następnie odbyć przeszkolenie w szkole w Wolfenbüttel i praktykę w innych jednostkach (w sumie dwa lata), aby być zatrudnionym na stałe. Nowoprzyjmowany do pracy ma swojego opiekuna, który pomaga mu w praktycznej nauce zawodu.

Awans na wyższe stanowiska, związany z posiadaniem wyższego wykształcenia i przeszkoleniem, trwa wiele lat. Elita kadry zaliczana jest do tzw. beamter – urzędników państwowych, którzy mają wyższe pensje, specjalne emerytury, nie można ich zwolnić ze służby. Podczas gdy zwykli funkcjonariusze mogą posiadać podwójne obywatelstwo, to beamter musi mieć tylko niemieckie.

Jedyną przywileję więźniaków Dolnej Saksonii to dodatek więzienny (ok. 110 euro) oraz w niektórych przypadkach niższy od ogółu pracowników wiek emerytalny. Z zasady pracują do 65 roku życia (jednakowo kobiety i mężczyźni), jedynie ochroniarze przechodzą na emeryturę po ukończeniu 60 lat.

Przed emeryturą wielu funkcjonariuszy przenosi się do pracy biurowej lub prowadzi szkolenia. Niepełną emeryturę można otrzymać po 25 latach służby, zaś pełną po 40 i wtedy otrzymuje się 70 proc. ostatniej pensji. Powszechną praktyką jest indywidualne ubezpieczenie się na starość.

W służbie więziennej działa kilka związków zawodowych (np.: związek zawodowy urzędników więziennych Dolnej Saksonii, związek pracowników szkolnictwa więziennego, urzędnicy państwowi mogą należeć do organizacji wspólnej dla służb mundurowych). Strajk jest zakazany, jednak można demonstrować w czasie wolnym od służby. Niedawno związkowcy ża-





## CZTERY TYGODNIE



□ **Rada Praw Człowieka** Utworzona w marcu 2006 r., liczy obecnie 47 członków. Ma zastąpić mocno upolitycznioną Komisję Praw Człowieka. Rada wybrała w drodze losowania grupę pierwszych 16 krajów, wobec których zostanie zastosowany mechanizm powszechnego okresowego przeglądu praw człowieka. Jest to nowy sposób kontroli, mający przyczynić się do lepszego ich przestrzegania. W grupie wylosowanych znalazła się na trzynastym miejscu Polska, ale również: Argentyna, Brazylia, Wielka Brytania, Republika Czeska, Holandia, Indie. Od 2008 r. do 2011 r. egzaminowi zostaną poddane 192 kraje, w tym Stany Zjednoczone i Iran.

□ **USA** Kilka stanów wstrzymało wykonywanie kary śmierci za pomocą zastrzyku. Spowodował to protest obrońców praw człowieka, według których metoda ta jest zbyt bolesna. Zastrzyk jest mieszanką trzech chemicznych substancji: pierwsza skazanego znieczula, druga – paraliżuje mięśnie, a trzecia zatrzymuje pracę serca. Okazało się, że skazani umierają zbyt wolno. Są sparaliżowani i w pełni świadomi, a ich serce wciąż bije. Sprawą zajął się Sąd Najwyższy, ma rozstrzygnąć czy egzekucja przez zastrzyk jest zgodna z konstytucją. Jedno jest pewne – w czym zgadzają się zwolennicy i przeciwnicy kary śmierci – metody mają być jak najmniej bolesne. W 1890 r. wprowadzono bardziej humanitarne od powieszenia krzesło elektryczne. Później w Nevadzie – komorę gazową. A zastrzyk miał być „łagodniejszy” od krzesła i komory.

□ **Brazylia** Na przedmieściach Rio de Janeiro, w operacji pod kryptonimem „dwie twarze”, policja aresztowała 52 własnych funkcjonariuszy pod zarzutem płatnej protekcji narkotykowych gangów. Funkcjonariusze pobierali od 1 tys. do 1,5 tys. dolarów tygodniowo od szefów gangów, w trzech dzielnicach slumsów. W zamian za łapówkę nie przeprowadzali obław lub uprzedzali przestępców o swoich planach.

□ **Kuba** Krajowa Komisja Praw Człowieka i Pojednania Narodowego, której działalność nie została zalegalizowana, ale jest tolerowana przez komunistyczne władze, poinformowała, że kubański trybunał wojskowy skazał na dożywocie dwóch żołnierzy, którzy próbowali porwać w połowie tego roku samolot pasażerski i zastrzelili dwie osoby. Dwaj kolejni żołnierze i cywil zamieszani w tę sprawę otrzymali kary: 30, 25 i 15 lat pozbawienia wolności. Żołnierze zbiegli z jednostki wojskowej uzbrojeni w kałasznikowy.

□ **Włochy** 21 miesięcy spędził w więzieniu przez pomyłkę 39-letni Sycylijszyk. Został aresztowany w związku z napadem na bank w styczniu zeszłego roku na podstawie nagrania z telewizji przemysłowej. Adwokaci, wierząc w niewinność swojego klienta, domagali się, aby sąd jeszcze raz obejrzał nagranie, ale ich wnioski były odrzucane. Dopiero analiza policyjna wykazała, że mecenasi mają rację. Okazało się, że aresztowany mężczyzna ma sobowtóra – przestępcę, który specjalizuje się w napadach na banki. Różni się tym, że niesłusznie uwięziony nosi na co dzień okulary, a jego sobowtór – nie. Teraz Sycylijszyk, którego aresztowano w przeddzień ślubu, domaga się odszkodowania z tytułu błędu wymiaru sprawiedliwości. ■



dali podwyżek i przywrócenia 13. pensji, zabranej kilka lat temu.

Funkcjonariusz więziennictwa pracuje 40 godzin tygodniowo i 8,5 godz. dziennie, w tym ma 30 min. przerwy. Ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 30 dni roboczych oraz do kilkudniowego urlopu szkoleniowego.

Nielegalne kontakty ze skazanymi zdarzają się rzadko. Podejrzani zostają zawieszani w służbie do czasu wyjaśnienia sprawy i wtedy otrzymują tylko część pensji albo wcale.

Gdy funkcjonariusz potrzebuje pomocy psychologicznej, np. z powodu zdarzenia nadzwyczajnego, wzywa się specjalistę z centrum kryzysowego, obsługującego jednostki w całym landzie. Droga do psychologa jest więc dość daleka.

### Pojedyncza cela z prysznicem

Więzienia w Dolnej Saksonii nie są przepełnione, a osadzeni przebywają w większości w celach jednoosobowych, mało jest więc tzw. wypadków nadzwyczajnych. Zgodnie z zasadami ochrony danych osobowych, na tabliczkach przy celach nie umieszcza się nazwisk, a jedynie informacje o tym, czy skazany wychodzi do szkoły lub do pracy i jaką ma dietę.

Poprawa warunków osadzenia to w dużym stopniu wynik modernizacji i remontów wiekowych czasami budynków. Np. w więzieniu w Wolfenbüttel na jednym z oddziałów z każdych

trzech cel zrobiono dwie pojedyncze o powierzchni 8,1 m kw każda. Są w nich: toaleta z prysznicem i umywalką, a ponadto domofon łączący skazanego z oddziałowym. Cele są kontrolowane przynajmniej raz w miesiącu. Opuszczając ją, skazany wyłącza dopływ prądu za pomocą karty chipowej.

W więzieniu w Brunshwiku dominują cele pojedyncze. Wieloosobowe mają po 14 – 16 m kw. i są przeznaczone dla maksimum czterech osób. Umieszcza się w nich głównie cudzoziemców, na ich własne życzenie. Na zewnątrz cel, pod sufitem, zamontowano spluczki do sedesów. Takie rozwiązanie zapobiega próbom samobójczym skazanych, nie mogą oni nic w nich ukryć, a konserwatorzy mają do tych urządzeń łatwy dostęp.

W więzieniu deportacyjnym w Hannoverze na jednego osadzonego przypada 8 m kw. W każdej celi jest toaleta oddzielona ścianą. Zasady rozmieszczenia osadzonych określa sędzia. On także zarządza kontrolowanie rozmów telefonicznych i widzeń.

W więzieniu w Wolfenbüttel skazani mogą łączyć się za pośrednictwem automatu tylko z określonymi numerami. Gwarantuje to karta chipowa, wydana przez firmę telekomunikacyjną i reagująca tylko na wybrane, przekazane przez administrację więzienną, numery.

**Hanna Świeszczakowska**  
zdjęcia **Piotr Kochański**



**Dlaczego prawnik, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, w połowie lat 80. przyszedł do Służby Więziennej?**

Szukałem po studiach takiego pracodawcy, który przy przyjęciu zgodziłby się na moją aplikację sędziowską. Mikołaj Sztáfarek, ówczesny naczelnik Aresztu Śledczego w Elblągu, sam radca prawny, nie widział przeszkód. W 1984 r. przyszedłem do Służby, a w 1986 rozpocząłem aplikację. Wkrótce przeniesiono mnie do działu organizacyjno-prawnego w Areszcie Śledczym w Gdańsku.

Nie upłynęły jeszcze dwa lata służby, kiedy płk Henryk Machel, wtedy naczelnik gdańskiego zakładu karnego, obecnie profesor Uniwersytetu Gdańskiego, dziekan Wydziału Nauk Społecznych, dowiedział się, że będę jego zastępcą. To człowiek o wyjątkowej kulturze osobistej, takcie i wiele się od niego nauczyłem. Życzę każdemu zastępcy takiego mądrego, wyrozumiałego i cierpliwego szefa. Podczas pierwszej rozmowy powiedziałem, że popełnię na pewno wiele błędów wynikają-



fol. Piotr Kochański

# Co widać przez okno

z płk. Krzysztofem Olkowiczem, dyrektorem okręgowym SW w Koszalinie, rozmawia Jadwiga Cegielska

cych z braku doświadczenia, ale obiecuję wobec niego szczerą i lojalną. Chociaż podejmowałem czasem niezbyt mądre decyzje, płk Machel nigdy sam ich nie zmienił. Przyjaźń z profesorem przetrwała do dzisiaj.

**Chyba niełatwo było pogodzić służbę i aplikację w Gdańsku z dojazdami z Elbląga?**

O 5.50 miałem autobus do Gdańska, o 7.00 byłem w służbie. Dwa, trzy razy w tygodniu musiałem zostać, bo odbywała się popołudniowa komisja penitencjarna, która kończyła się późno w nocy. Nocowałem w pokoju kwatermistrza, często do świtu pisząc, w ramach ćwiczeń na aplikację, uzasadnienia do wyroków. Po dwóch latach zdałem najtrudniejszy dla prawnika sprawdzian – egzamin sędziowski.

W tym czasie okręgowy zarząd przygotowywał dokumentację pod budowę dwóch bloków mieszkalnych w Gdańsku Wrzeszczu. Samorząd mieszkańców oprotestował lokalizację tej inwestycji. Jedyną szansą było pozyskanie wsparcia wśród rajców miejskich. Działalem wówczas w gdańskim ośrodku społeczno-prawnym, gdzie udzielała się sędzia Ewa Kwarcinińska, również radna, przewodnicząca komisji prawa i porządku publicznego w Radzie Miasta. Zorganizowała spotkanie z przewodniczącym rady, spotykałem się z innymi radnymi, sprawa stanęła na sesji rady i prze-grana lokalizacja wróciła do służby.

Bardzo liczyłem na to, że otrzymam mieszkanie służbowe. Niestety nie znalazłem się na liście. Kiedy więc prezes Sądu Wojewódzkiego w Elblągu zaproponował mi pracę, zgodziłem się i po 5 i pół roku służby odszedłem z więzennictwa. Orzekałem w wydziałach karnych blisko 2 lata, w sądach w Elblągu i Malborku.

**Co skłoniło Pana do powrotu?**

Zaproponowano mi stanowisko naczelnika Rejonowego Aresztu Śledczego w Gdańsku i służbowe mieszkanie we Wrzeszczu. Argument ten przeważał, bo mogłem zapewnić lepsze warunki życia mojej rodzinie.

Po reorganizacji Henryk Biegalski został dyrektorem okręgowym, a ja dyrektorem aresztu. Bronilem niezależności jednostki. Chciałem, aby decyzje zapadały w jednostce, a nie w inspektoracie. Miałem świadomość, że moja niezależność spowoduje tak poważne napięcia, że nikomu to na dobre nie wyjdzie. Lepiej było odejść. W grudniu 1996 r. miało mi 15 lat służby. Przygotowałem raport o zwolnieniu, czekał na mnie etat w sądzie. Wtedy padła propozycja objęcia przeze mnie stanowiska dyrektora okręgowego w Koszalinie. 21 października 1996 r. przyjechałem po raz pierwszy do pracy w inspektoracie koszalińskim.

**Czy żałuje Pan tej decyzji?**

Nie. Gdybym chciał odejść ze Służby, nic by mnie nie zatrzymało. Ale zostałem z dwóch powodów: po pierwsze, udało mi się stworzyć grono współpracowników i dobrą atmosferę pracy. Po drugie, w Gdańsku trzeba było identyfikować się z określonym środowiskiem politycznym. W Koszalinie orientacja polityczna władz nie wpływała na wzajemne kontakty. Niedługo minie mi 23 lata w służbie, zawsze mogę wrócić do orzekania, czy otworzyć kancelarię, ale chciałbym jeszcze kilka spraw dokończyć.

**Jaką zastał Pan sytuację w okręgu koszalińskim 11 lat temu?**

Sklóconych ludzi oraz szykowane do likwidacji dwa zakłady: Czarne,

z jego trudną historią i Stare Borne. Wtedy w koszalińskich jednostkach przebywało niewiele ponad 2 tys. więźniów. Do końca 2007 r. pojemność jednostek okręgu koszalińskiego będzie wynosiła prawie 5 tys. miejsc. Zacząłem od stworzenia dobrej kadry kierowniczej, rozumiejącej się i współpracującej ze sobą.

**Jak dużą samodzielność mają dyrektorzy podległych jednostek, na ile ingeruje Pan w ich decyzje?**

Owszem, ingeruję, sprawdzam i kontroluję. Ale bardzo szanuję ich rozstrzygnięcia i w sytuacji, kiedy mamy odmienne zdania, tak długo rozmawiamy i spieramy się, aż dochodzimy do kompromisu.

**Czy nigdy nie zdarzyło się, że zmienił Pan ich decyzję?**

Bez udziału dyrektorów – nigdy. To jest lekcja, jaką dał mi prof. Henryk Machel. Jeśli już postawiło się na jakiegoś człowieka, należy go szanować. Dyrektorzy mają swobodę w doborze swoich kierowników działów. Mam z nimi jednak niepisaną umowę, że kandydatury są ze mną i specjalistą w okręgu konsultowane. A ja z kolei, chociaż nie ma takiego wymogu formalnego, zawsze z nimi konsultuję mianowanie ich zastępców.

W sprawach służbowych trzeba być twardym, nie pozwolić na to, aby górę wzięło cwaniactwo, nie dać wzmóc sobie tłumaczenia, że się nie udało, bo każde nieróbstwo będzie szukało „wytłumaczenia”, a do wszystkiego można dorobić ideologię.

Nie należy natomiast tracić kontaktu z ludźmi, nie wolno nikogo sponiewierać, upokorzyć, zdołować. Choć gwiazdki, belki mogą stwarzać dobre pole dla próżności i nepotyzmu, prze-

łożony stanowiskiem i stwarzaniem dyktansu nie zbuduje autorytetu.

**Jest Pan dyrektorem, który najmniej czasu spędza za biurkiem?**

Uważam, że w bezpośrednich rozmowach można łatwiej i szybciej sprawę załatwić. Trzeba także pokazywać Służbę na zewnątrz. Naturalnie muszą być jakieś proporcje, żeby wizyty i spotkania nie stały się celem samym w sobie. Biorę udział w naradach rocznych we wszystkich jednostkach i w posiedzeniach okręgowego zarządu zawiązków zawodowych. Te kontakty uważam za ważniejsze niż pilnowanie biurka.

**Czy to, że jest Pan prawnikiem, bardziej pomaga, czy przeszkadza w służbie?**

Kończąc prawo dysponuje się wyłącznie teorią, prawdziwą wiedzę prawniczą i doświadczenie zdobywa się dopiero na aplikacji, poprzez pisanie uzasadnień, wchodzenie w szczegóły procedury, szukanie orzecznictwa. Pracując w sądzie wiele razy słyszałem: „Jak w akcie oskarżenia, wysoki sędzie” – od prokuratora, który przychodził na rozprawę w zastępstwie i nie znał szczegółów sprawy. Wtedy sąd przejmuje rolę oskarżenia, bo z urzędu jest zobowiązany do ujawnienia prawdy materialnej. Doskonale znam te mechanizmy i spokojnie mogłem je tłumaczyć tymczasowo aresztowanym, którzy po powrocie z rozprawy dokonywali samouszkodzeń będąc przeświadczonymi o stronniczości sędziego.

Czas najwyższy przejść do kontradyktoryjności w procesach karnych, gdzie sąd powinien rozstrzygać w oparciu o materiał dowodowy przedstawiony przez oskarżenie i obronę. W ilu mniej sprawach nie dochodziłoby w ogóle do skazania!

Wiedza prawnicza pomaga mi, ale bywa trochę męcząca. Zgadzałem się z Andrzejem Kalwasem, byłym ministrem sprawiedliwości, który na jednej z narad powiedział, że dzisiaj wielu sędziów jest tak dalece niezawisłych, że niezawisłych od rozumu. Nie może być np. tak, że niektórzy sędziowie penitencjarni uznają, iż warunkowe przedterminowe zwolnienie jest odstępstwem od wykonania kary w całości. To jest bzdura, o której wielokrotnie mówił i pisał prof. Stefan Lelental, jeden z twórców kodeksu karnego. Przecież karę wykonuje się w całości, tylko część w warunkach bezwzględnej pozbawienia wolności, część w warunkach próbnicy. Poleciłem zaskarżać postanowienia sądów okręgowych w przedmiocie odmowy udzielenia warunkowego zwolnienia na wnioski dyrektora jednostki. Ale niestety sądy apelacyjne powołują się na te same, pozakodeksowe przesłanki nie podejmując trudu ustalenia przynajmniej społecznej skazanego.

**Ale irytują Pana nie tylko kompromitujące sędziów orzeczenia czy uzasadnienia. Na każdym kroku wytyka Pan błędy ludziom i krytykuje kuriozalne decyzje. Ma Pan wielu wrogów?**

Głupota i brak wiedzy jest głupotą i brakiem wiedzy – ja tylko mam odwagę po imieniu je nazywać. Jestem gotów z każdym usiąść do merytorycznej dyskusji i daję się przekonać racjonalnymi argumentami.

Uczestniczyłem ostatnio w szkoleniu dotyczącym audytu, zorganizowanym przez Ministerstwo Finansów, podczas którego doświadczony wykładowca powiedział, że dobry audytor to nie ten, który przez lupę mikroskopu sprawdza przy biurku przepis, ale ten, który wstanie i popatrzy przez okno. Dobra metafora – trzeba patrzeć na cel, a nie wyszukać wśród zbyt wielu – czasem ze sobą sprzecznych – przepisów, jednego i w oparciu o niego udowadniać swoje racje.

Najbardziej w Służbie irytuje mnie patrzenie poprzez pryzmat wąsko rozumianego przepisu. Sami sobie robimy krzywdę, chcąc być świętszym od papieża. Ogranicza się ludziom możliwość aktywnego działania, odbiera się im ochotę do pracy. Odszedł ze służby kierownik działu kwaterymistrzowskiego z aresztu w Złotowie, wykorzystywany jako tłumacz języka niemieckiego podczas wielu służbowych wyjazdów zagranicznych. Nadzorował gruntowny remont jednostki, społecznie pełnił funkcję kierownika robót. W protokole pokontrolnym warszawscy specjaliści podważyli jego kompetencje i zasługi, bo gdzieś brakowało podpisu, w magazynie zamiast kości były nóżki, a w gabinecie dyrektora wisiał orzeł z metaloplastyki. Trzeba rozliczać nierobów, ale dobrych pracowników doceniać, a nie detalami upokarzać.

**Czy to oznacza, że specjaliści inspektoratu koszańskiego, kontrolując podległe jednostki, widzą najpierw ludzi, potem papiery? Czy zaraził ich Pan swoją filozofią?**

Tak, wiedzą, że trzeba być wnikliwym i prawa przestrzegać, ale mądrze je interpretować. Np. w niewielkim przeludnionym areszcie w Złotowie przebywa 9 młodocianych, „absolwentów” ośrodków wychowawczych i domów poprawczych, i przychodzi skazany, który za kradzież w sklepie więksim batona za 1,99 dostał 500 zł grzywny zamienionej na 20 dni kary zastępczej. Gdzie dyrektor ma osadzić tego młodego człowieka – ze zdemoralizowanymi młodocianymi? Czy, ze względów bezpieczeństwa, z pierwszy raz karanymi dorosłymi?

**Często dyskutuje Pan z zarzutami w protokołach pokontrolnych.**

Zawsze jestem gotów przyjechać do Warszawy i bronić tych racji, które uważam za słuszne. Nie o to chodzi, że kwestionuję zasadność protokołów pokontrolnych z urzędu, ale w oparciu o swoje doświadczenie i wiedzę. Np. w jednym z nich zarzut dotyczył tego, że zbrojmistrz i strażak w jednej osobie nie ma dwóch par odzieży ochronnej: rękawic, fartuchów i butów i nie zmienia jej w zależności od tego, czy niesie gaśnicę, czy broń.

Drugi przykład. Skarga skazanej na osadzenie w celi dla pałacych została uznana za zasadną. Sytuacja wyglądała następująco: w areszcie przebywało 18 kobiet, w tym tylko jedna pierwszorzaz karana, niepaląca. Skarżąca w dokumentacji miała wpis psychologa, że nie powinna przebywać w celi sama. Należało ją zatem osadzić z drugą pierwszorzaz karana niepalącą, ale takiej nie było.

Powinien obowiązywać zdrowy rozsądek. Gdybym zostawił dyrektorów, nie bronił ich racji – racji praktyków, nie wiem, czy zyskałbym ich szacunek.

**Znany jest Pan z niekonwencjonalnego zarządzania m. in. inwestycjami w okręgu.**

Nigdy nie organizowałem żadnego przetargu, bo dzisiaj to jest największa zbrodnia opóźniająca roboty budowlane. Od 1996 r. wszystkie prace remontowo-budowlane wykonuje ZRB przy koszańskim areszcie.

Mamy z tego same korzyści, choćby dlatego, że jak zawiera się umowę z zewnętrznym wykonawcą, jest on zainteresowany osiągnięciem maksymalnego zysku, kosztem np. jakości materiałów. Zatrudniamy przy budowie naszych obiektów przede wszystkim skazanych, równolegle organizując dla nich kursy zawodowe.

Szef ZRB jest dobrym menedżerem, znakomicie współpracuje z dyrektorami jednostek. Budowa musi być wspólnym interesem, za który tak samo odpowiada on, jak i dyrektor zakładu.

W ten sposób we wszystkich jednostkach zmodernizowaliśmy kuchnie. W oparciu o środki z funduszy ochrony środowiska zlikwidowaliśmy wszystkie kotłownię węglowe. I nawet przy instalowaniu kotłów Wiessmanna, czy palników Weishaupta nie zatrudniliśmy żadnego obcego wykonawcy. Jedną centralną pralnię w Czarnem pierwście dla całego inspektoratu i nie tylko. W Czarnem wybudowaliśmy kontenerowy pawilon, pierwszy tego typu w Europie Środkowowschodniej, który bez zarzutu funkcjonuje szósty rok – mimo obaw niektórych specjalistów. Nigdy nie spóźniliśmy się z realizacją żadnej inwestycji.

**To takie proste rozwiązanie, dlaczego nie jest stosowane we wszystkich inspektoratach?**

To pytanie nie jest do mnie.

**Ryzykuje Pan również realizacją innych szokujących pomysłów, np. budując kotłownię ekologiczną na biomasę w Starem Bornem.**

Należy szukać sprawdzonych w świecie technologii i rozważnie z nich czerpać, a nie z góry zakładać, że są zbyt drogie, nieopłacalne, a cała inwestycja się nie uda. Okazało się, że koszt opalania biomasą jest trzykrotnie niższy niż węglem i czterokrotnie niższy niż gazem.

**Skąd u Pana pasja do lotnictwa?**

Marzeniami o lotnictwie zaraził mnie mieszkający w pobliżu rodzinnego domu w Nowym Targu – pilot szybowca, mistrz świata w przewyższeniu. Ale dopiero w Elblągu mogły się one spełnić. A zaczęło się od porady prawnej udzielonej aeroklubowi. Wyraziłem chęć szkolenia się na szybowcach, ale nikt poważnie nie wziął moich chęci. Miałem wtedy 26 lat. Usłyszałem, że jestem za stary. Jednak w 1981 r. najpierw wyszkoliłem się na szybowcach, a później zdobyłem licencję pilota samolotowego. Moim największym przeżyciem było poszybowanie ponad Góry Skaliste w Kana-dzie na wysokość 3,5 tys. m. ■

# Ze stetoskopem w bagażu

To tylko kolejne, rutynowe niemal badanie lekarskie. Pielęgniarka coś notuje. Przed panią doktor stoi rozebrany do połowy pacjent. Nawet nie stara się wciągnąć nadmiernie odfuszczonego brzucha. Na uwagę o nadwadze pewnie odpowie, jak wielu innych, że „to mu nie przeszkadza, żona go przecież kocha z tym okrągłym brzuszkiem”. W jego mniemaniu, to wręcz oznaka „męskości” dla ustabilizowanych życiowo panów w pewnym wieku.



Małgorzata Wasilewska

Ten pacjent to funkcjonariusz Służby Więziennej, który trafił do Poradni Medycyny Pracy przy Areszcie Śledczym w Koszalinie. Jego problem należy do często spotykanych: niemal co piąty funkcjonariusz ma problemy z nadwagą. Do mężczyzny trudniej niż do kobiety trafić z argumentami na temat jego zdrowia. Jeśli zostanie przekonany, może podejść do właściwej terapii.

Nadwaga to tylko jedno z wyzwania, przed jakimi stoi w naszej służbie medycyna pracy. Dodać należy problemy z nadciśnieniem i inne choroby układu krążenia. Także i z tymi schorzeniami ma kłopoty niemal co piąty funkcjonariusz. Nie służy zdrowiu nikotynizm. Mimo spadkowej tendencji, nadal prawie co piąty sięga po papierosa.

Gdy dorzucimy niewłaściwy tryb życia i stresującą pracę może już nie dziwić, że funkcjonariusze z zszarganym zdrowiem odchodzą tuż po nabyciu uprawnień na zaopatrzenie emerytalne. Nie zdziwi też, że zła kondycja fizyczna funkcjonariusza może mieć wpływ na jego niewłaściwe funkcjonowanie psychiczne, a w konsekwencji na powstanie wypadku nadzwyczajnego w trakcie pełnienia obowiązków służbowych.

## Trzy lata doświadczeń

Zapobieganie takim zdarzeniom jest głównym zadaniem powołanych kilka lat temu Poradni Medycyny Pracy. Jedną z nich znajduje się w Areszcie Śled-

czym w Koszalinie. Kieruje nią Barbara Bogusz, lekarz z wieloletnim doświadczeniem w tej dziedzinie. Wspierają: psycholog Dominika Iwaniuk i pielęgniarka Małgorzata Wasilewska. Pod ich opieką pozostaje niemal 1400 funkcjonariuszy jednostek podległych Okręgowemu Inspektoratowi Służby Więziennej w Koszalinie.

Trzy lata temu tworzyły wszystko od podstaw. Musiały poznać nowe i niełatwe dla nich środowisko. Dzisiaj pani kierownik nie bez dumy wspomina: *Znam dobrze każdą jednostkę, objechałyśmy wszystkie. Zajrzałyśmy wszędzie, nie było pomieszczeń i stanowisk, których bym nie chciała poznać.* Na tym nie poprzestały: *Pracujemy w trzech województwach, jednostki są odległe od siebie o wiele kilometrów. By wykonać swoje obowiązki, wyjeżdżamy nieraz na dwa – trzy dni. Nocujemy w nich i wiemy, jak funkcjonują nocą. Każda ma swoją specyfikę i musimy ją znać, jeżeli chcemy być skuteczne.*

## Trafić z pomocą do potrzebujących

Obsługując tyle jednostek musiały poradzić sobie z dojazdem. Na początku roku, wspólnie z kadrami (z którymi chwalą sobie bardzo dobrą współpracę), ustalają plan wyjazdów. Mają dobrze funkcjonujący system przyjęć. Nikt nie czeka w długiej kolejce, funkcjonariusze umawiani są na konkretną godzinę. Oczywiście, przyjmą też i innych, wcześniej niezapisanych, ale – jak mówią – taka ich praca, a prawo pacjenta.

Dzisiaj, po trzech latach, znają bardzo dobrze problemy zdrowotne swoich podopiecznych w poszczególnych jednostkach. Robi wrażenie, opracowana przez panią kierownik, analiza ogólna stanu somatycznego funkcjonariuszy. Uzupełniają ją dane dotyczące poszczególnych jednostek. Za liczbami kryje się diagnoza stanu zdrowia konkretnych funkcjonariuszy. Pomagają im, jak potrafią, kierują do specjalistów, na terapię. Przez trzy lata tylko czterech pacjentów wysłały na komisję lekarską oceniając, że nic więcej nie mogą dla nich zrobić.

Umiały wypracować sobie autorytet wśród kadry. – *Nie jestem od wypisywania lekką ręką zwolnień* – mówi kierownik ośrodka – *Symulanci do mnie nie przychodzą. Staram się pomagać tym, którzy faktycznie tego potrzebują.*

W trakcie wizyty w Koszalinie pani psycholog była na urlopie. Może i dobrze, bo kuszący temat naszej psychy nie zdominował problemów dotyczących somatyki. Liczna populacja pacjentów wymaga zatrudnienia drugiego psychologa. Działania w tym kierunku zostały już podjęte.

Jesienią 2007 r. przychodnia Medycyny Pracy zyska nowy, wyremontowany obiekt. Będzie miał osobne wejście. Dzisiaj pacjenci muszą przechodzić obok gabinetu dyrektora, a to może być stresogenną barierą.

**„Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie...”**

Przedstawiona placówka to już dobrze funkcjonujący organizm. Jest



jednak problem, który może to zakłócić: zarobki pracowników. – *Mały nadzieję, że więziennictwo dostosuje się do postulatów placowych środowiska medycznego* – mówi kierownik placówki. Pielęgniarka dodaje bez namysłu: – *Nie chciałybyśmy odchodzić. Stworzyłyśmy dobrze funkcjonującą komórkę. Rozpoczynaliśmy od zera i żał byłoby to zostawić. Musimy jednak zarabiać na życie i to może*



Barbara Bogusz

*decydować przy podejmowaniu decyzji.*

Wizyta w koszalińskiej Przychodni Medycyny Pracy wywołuje, jak zawsze przy tym temacie, pytania o sens, zasadność, a przede wszystkim o poziom realizacji przez medycynę pracy oczekiwań funkcjonariuszy. Prosty odpowiedzi nie ma.

Kończąc wizytę byliśmy pewni, że lekarze tej specjalności pomagają i są potrzebni. A jeżeli ktoś ma inne zdanie? No cóż, ma do tego prawo. Tylko niech wyrażając je uzmysłowi sobie, że te kilkusobowe zespoły służą niejednokrotnie kilkunastu setkom funkcjonariuszy. Może lepiej mieć trochę niż nie mieć wcale.

Nie czekajmy, aż lekarze medycyny pracy wezwą nas na badanie okresowe. Sami zgłaszajmy się z problemami. Nie dadzą nam być może „od ręki” lekarstwa na nasze kłopoty i dolegliwości, ale wskażą drogę, z której można skorzystać. Nie warto więc czekać, aż stresy, konflikty i inne niekorzystne czynniki wypalą nas zawodowo, a schorzenia somatyczne każą nam odejść na zbyt wczesną emeryturę. Specjaliści z zakresu medycyny pracy są po to, aby zadbać o nasze zdrowie podczas długich lat aktywności zawodowej.

**Dorota Ciechanowska  
Waldemar Kowalski  
zdjęcia Piotr Kochański**

# Śmigłowce nad więźniarką

Konwój przez dwa sierpniowe dni miał przejechać ponad 700 kilometrów. Najpierw zawieźć osadzonych do Poznania, a następnie innych rozwieźć po jednostkach okręgu koszalińskiego. Tworzyło go czterech funkcjonariuszy z Aresztu Śledczego w Koszalinie, na czele z dowódcą plut. Piotrem Żuromskim.

Już od początku nad konwojem zawisło jakieś fatum. Jeszcze przed wejściem do więźniarki, na terenie koszalińskiego aresztu zastąpił jeden ze skazanych i decyzją lekarza został wycofany z transportu. Natomiast po wyjeździe z więzienia w Czarnem, dwóch osadzonych postanowiło wymierzyć sobie sprawiedliwość wszczynając bójkę. Decyzja szefa konwoju była jednoznaczna – powrót do zakładu i przekazanie ich macierzystej służbie ochronnej.

Po tych „przygodach” więźniarka – autosan, za kierownicą której siedział kpr. Tomasz Grabowski, ruszyła w stronę Wierzbichowa drogą nr 20 Szczecinek – Drawsko Pomorskie. Wśród 14 konwojowanych, najgroźniejszym był 25-latek, któremu do końca pobytu w więzieniu zostało pięć lat. Przez zakratowane drzwi obserwowali ich sierżanci: Dariusz Adamkiewicz i Bogumił Kozłowski.

Zbliżali się do niewielkiej miejscowości Śmiadowo. W tym czasie zaczął wyprzedzać ich sporych rozmiarów pojazd z naczępą do przewozu drewna.

– *Gwałtownie zjechał na prawy pas ruchu, na którym byliśmy i zerwał lusterko* – wspomina kierowca konwoju. – *Zacząłem hamować i zbliżyłem się do prawej krawędzi drogi, żeby uniknąć wypadku. Zostaliśmy jeszcze uderzeni stelażem przyczepy, a po chwili nasz pojazd został zepchnięty na skraj drogi. Przewracając zsunął się w dół.*

Szok i zaskoczenie wśród konwojentów trwały tylko kilkanaście sekund. Nie stracił zimnej krwi plut. Żuromski. – *Najpierw sprawdziłem czy funkcjonariusze są zdolni do dalszych działań, a sierż. Adamkiewicz pytał skazanych, czy któryś odniósł obrażenia. Okazało się, że jeden z nich ma naderwane ucho, inny – uraz kręgosłupa, a kolejny prawdopodobnie złamaną rękę.*

Jako pierwszy, przez wybitą przednią szybę, pojazd opuścił kierowca, po czym przez wlot powietrza w dachu podał osadzonym apteczkę pierwszej pomocy. W tym czasie powiadamiano macierzystą jednostkę oraz Policję, pogotowie ratunkowe i straż pożarną. Na drodze zaczęły zatrzymywać się postronne pojazdy, które bacznie obserwował kpr. Grabowski.

Po opuszczeniu uszkodzonej więźniarki, dowodzący transportem zlustrował teren, wybierając najdogodniejsze miejsce na zgrupowanie konwojowanych. Przystąpiono do realizacji najtrudniejszej czynności, czyli ewakuowania więźniów na wyznaczone miejsce. Nie zapomniano o ostrzeżeniu ich przed użyciem broni w przypadku podjęcia jakiegokolwiek próby ucieczki. Od czoła więźniarki całą operację zabezpieczał sierż. Kozłowski. Natomiast w środku pomagał osadzonym sierż. Adamkiewicz.

Po upływie kilkunastu minut na miejsce wypadku przybyły wezwane służby ratownicze wraz z Policją. Strażacy sprawdzili występowanie ewentualnych zagrożeń pożarowych, policjanci dodatkowo zabezpieczyli skazanych, a medycy z pogotowia przystąpili do udzielania im fachowej pomocy. Uznali, że w dwóch przypadkach niezbędne jest przetransportowanie uszkodzonych śmigłowcami do koszalińskiego szpitala. W tych ekstremalnych warunkach policjanci, wyposażeni w karty identyfikacyjne osadzonych, przejęli nad nimi dalszy nadzór.

W tym czasie z innych pobliskich jednostek na miejsce zdarzenia jechały wezwane trybem alarmowym grupy funkcjonariuszy, które po przybyciu zajęły się zabezpieczeniem bagaży i dokumentów, a także współpracowały z policjantami przy konwojowaniu więźniów do szczecineckiego szpitala.

Bilans wypadku to, oprócz wspomnianych obrażeń i urazów u skazanych, ogólne potłuczenia u funkcjonariuszy, a także bardzo prawdopodobna kasacja pojazdu. Kilka dni po wypadku płk Krzysztof Olkowicz, dyrektor okręgowy z Koszalina, docenił racjonalne i zdecydowane działanie swoich funkcjonariuszy wręczając im nagrody pieniężne.

**Grzegorz Breitenbach**



fort. Krzysztof Olkowicz

# Cztery pory roku

– *Ja mam wciąż szansę na lepsze życie, oni już nie mają* – powiedział uczestnik programu „Cztery pory roku”, realizowanego w Oddziale Zewnętrznym w Ustce z udziałem osób niepełnosprawnych psychoruchowo z Domu Pomocy Społecznej w Machowinku.



Wychowawca Marcin Wójcik

Program jest pomysłem Marcina Wójcika, wychowawcy z ustekiego Ozetu. Narodził się, kiedy wzytował on więźniów podczas pracy w Domu Pomocy Społecznej w Machowinku. Zauważył, że są wśród nich tacy, którzy do niepełnosprawnych domowników podchodzą cierpliwie, z wielką wyrozumiałością. Otulali chorych kociami, wyprowadzali na krótkie spacerki. Wtedy pomyślał, że można to wykorzystać.

I tak, przy merytorycznym wsparciu kpt. Sławomira Melera, kierownika działu penitencjarnego, powstał program „Cztery pory roku”. Każdy z czterech skazanych przejmuje pod swoją opiekę 3 – 4 mieszkańców Machowinka. Wychodzą na zajęcia, organizowane pod nadzorem opiekuna i wychowawcy, poza teren placówki. Marcin kwituje to krótko: – *Skazani, którzy sami wychodzą z za krat, wyprowadzają niepełnosprawne „dzieci”, bo tak nazywają, niezależnie od wieku, wszystkich mieszkańców Machowinka, również z za krat.*

Liczba cztery ma tu wyjątkowe znaczenie. Po pierwsze, w programie uczestniczą czterech partnerzy: usteci

Ozet, DPS, ODKSW w Ustce i Słowiński Park Narodowy. Po drugie, podstawową grupę opiekunów tworzy czterech skazanych. Po trzecie, skazani dojeżdżają do Machowinka czterema rowerami. Po czwarte, cztery razy w roku są organizowane duże wyjazdy w cyklu wiosna, lato, jesień, zima.

Wówczas realizatorzy programu korzystają z przychylności dyrekcji Parku i przewodników, którzy przygotowują profesjonalne zajęcia w terenie – ekspozycje w muzeach, wycieczki, pokazy flory i fauny, podglądanie przyrody przez lunety z punktów widokowych, ogniska i konkursy. Marcin nie może wyjść z podziwu dla zaangażowania w to przedsięwzięcie pracowników Parku, szczególnie przewodnika Artura Kulwasa.

Przebywanie skazanych z dziećmi w różnych sytuacjach, szczególnie kiedy wymagają opieki, pomocy i zaangażo-



fol. Marcin Wójcik

owania, zawiązuje między nimi silne więzi. Wychowawca dmucha na zimne. – *Skazani, którzy uczestniczą w programie są dokładnie „prześwietlani” – mówi Marcin Wójcik. – Preferowani są młodzi ojcowie, mający prawidłowe relacje rodzinne. Nie mają szans odbywający wyrok za przestępstwa przeciwko rodzinie i z użyciem przemocy.*

Więźniowie-opiekunowie, wyraźnie zmieniają się na lepsze. Jeden z nich kiedyś stwierdził: – *Powinienem zaopiekować się moim niepełnosprawnym dziadkiem, który odkąd pamiętam samotnie siedzi na wózku.* Inny, pomimo kilkuletniego konfliktu z żoną, nawiązał kontakt z córką, z którą nie spotykał się od dłuższego czasu.

Wprawdzie jest to program elitarny, ale jego oddziaływanie jest o wiele szersze. Więźniowie wracają przecież za kraty i rozmawiają o swoich przeżyciach z współosadzonymi. Cztery razy w roku w programie uczestniczą też kilkunastoosobowe grupy skazanych. Można byłoby do Machowinka zawozić pełne autokary więźniów, bo tylu jest chętnych, ale nie o to chodzi. Jego ideą i sensem jest bowiem tworzenie prawidłowych relacji międzyludzkich, a to rzecz najbardziej delikatna.

Jeden z byłych skazanych uczestniczący w programie, zatelefonował do wychowawcy z prośbą, by mógł przyjechać z żoną i córką i wziąć udział w zajęciach. Marcin dopuścił do „nielegalnego kontaktu” pozwalając byłemu więźniowi przez kilka godzin pchać wózek z niepełnosprawnym dzieckiem po piaskach Słowińskiego Parku Narodowego.

Program z założenia nie obciąża budżetu więziennictwa. Sponsorzy, zazwyczaj firmy zatrudniające skazanych, pokrywają koszty transportu i wyżywienia.

**Tomasz Pająk**  
**Ryszard Seroczyński**

## Na własne oczy

*Dom Pomocy Społecznej w Machowinku położony jest w malowniczym parku na trasie z Ustki do Rowów. Pałac byłego niemieckiego ziemianina jest domem dla upośledzonych psychoruchowo.*

*Widok chorych przechodzi wyobrażenie o ludzkim cierpieniu i chorobie: dzieci i dorośli nie poruszający się, dziewczynka w pozie kwiatu lotosu kiwająca główką w prawo i lewo, osoby leżące w łózkach i patrzące w dal z powykreczanymi kończynami. Na środku pokoju chorzy o zdeformowanych twarzach na wózkach inwalidzkich wydający nieokreślone dźwięki.*

*W jednej z sal osoby leżące na stałe w łózkach – rośliny. Zapytałem lekarki, czy tymi osobami też opiekują się skazani. Usłyszałem, że kierownictwo DPS początkowo brało taką ewentualność pod uwagę, ale przeważała opinia, że to są zbyt ciężkie przypadki.*

*Podopieczni więźniów przebywają w innym pawilonie. Po drodze zatrzymał nas młody chłopak, z płytą w ręku. Namówił do wspólnego jej posłuchania. Kiedy zabrzmiała muzyka, pozostali domownicy zaczęli ją nucić. Świeżo poznany pensjonariusz usilnie zachęcał nas do tańca, przydzielając jako partnerki swoje koleżanki.*

*W parku podszedł do nas uśmiechnięty staruszek i zasalutował. – To miejscowy „generał” – przedstawił go Marcin.*

*Ten zamknięty świat uczy pokory, potrzebuje spokoju i nie chce rozgłosu. A więźniowie uczestniczący w programie stworzonym z potrzeby pomocy chorym mają szansę na pełną resocjalizację. Bo jeżeli nie tam, to chyba już nigdzie.*

**Tomasz Pająk**



fol. Marcin Wójcik

# Program readaptacji

**Pomysł rodził się powoli. Dojrzał w codziennej pracy ze skazanymi i rozmowach z kolegami wychowawcami. Różne koncepcje przybrały wreszcie kształt programu, choć wciąż bez nazwy.**

Miał on być choćby częściową odpowiedzią na powszechne opinie osadzonych w Zakładzie Karnym w Wierchowiu Pomorskim, że „w tym kraju nie ma przyszłości”, a także na ich nieumiejętne i nieskuteczne próby załatwiania swoich spraw poprzez pisanie gdzie się da, a nie tam gdzie trzeba (wynikające z niewiedzy o kompetencjach poszczególnych instytucji), na nieznamość przepisów prawa uniemożliwiająca skuteczne wychodzenie z trudnej sytuacji, na brak motywacji do podstawowej aktywności obywatelskiej (choćby udział w wyborach).

Wszyscy znamy schematyczne poglądy i zachowania skazanych dotyczące takich pojęć, jak: państwo, prawo, patriotyzm, historia. Chcieliśmy więc je przybliżyć. Ponieważ pojęcie prawa postrzegają zwykle jednostronnie: jako narzędzie represji i ograniczania ich wolności, chcieliśmy zgodnie z kodeksowym celem odbywania kary pozbawienia wolności wzbudzić w nich wolę przestrzegania porządku prawnego.

Wzrśliśmy z założenia, że program readaptacyjny oprzemy na dwóch filarach: edukacji i kulturze. W ramach pierwszego chcieliśmy dostarczyć podstawowej wiedzy o społeczeństwie, państwie, prawie, aktywności obywatelskiej, instytucjach państwowych i ich kompetencjach, instytucjach ukierunkowanych na pracę z osobami zagrożonymi marginalizacją społeczną. W ramach drugiego uczestnicy mieli zapoznać się z wytworami kultury i sztuki narodowej, pamiętkami narodowymi świadczącymi o tożsamości i przynależności do kultury ojczystej. W ten sposób – przeplatając zajęcia edukacyjne z udziałem w imprezach kulturalnych – chcieliśmy poprawić umiejętność lepszego radzenia sobie w życiu, wzmocnić świadomość obywatelską, a jed-

nocześnie potrzebę szacunku dla historii i kultury narodowej.

Postawiliśmy na szeroko zakrojoną współpracę z osobami, instytucjami i organizacjami zajmującymi się zbliżoną do programu działalnością, aby zwiększyć atrakcyjność i efektywność przekazu. Skazani postrzegają taki przekaz jako wiarygodny, mają również możliwość skorzystania z konsultacji w sprawach osobistych. A jednocześnie taka bezpośrednia współpraca ludzi z zewnątrz z kadrą penitencjarną, wspólne realizowanie projektów z osadzonymi, jest skutecznym sposobem „odczerniania” i odmitologizowania naszej Służby w oczach społeczeństwa. Goście często ze zdziwieniem stwierdzali, że „tu jest tak... normalnie”.

W ramach programu wychowawcy poprowadzili zajęcia edukacyjne zatytułowane: „Człowiek jako istota społeczna”, „Społeczeństwo polskie i jego współczesne problemy”. Skazani obejrżeli polskie filmy o treściach patriotycznych (np. „Człowiek z marmuru”), byli zachęceni do czytania książek. Dyskutowaliśmy o historii i współczesności, również tej politycznej. Gościliśmy wystawę „Prosto ze strychu” Czaplińskiej Izby Muzealnej, o eksponatach ciekawie opowiadały pracownicy muzeum. Zabrałiśmy również skazanym na wycieczkę po ruinach zamku joannitów w Starym Drawsku (tu spore zainteresowanie wzbudziły narzędzia tortur...) Większość skazanych miała okazję pierwszy raz w życiu usłyszeć na żywo śpiewaków operowych – gwiazdy Opery na Zamku w Szczecinie zaprezentowały pieśni staropolskie i ułańskie w koncercie „Ułan i panna”. Towarzystwo Rekonstrukcji Historycznych zaprezentowa-



fot. Maciej Słomka

ło ekspozycje dotyczące wojskowości: mundury, odznaki, broń.

Cyklicznie odbywały się spotkania edukacyjne prowadzone przez kuratorów sądowych, pracownika Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, przedstawiciela samorządu lokalnego. Każda z tych osób przybliżyła skazanym kompetencje poszczególnych instytucji, ich zakres działania, wskazując na prawa i obowiązki obywatela naszego kraju. To tylko niektóre z naszych pomysłów, a ciągle rodzą się nowe.

Zmierzamy do końca pierwszej edycji programu, ponieważ znaczna część naszej grupy osadzonych „wykruszyła się” wychodząc na wolność lub zmieniając jednostkę. W myśl zasady: „jeśli coś się sprawdza – rób to dalej” nie będziemy rezygnować z tej formy pracy resocjalizacyjnej.

Violetta Patrzyńska

## Na gościnnych występach

W dawnym klasztorze Karmelitów w Bosych w ruinach kościoła mieszczących się na terenie Zakładu Karnego w Nowym Wiśniczu zorganizowano koncert „Przeciw przemocy i uzależnieniu” w ramach projektu Multimedialna Szkoła i Fundacja Rozwoju Kina. Podczas koncertu wystąpili: Janusz Zagul „Banita” – gospodarz imprezy, „odział IV” – ZK Nowy Sącz, Zespół wokalny PG w Lipnicy Murowanej „Black Jack” oraz gwiazda wieczoru Piotr Lekki Group. Ponadto do uczestnictwa w koncercie została zaproszona młodzież gimnazjalna z Lipnicy Murowanej, która przedstawiła swój program wokalny.

Projekt multimedialnej szkoły jest finansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego, stworzony i realizowany przez Fundację Rozwoju Kina w Krakowie przy wsparciu Apollo film sp. z o.o. pod patronatem Małopolskiego Kuratorium Oświaty. Adresatami są

szkoły gimnazjalne i ponadgimnazjalne z województwa małopolskiego, które otrzymują dotację na realizację multimedialnych programów rozwojowych. Fundacja posiada na ten cel środki o łącznej wartości 1,5 mln zł, średnia wielkość dotacji dla jednej szkoły to 30 tys. zł. Dlaczego z tej dotacji nie mogłoby skorzystać więziennictwo? Jak potwierdza Joanna Iwańska, koordynator projektu, podobne będą także realizowane w 2008 r.

Celem multimedialnego programu rozwojowego jest przede wszystkim wyrównanie szans edukacyjnych, umożliwienie uczniom zdobywania wiedzy i nowych

umiejętności oraz promowanie aktywnego i świadomego uczestnictwa w kulturze, jak również angażowanie społeczności lokalnej. Fundacja zapewnia szkołom kompleksową pomoc przy tworzeniu projektu organizując m.in. bezpłatne warsztaty, do dyspozycji szkół są indywidualni doradcy, szkoły mogą skorzystać z konsultacji metodycznych.

tekst i zdjęcie  
Marek Krzysztof Zajac



**T**o, że trafiłem do pracy w radiowęźle, to było szczęście, dzięki temu nie wiem, co to znaczy więzienie – wspomina Jacek siedząc w wygodnym fotelu studia nagrań. Obok kręci się wielu ludzi. Ktoś pije herbatę, ktoś kawę. Wszystkich zaprosił tu Leszek Brdak. W garniturze, elegancki, pachnący. Od 15 lat jest wychowawcą w areszcie śledczym na warszawskiej Białołęce. Najpierw rozmawiamy w radiowęźle więziennym. Potem pojedziemy na Pragę, do siedziby internetowego radia OFF, gdzie od dwóch lat pracują byli radiowcy z Białołęki.

### Siedzimy w radiowęźle

Jacek mówi, że nie wie, co to znaczy normalne siedzenie, bo dostał się do radia praktycznie z przejściówki. Przez więzienie dużo stracił, ale też dużo zyskał. Jego życie rozpadło się w ciągu roku. Pracował w wydawnictwie na Śląsku jako informatyk. Przez 10 lat w tej samej firmie. Zarabiał 8 tys. zł – Pewnego dnia szef mnie wymienił – wspomina. – Do firmy przyszedł ktoś tańszy, lepszy, szybszy. Pozostałem wtedy na lodzie. Miał kredyt na dom i rodzinę na utrzymaniu, żonę, dziecko. Było ciężko, poszedł drogą na skróty. Potem Policja przytapała go na sprzedaży kradzionego telefonu w komisie. Kiedy był w więzieniu, żona odebrała mu prawa rodzicielskie, rozwiodła się. Przesłała na dowód kserokopię wyroku rozwodowego.

– Jacek jest osobą, którą łatwo w areszcie wyłapać do pracy – mówią wychowawcy. Do radia nadają się ludzie z wyższym wykształceniem, także z ciekawym zawodem. Jacek pasował idealnie. Zajął się techniczną stroną radia. Został człowiekiem od sprzętu.

### Wylęgarnia przestępców

Białołęka, kiedyś wieś szlachecka, dzisiaj peryferyjna dzielnica Warszawy. Powoli staje się sypialnią warszawiaków. Buduje się tu również wiele domów, choć grunty są coraz droższe.

Areszt położony jest przy ul. Ciupagi. Nie ma zamierzonej historii. Zbudowany został w latach 50. Wyróżnia go za to coś innego: jest największym aresztem w stolicy, Polsce, a nawet Europie. Ludzie mówią, że to małe miasteczko, bo żyje w nim prawie dwa tys. więźniów. Tu odbywają kary, czekają na wyroki. Mają własną telewizję, radio.

Przed bramą do tego „miasteczka” kłębią się tłumy, dziatwa, matki, ojcowie, żony, znajomi. Czekają na widzenie. Obserwują ich „sąsiedzi” z wolności, ktoś na rowerze jedzie, ktoś wygląda z okna na dru-

**Radio Białołęka.** Obecnie w radiowęźle pracuje pięciu więźniów: grafik komputerowy – siedzi za podrabianie banknotów, składa więzienną gazetkę „Głos Białołęki”; didżej dyskotekowy – siedzi za kradzież, sam zgłosił się do pracy w radiowęźle; student informatyki – dostał 15 lat z art. 148, w więzieniu poznaje programy graficzne i uczy się „obróbki” filmów na potrzeby więziennej telewizji; pracownik działu reklamy Radia „Wawa” – w więzieniu za wyłudzenia i fałszowanie podpisów, obecnie lektor i autor audycji; witrażysta – skazany na trzy lata za wyłudzenia. Współpracują z radiem OFF, wymieniając się audycjami.



# Żyję uczciwie już n

Fachu radiowca nauczyli się za kratami, pod okiem więziennego wychowawcy, teraz na wotowym radiu OFF.

gim piętrze. Dzieci niespokojnie się wiercą, umalowane mamy bujają nerwowo wózki. Jedna z nich pod nosem przeklina, druga przygryza jarzębinowe usta, ma pretensję, że tak długo, że trzeba po kolei, że ochrona każdego prześwietli zanim wpuści.

– To miejsce jest wylęgarnią jeszcze gorszych przestępców – rzuca przechodzień i spluwa na poboczce. Otwiera się brama więzienna, do aresztu wchodzi „zielony”, oskarżony po raz pierwszy. Wie niewiele o przestępstwach, niewiele więcej niż sam nabroił i jego kumple z podwórka. W rękę niesie torbę. Trafi do jednej z ponad dwustu cel. Szybko pozna wiele „ciekawych” historii. Od kolegów z celi nauczy się kryminalnego fachu. Po kilku tygodniach będzie wiedział więcej, dużo więcej. Jak wic szemrane interesy... i pozna błędy, na których koledzy recydywiści wpadali.

### Nie gorszy niż byłeś

– Masz wyjść z więzienia nie gorszy, niż do niego przyszedłeś – prosiła żona Janusza. Serce podskoczyło jej do gardła, kiedy Janusz, etatowy dziennikarz „Panoramy” i „Słowa Powszechnego”, jej zaradny i kulturalny mąż, trafił do więzienia. On w więzieniu? Niemożliwe! A stało się. Dostał trzy lata za nieuczciwy sposób prowadzenia firmy.

Dzisiaj Janusz chce oczyścić własne imię, wyszedł z więzienia rok temu. Z per-

spektywy lat spędzonych za kratami wie, że łatwo tu sięgnąć dna, bez woli się stoczyć, siłą atmosfery, otoczenia.

Jego sukcesem jest to, że wyszedł i wrócił do domu, a jego małżeństwo w tych ciężkich chwilach przetrwało. – I nie jestem gorszy niż byłem – uśmiecha się spokojnie – Nie jestem gorszy... dzięki tym dwóm dżentelmenom. Wskazuje na wychowawców: Leszka Brdaka i Maksymiliana Orłowskiego.

Widać, że Maks jest mu bliższy. Wita się z nim ciepło. Wymieniają porozumiewawcze spojrzenia. Znają się dobrze. Janusz przez dwa lata pracował u Maksa w bibliotece, do tej pory chodzą wspólnie na pielgrzymki. Kiedy Maks odchodzi, Janusz chętnie mówi na jego temat i nie skąpi pochwał: *Pan Maks daje codzienny przykład dobrego zachowania, sposobu myślenia, skłania swoim zachowaniem do nauki i naśladowania... I ma niebanalny życiorys.*

Niebanalny? Co to znaczy? Janusz zachnął się i nie chce zdradzić. Po namowach dodaje, że Maks ma w sobie coś z misjonarza. I jest jednym z niewielu ludzi, którzy wiedzą, po co tu są, zresztą od 15 już lat. Zajmuje się biblioteką. Ma w zbiorach ponad 30 tys. książek.

– A jaki jest pan Leszek?

– To praktyk! Realizuje, co chce. Dbaj o ludzi. Co mówi, to myśli. Rzetelny. Nauczył nas pracy radiowca, pisanie, montażu i zgrywania. Dzięki temu duetowi pa-





# nie kradnę

Wolności realizują programy autorskie w internetach

...rę osób nie wyjdzie gorszymi niż przyszli, proszę mi wierzyć – mówi z przekonaniem były dziennikarz.

## Ja, Jacek i kolega

Jest rok 2005. Jacek wyrywa kartkę z zeszytu, rysuje na niej biegnącego ludka, przed którym rozrywa się krata. Luddek dosięga jedną nogą wolności. Wysyła rysunek na konkurs Equela na logo graficzne projektu „Powrót do Wolności”. Ta praca podoba się jury najbardziej.

Jacek konkurs wygrywa, o czym dowiaduje się po wyjściu z więzienia. Podczas odbierania tysiąca zł. nagrody poznaje Krzysztofa Łagodzińskiego, prezesa Fundacji Sławek, który proponuje mu pracę na rzecz fundacji w ramach wolontariatu. Zgadza się i przeprowadza do ośrodka, gdzie mieszka z kilkunastoma innymi byłymi skazanymi.

– *Z Jackiem spotkał się w Fundacji Sławek* – opowiada Marek, recydywista, od trzech lat na wolności. Jest również byłym więziennym radiowcem, trzecim, który obecnie pracuje w radiu OFF. Jako recydywista spędził na Białolecie z przerwami ładnych parę lat. Pamięta czasy funkcjonowania radia sprzed dekad. – *Zainteresowanie audycjami było bardzo duże* – wspomina. – *Na topie były listy przebojów. W noc sylwestrową w 1994 r. prowadziliśmy audycję na żywo, słuchacze głosowali. Było 600 utworów, które aspirowały do najlepszej dzie-*

*siatki. Kartki z oddanymi głosami zbierali od więźniów oddziałowi. Były tego stopy. Siedzieliśmy i liczyliśmy.*

– *Tak, ale to były inne czasy. Tylko 20 proc. więźniów miało wtedy w celach telewizory i dlatego wszyscy słuchali radiowęzła* – wyjaśnia kaowiec.

## Szewc, krawiec i radiowiec

Jeszcze inne czasy, to czasy komuny. Obok siebie w jednym pokoju, w wydzielonych kanciach, pracują radiowcy, elektryk naprawiający świetlicowe telewizory i radioodbiorniki, krawiec, który ceruje zniszczone drelichy i jeszcze szewc buty klei. To miejsce serwisowo–naprawcze. A że ówczesny kaowiec lubi zbierać złom, pokój jest zavalony nie tylko makulaturą – *Masz zrobić z tego bałaganu prawdziwy radiowęzeł* – brzmiało polecenie naczelnika aresztu, płk. Kowalskiego dla nowo przyjętego kaowca.

Wtedy rozpoczął się dla więziennego radia renesans. Celem stała się twórczość, tworzenie profesjonalnego studia. Od Polskiego Radia kaowiec załatwił sprzęt, bo przechodzili na pasmo cyfrowe. A zaproszony do radiowęzła redaktor Andrzej Szozda z Programu I Polskiego Radia zdziwił się profesjonalizmem więźniów.

Mijają lata, w tym roku radiowęzeł obchodzi 20-lecie. Przewinęły się przez niego dziesiątki skazanych. Na ulicy zaczepia Orłowskiego przechodzień. – *Pracowałem w radiowęzle* – chwali się, przypomina, ale Maks nie pamięta jego twarzy, czuje się zażenowany. Innym razem listonosz przynosi pocztówkę: „*Zyję uczciwie. Już nie kradnę. Z podziękowaniami dla Leszka*”. Dla takich chwil warto pracować.

## Na Pradze

Jesteśmy w studio radia OFF. Za dwadzieścia minut rozpocznie się audycja „Mity polskiej resocjalizacji”. – *Anulko,*

*dziecko, poczekaj* – Janusz przywołuje studentkę prawa, która zbiera się właśnie do domu. – *Muzykę dograłem w domu, ty tylko piszesz tekst* – wyjaśnia. Umawiają się, że Ania nagranie podrzuci w poniedziałek. Będą to sondáže przedwyborcze. Pracy jest dużo, więcej niż normalnie, bo 21 października wybory parlamentarne.

Jest jeszcze parę minut do audycji. Ania opowiada o współpracy z chłopakami z Białoleki. Jako wolontariuszka, z koleżanką ze studiów pracuje tu od czerwca. We dwie prowadzą wtorkowe „Absurdy prawa”. Mają też akredytację, która umożliwia wejście do kulturalnych sejmowych. Jak szalone reporterki, z cyfrowymi dyktafonami, zbierają ciekawe informacje. – *Jesteśmy tu prawie codziennie i na pewno do końca studiów, jeżeli będą nas chcieli...* – z uśmiechem zastrzega.

Dziewczyny nie mają doświadczenia w pracy radiowej. Pomagają im byli więźniowie. Najbardziej ostry w ocenie jest Marek. Ciągłe upomina, mówi, że nie można używać prawniczego języka, bo nikt nie będzie rozumiał i radio wyłączy.

## W kawiarni Kaprys

Marek. Dobry radiowy głos. Całe życie zajmował się organizowaniem imprez, dyskotek, wesel, m.in. w warszawskiej kawiarni Kaprys. Był prezydentem. Już jako 11-latek „grał” – tak mówi o swojej profesji. W więzieniu znalazł się za fałszowanie dokumentów, kradzież samochodów. To przeszłość.

– *Każdy styl muzyki potrafię zagrać* – tłumaczy. – *W radiu OFF gram na offowo. Jest to niszowa muzyka, rzadko grana albo w ogóle niedostrzegana, np. murzyńska, klubowa. Mocno zaangażowany był w tworzenie linii programowej radia Białoleka, teraz radia OFF.*

Wybiła 17.00. Zaczyna się autorska audycja Janusza i Marka „Mity polskiej resocjalizacji”. Co tydzień, w środy, zasiadają przed mikrofonami ze swoimi gośćmi i drążą temat: jak powinna wyglądać resocjalizacja, jaka jest, czy ważna jest prewencja. Kiedyś zadawali pytania Arkadiuszowi Dmowskiemu, dyrektorowi okręgowemu SW w Warszawie i Magdzie Brodzińskiej, specjalście ds. penitencjarnych z okręgowego inspektoratu, innym razem przedstawicielom Bractwa Więziennego. Dzisiaj pani redaktor FP. – *Czy resocjalizacja jest możliwa?* – rozpoczął audycję Marek. tekst i zdjęcie

Agata Pilarska-Jakubczak

**Radio OFF.** Powstało w zeszytym roku w ramach programu Equel z unijnych funduszy dzięki Fundacji Sławek. Na jego antenach poruszana jest problematyka społeczna. Pomaga odnaleźć się w rzeczywistości. Ma pomóc przełamać pasywność i zachęcić do aktywności. Adresatami są: więziennictwo (więźniowie, ich rodziny, funkcjonariusze i pracownicy SW), osoby uzależnione, zagrożone patologią dzieci i młodzież, osoby niepełnosprawne, organizacje pozarządowe. Odpowiedzialnym za funkcjonowanie radia jest Przemysław Kojko, student zarządzania, który twierdzi, że chłopcy z Białoleki są resocjalizowani, teraz pracują jedynie nad zmiekczeniem swoich charakterów.

Link: [www.offradio.pl](http://www.offradio.pl)

# Kopiec Marszałka

**W** 1934 r. Związek Legionistów zainicjował usypanie wysiłkiem społeczeństwa kopca – pomnika walki narodu polskiego o niepodległość.

6 sierpnia 1934 r., w rocznicę wymarszu z Krakowa I Kompanii Kadrowej Legionów, rozpoczęto prace. Pomnik powstawał na Sowińcu, najwyższym wzniesieniu w okolicy Krakowa (obecna dzielnica Zwierzyniec). U podstawy kopca zamierzano umieścić urny z ziemią z miejsc walki Polaków o niepodległość, dlatego powstający pomnik nazywano „Mogilą mogił”, „Kopcem



niepodległości” lub „Kopcem wolności”. Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego (12 maja 1935 r.) Komitet Budowy Kopca postanowił pomnik nazwać jego imieniem.

W sypanie ziemi zaangażowane były wszystkie środowiska – wojskowe i cywilne, grupy społeczne, szkoły, instytucje, młodzież i dorośli, harcerze i kombataneci. W tej powszechnej, o patriotycznej wymowie akcji, uczestniczyli również funkcjonariusze Straży Więziennej. W „Przeglądzie Więziennictwa Polskiego” z 1935 r. umieszczony został na ten temat reportaż.

Z inicjatywą wystąpił główny inspektor SW Tadeusz Krychowski, proponując wyjazd do Krakowa delegacji reprezentującej cały personel więzienny. Uczestnicy występowali w umundurowaniu galowym, z odznaczeniami, a oficerowie z białą bronią.

7 października 1935 r. z Warszawy do Krakowa udał się specjalny pociąg. Wyjazd poprzedziła okolicznościowa akademicka w sali szkoły SW, funkcjonującej przy więzieniu na ul. Dzielnej, późniejszym tzw. Pawiaku.

„Po skończonej uroczystości uformowano kolumnę czwórkową, a następnie



przy dźwiękach orkiestry reprezentacyjnej SW nastąpił odmarsz z ul. Dzielnej na dworzec kolejowy. Komendę nad całością objął inspektor SW Henryk Wapniarski”.

Następnego dnia na placu przed dworcem w Krakowie z przybyłą delegacją Straży Więziennej przywitał się, zgodnie z ceremoniałem wojskowym, główny inspektor SW Tadeusz Krychowski. Stamtąd „przy dźwiękach werbli kolumna czwórkowa krokiem sprężystym i miarowym wyruszyła w pochód ulicami Krakowa, następnie znaną drogą, którą w ostatnich czasach przeszło tyle delegacji, grup i stowarzyszeń, od najwyższych dostojników państwowych do skromnych siermiężnych obywateli, wieśniaków i robotników, od osiwiiałych głów do młodocianych zastępów harcerzy, Straży Przedniej, delegacji szkół, itp. spieszących z hołdem dla Pana Marszałka i pragnących swoją garstką ziemi przyczynić się do tego, ażeby Kopiec na Jego cześć sypany urósł jak najszybciej, aż do nieba”.

Na czele całej kolumny kroczył inspektor SW Henryk Wapniarski, za nim gru-



pę oficerów z Departamentu Karnego, naczelników więzień z Warszawy i Krakowa prowadził komisarz SW Roman Sadowski – naczelnik więzienia przy ul. Dzielnej oraz komendant Szkoły SW.

Dalej maszerowali słuchacze kursu wyższego (oficerskiego), a za nimi – słuchacze kursu bezpieczeństwa (podoficerskiego), których prowadził aspirant Zdzisław Syk. Po dotarciu pod Sowiniec zgrupowanie zostało przeformowane, aby sprawnie taczkami wozić ziemię na wzniesienie.

„Z powodu większej ilości uczestników do wożenia ziemi dopuszczone zo-

stały tylko delegacje poszczególnych grup. W podniosłym nastroju, z sercem przepełnionym powagą chwili, wieźli taczki pełne ziemi kolejno w szeregu: Pan Dyrektor Departamentu Karnego i Główny Inspektor SW Tadeusz Krychowski, Pan Prokurator Tadeusz Mitraszewski (naczelnik Wydziału Administracji Więzień – dop. K. B.), Inspektorzy (w Departamencie Karnym – dop. K. B.) Józef Skibiński, Michał Paszkiewicz, Komendant Szkoły SW i naczelnik więzienia Komisarz SW Roman Sadowski, naczelnik więzienia (Mokotów – dop. K. B.) Nadkomisarz SW Władysław Ficke. Oficerowie, podoficerowie i strażnicy SW. Gdy z pierwszych taczek ziemia wysypywała się na Kopiec, na sygnał dany przez trębacza Kompania Szkolna zamarła bez ruchu w postawie na baczność (...). Po wmaszerowaniu Kompa-



nii Szkolnej na Kopiec wszyscy uczestnicy wpisali się do Księgi Pamiątkowej”.

Sypanie pomnika zakończono 9 lipca 1937 r. Kopiec Józefa Piłsudskiego był czwartym, najmłodszym, ale też największym z czterech znajdujących się na obrzeżach Krakowa. Na jego szczycie znajdowała się granitowa płyta z Krzyżem Legionowym. Odtąd kopiec stał się miejscem pielgrzymek tysięcy Polaków.

W okresie okupacji hitlerowskiej Niemcy zamierzali go zniwelować, jednak do tego nie doszło. Po 1945 r., z powodów politycznych, władze czyniły wiele, aby jego istnienie wymazać ze świadomości Polaków. W 1953 r. zdecydowano się na krok barbarzyński – wykorzystując czołg zerwano ze szczytu tablicę legionową, przy okazji poważnie niszcząc stok.

W czerwcu 1980 r. zorganizował się Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego oraz rozpoczęto prace remontowe. Zakończono je w 1995 r., jednak w dwa lata później, na skutek długotrwałych, gwałtownych opadów, nastąpiła daleko idąca dewastacja stoku i naruszenie konstrukcji kopca. Kolejny remont trwał do 2002 r. Wówczas w obecności prezydenta RP oraz w asyście Kompanii Honorowej WP w podstawę pomnika wstawiono 15 urn z ziemią z miejsc zroszonych krwią Polaków z lat 1939–1955.

Krystian Bedyński  
zdjęcia z archiwum autora

# Jak skazany do królowej pisał

Oddział terapeutyczny dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo w Zakładzie Karnym w Czarnem przeznaczony jest dla recydywistów penitencjarnych.



fol. Zbigniew Grzesiak

Disponuje 66 miejscami – w tym jedną 3-osobową celą dla wymagających osadzenia w wyznaczonej celi lub oddziale, tzw. eNką.

W celi przebywa jeden skazany „niebezpieczny” (mieszkaniec owej celi od 6 lat!) i – jak mówi kadra oddziału – nic nie wskazuje na to, że zmieni miejsce zakwaterowania w najbliższym czasie. Prawdopodobnie pozostanie tam do końca swego wyroku, a więc jeszcze dwa lata. Skazany został zakwalifikowany do tej kategorii po dokonaniu czynnej napaści na dyrektora czarnieńskiego szpitala.

Faktyczne zaludnienie oddziału wynosi ostatnio 46 osadzonych, a więc dużo mniej aniżeli miejsc. Mogłoby się wydawać, że to komfortowa sytuacja w penitencjarnym, przeludnionym świecie, gdyby nie fakt, że cele w oddziale są nawet 8-osobowe. W przypadku tej specyficznej grupy skazanych stanowią to duży problem – podkreśla zarówno personel terapeutyczny, jak i dyrektor jednostki ppłk Franciszek Tarasewicz. Oddział wymaga modernizacji i utworzenia cel małoosobowych. Wpływałoby to pozytywnie na psychiczny stan osadzonych i skuteczność oddziaływań terapeutycznych.

Punktem wyjścia w pracy terapeutycznej jest właściwe, bezpieczne osadzenie. Dlatego w tak małej populacji wyodrębniono aż 5 grup spacerowych, aby zapobiegać agresji i innym przejawom wzajemnej dezakceptacji oraz chronić poszkodowanych. Wcześniej spacerowały się na terenie przylegającym do pawilonu, pod oknami cel parterowego budynku. Zdarzały się przypadki wzajemnych wyzwisk, obrzucania się śmieciami, a nawet polewania spacerowiczów wrzątkiem. Teraz spacerują się na terenie odizolowanym od pawilonu.

Liczba skazanych zaburzonych psychicznie wzrasta. Dyrektor Tarasewicz mówi o potrzebie zwiększenia liczby miejsc w oddziałach psychiatrycznych. Z tym wiąże się kolejny problem i dotyczy diagnoz psychia-

trycznych, z jakimi skazani trafiają do więzienia, a następnie do oddziału terapeutycznego.

Art. 31 par. 1 kk mówi, że: „Nie popełnia przestępstwa, kto z powodu choroby psychicznej, upośledzenia umysłowego lub innego zakłócenia czynności psychicznych nie mógł w czasie czynu rozpoznać jego znaczenia lub pokierować swoim postępowaniem.” Skoro nie ma przestępstwa, nie może być i kary, a jedynie izolacja.

W praktyce często osoby te trafiają za kratki. Mówi się, że do czasu ustalenia miejsca w placówce pozawięziennej, ale oczekiwanie często trwa długo. - *To skandal, że w zakładzie karnym przebywają osoby, które całe życie leczyły się psychiatrycznie, są niepoczytalne, dla których jedyne właściwe miejsce pobytu to zamknięte zakłady lecznictwa – uważa płk Krzysztof Olkowicz, dyrektor okręgowy SW w Koszalinie.*

Niewłaściwie postawiona diagnoza w toku postępowania przed sądem (bo czy może być mowa o pełnej, wyczerpującej i trafnej diagnozie po półgodzinnym badaniu?) mści się zarówno na samym pacjencie, jak i na kadrze oddziału terapeutycznego. Mjr Beata Sobów, kierowniczka oddziału, przytacza kilkanaście przykładów wzajemnie się wykluczających opinii. - *Wcześniej nierzadko trafiały się sprzeczne opinie sądowo-psychiatryczne, wykonywane do różnych spraw. Według jednej sprawca był zdrowy, według innej – zachodziły przesłanki art. 31 par. 1 kk.*

Obecnie większym problemem są nietrafione skierowania do oddziału z ośrodków diagnostycznych SW. Przyczyn można upatrywać przede wszystkim w skazanych, którzy swoimi manipulacjami, zdolnościami „aktorskimi” potrafią osiągnąć swój cel: polepszenie warunków „odsiadki” w... oddziale terapeutycznym. Bywa, że jeden taki pacjent potrafi zniweczyć całą misternie zbudowaną atmosferę w oddziale.

Kadra oddziału nie ma możliwości zwerifikowania „nietrafionego” pacjenta wcześniej niż przed upływem trzymiesięcznej obserwacji funkcjonowania w oddziale. Ten diagnostyczny misz-masz, w połączeniu z dużymi celami powoduje, że kadra nieustannie głowi się nad właściwym osadzeniem oraz doborem adekwatnych metod i środków „naprawy” człowieka.

Znanym sposobem radzenia sobie skazanych z frustracją jest pisanie wszelkich możliwych skarg i zażaleń. W tym oddziale urasta to czasami do monstrualnych rozmiarów. Obowiązująca procedura rozpatrywania tych skarg każe personelowi traktować je jednakowo poważnie, niezależnie od ich absurdalności i poziomu zarzutów. - *W udzielanych odpowiedziach nie można powoływać się na stan zdrowia psychicznego autorów – podkreśla Beata Sobów.*

Przykładem praworządności w traktowaniu osadzonych niech będzie przypadek skazanego, który zawiadomił prokuraturę o dokonaniu przez personel oddziału kradzieży jego listu napisanego do niego przez „królową angielską”. Sprawa w sądzie toczyła się prawie dwa lata. Personel karnie zgłaszał się na wszystkie wezwania sądu, początkowo do oddalonego o 100 km Słupska, a później aż do Człuchowa. Roszczenia skazanego odnośnie zadośćuczynienia wciąż wzrastały. Pani kierownik, zmęczona ciągłymi rozprawami, ostatecznie była gotowa zapłacić żadaną przez osadzonego kwotę. Stawiała jeden warunek – królowa angielska powinna potwierdzić wysłanie tejże korespondencji. Sąd, po wnikliwym rozpatrzeniu, odrzucił roszczenia skazanego.

Kiedy przychodzi upragniony przez skazanego moment wyjścia na wolność, uwiadczania się kolejnym poważnym problemem: dalszych losów pacjenta i jego terapii. Do dziś cała załoga wspomina tragiczne zdarzenie, kiedy to osadzony z oddziału terapeutycznego po wyjściu na warunkowe przedterminowe zwolnienie (bez poparcia administracji) dokonał brutalnego zabójstwa trzech osób.

Płk Krzysztof Olkowicz jest zainteresowany sprawą dalszych losów osadzonych opuszczających ten oddział: - *Niezbędne są nowe uregulowania prawne, które nie dopuszczają do sytuacji, kiedy człowiek wciąż wymagający leczenia, stanowiący potencjalne zagrożenie dla innych, pozostaje bez kontroli.* Dyrektor cytuje skazanego, który w bezpośredniej z nim rozmowie stwierdził, że pierwsze, co zrobi na wolności, to odstawi zaordynowane leki.

W tej sytuacji możemy jedynie poinformować Policję i służby kuratorskie, że „wychodzi na wolność chory człowiek”. Podopieczni pani Beaty to ludzie z rodzin patologicznych, niezdolnych do udzielenia właściwego wsparcia byłemu skazanemu. Są często opuszczeni, samotni i całkowicie niezaradni. Personel oddziału uczy, radzi, tonuje stany emocjonalnie, ale ma świadomość, że po zwolnieniu los pacjentów jest wielką niewiadomą.

Violetta Patrzyńska  
Zbigniew Grzesiak



fol. Krzysztof Mazur

Wychowawcy przy różnych okazjach pytają skazanych o ich sprawy rodzinne. Zapraszają na rozmowy żony, matki, konkubiny. Problemem jest brak pomieszczenia, w którym można porozmawiać z rodziną skazanego bez świadków.

Skąd administracja więzienia wie, kto należy do rodziny skazanego, a kto jest obcy? Czynności sprawdzające należą do wychowawcy. Rozmawia ze skazanym, porównuje dane osobowe, zaprasza wskazaną osobę na rozmowę.

### Lekarstwo na nudę

Od 8.30 do 15.30 drzwi do pokoju wychowawców są stale otwarte. W przerwach między wizytami osadzonych, telefonami i załatwianiem bieżących spraw wychowawcy starają się przygotować do jutrzejszej komisji penitencjarnej. Stanie przed nią kilkunastu skazanych, którzy mają być skierowani do pracy, jeden do szkoły zawodowej. Każdy człowiek to osobna opinia, poprzedzona analizą akt.

Codziennie ok. 30 osadzonych wychodzi do prac remontowych na terenie jednostki oraz w przedsiębiorstwie przywięziennym. Dla pozostałych nie ma zajęcia lub nie mogą go podjąć z różnych przyczyn. Dla nich jedyne atrakcje to: posiłki, spacer, zajęcia w świetlicy lub sportowe albo... rozmowa z wychowawcą. Nuda wpływa na to, że co parę minut za-

Wychowawca wzywa skazanego, wobec którego chce skierować ponowny wniosek o ukaranie. Niedawno za udział w bójce został pozbawiony prawa do otrzymywania paczek przez miesiąc. Teraz nielegalnie kontaktował się ze skazanymi z innej celi. Wychowawca zachęca chłopaka do lepszego sprawowania: w zakładzie półotwartym mógłby kontynuować naukę na wolności. Teraz jednak wnioskuje o nagana.

Refleksja wychowawcy: młodzi, pierwszy raz karani (jak ten, który przebywa w zakładzie dla recydywistów z powodu udziału w czynnościach procesowych) z reguły sprawiają więcej kłopotów wychowawczych niż długoterminowi.

Inny skazany przychodzi przypominąć o obiecaniej trzydniowej przepustce. Ma odebrać dowód osobisty w odległym mieście. Odsiedział połowę z 15-letniego wyroku za zabójstwo. Od trzech miesięcy wychodzi na przepustki, jest przygotowywany do przedterminowego zwolnienia.

Każdy wniosek o zwolnienie oznacza dla wychowawcy konieczność oceny całego pobytu skazanego w więzieniu i napisania prognozy kryminologiczno-społecznej. Podobnej pracy wymagają wnioski o przerwę w karze, o orzeczenie przez sąd wyroku łącznego i prośby sądu w innych sprawach. W tygodniu wychowawca pisze ok. dziesięciu takich opinii.

# Człowiek do wszystkiego

**Wychowawca ma pośredniczyć między skazanym a administracją. W praktyce jest więc człowiekiem do wszystkiego. Najmniej zajmuje się wychowaniem. Oto zapis dnia pracy dwóch wychowawców w oddziale zamkniętym dla recydywistów, liczącym 120 osadzonych.**

Jeden z wychowawców jest z wykształcenia pedagogiem, w więzieniu pracuje 11 lat. Nie czuje się wypalony i tłumaczy, że w każdej pracy zdarzają się gorsze chwile. Przypomina jednak, że wobec jego podopiecznych nie sprawdzają się żadne metody pedagogiczne. Jedyna nauka, która przydaje się wychowawcy więziennemu to doświadczenie z lat pracy ze skazanymi.

Pamięta jedną skargę na siebie, skierowaną do Sądu Penitencjarnego. Skazany skarżył się na uniemożliwienie mu prowadzenia korespondencji przez ograniczanie liczby znaczków. To był jeden z tych, którzy piszą skargi pod wszelkie możliwe adresy. A otrzymywał rentę i stać go było na zakup znaczków.

Poniedziałek rozpoczyna się od przejrzania i posegregowania korespondencji skazanych. Przez sobotę i niedzielę wyprodukowali 21 listów prywatnych, tyle samo urzędowych i 25 prośb do administracji zakładu.

Korespondencję prywatną należy przeczytać, żeby poznać nastroje skazanego, jego sytuację rodzinną. Trzeba zanotować coś istotnego, prośby zaopiniować i przekazać dyrekcji. Każdy list urzędowy wymaga przedstawienia pieczętki i wydania skazanemu potwierdzenia odbioru.

Skazani wiedzą, że ich listy prywatne są czytane. Jeden z nich napisał do matki, że chce się powiesić. Wychowawca wezwał go na rozmowę, po której podopieczny zabrał list. Zdaniem wychowawcy, chciał zaszanżować matkę, aby przysłała mu pieniądze. Na wszelki wypadek został skierowany do psychologa.

pala się lampka nad którąś z cel – sygnał dla oddziałowego, że skazany chce być wypuszczony. Zazwyczaj po to, aby prosić o coś wychowawcę albo się poskarżyć.

Dzisiaj skazani proszą o zgodę na: skorzystanie z automatu telefonicznego poza kolejką, przekazanie rodzinie w czasie widzenia zeszytów z wierszami, widzenie z osobą z dalszej rodziny, włączenie kanału Eurosport do telewizora w celi. Niektóre decyzje podejmuje wychowawca, poważniejsze – dyrektor.

Główną przyczyną niezadowolenia na oddziale jest ciasnota. Zamiast 5-6 osób, w celach mieszka po 7-8. Każde dostawienie łóżka powoduje nowe skargi.

Jak w każdej jednostce, i tu panuje ruch związany z przyjazdami i wyjazdami skazanych do innych zakładów. Wyczekiwanie na transport jest przyczyną napięć, zniecierpliwienia i pielgrzymek do wychowawcy z pytaniami o termin wyjazdu. Mniej więcej co dwa tygodnie następuje wymiana 20-30 osadzonych. Wychowawca przegląda akta nowych, każdego wzywa na rozmowę. Największe „urwanie głowy” ma po urlopie lub innej dłuższej nieobecności.

Przyczyną nagłych zmian nastroju, wybuchów agresji, demonstrowania postawy roszczeniowej i poczucia krzywdy u skazanych bywa uzależnienie od alkoholu. Najbliższe terminy przyjęć do oddziałów terapeutycznych są wyznaczane na początek 2009 r. Wychowawcy pozostaje motywować skazanych do udziału w cotygodniowych mityngach dla anonimowych alkoholików. Na realizację, wspólnie z psychologiem, programów dla uzależnionych nie ma raczej czasu.

### Nie umieją siedzieć

Większość skazanych na tym oddziale odbywa karę w systemie zwykłym, ale niektórzy wybierają programowane oddziaływanie. Program określa wychowawca i co pół roku ocenia postępy podopiecznego. Niektórzy ich nie robią. Oto przykład:

Skazany za rozboje wyszedł z więzienia po 6 latach. Wolnością cieszył się trzy lata. W czasie odbywania ponownej kary opisał, jak między odsiadkami szło mu doskonale, poznał narzeczoną, z którą prowadził działalność gospodarczą, „a właścicielu to ona prowadziła, a on jej pomagał”. I dalej by trwała ta sielanka, gdyby nie to, że „nagle znowu został zatrzymany”. Ani słowa o tym, co zrobił, czy żałuje swojego czynu, czy chciałby naprawić wyrządzone komuś zło.

Skuteczną metodą wychowawczą może być powierzenie jakichś obowiązków, np. odpowiedzialności za porządek, książki i sprzęt w świetlicy. Jeśli skazany za znęcanie się nad rodziną nie chce uczestniczyć w programie dla sprawców przemocy, to mu się o tym przypomni, gdy poprosi o nagrodę.

Wychowawca pisze wniosek o wydanie przez komisję lekarską orzeczenia o stopniu niepełnoprawności skazanego. Dzięki temu, po wyjściu na wolność, będzie mógł starać się o rentę lub o zasiłek. Na zaopiniowanie czekają wnioski o nagrody, np. za dobrą pracę.

Kolejny skazany chce pracować, ale ma wadę wzroku i najpierw należy wyrobić mu okulary. „Przy okazji” prosi o dodatkowe widzenie z siostrą. Następny pyta, na czym po-

lega terapia antynarkotykowa. W opinii psychiatrycznej stwierdzono u niego uzależnienie od narkotyków. Koniec kary przypada na 2015 r., więc ma szansę doczekać się przyjęcia do oddziału terapeutycznego.

Zbliża się południe. Na oddziale zjawia się dyrektor, będzie podpisywał wnioski i prosi o zawieszenie części kary dyscyplinarnej. Pozbawiono go prawa do widzeń przez trzy miesiące za „znalezienie” telefonu komórkowego na spacerniku. Wychowawca uważa, że miesiąc pozostały do końca kary można zawiesić. Dyrektor wyraził zgodę.

Następny więzień ma być ukarany za nielegalny kontakt podczas spaceru i arogancje zachowanie. Otrzymuje nagane.

Skazany, który siedzi pierwszy raz za udział w zorganizowanej grupie przestępczej, przed spacerem wdał się w bójkę z grypsującymi. W poprzednim zakładzie stosowano wobec niego środki bezpieczeństwa. Wychowawca komentuje: – *Te „petki” są gorsze niż recydywa, oni jeszcze nie umieją siedzieć.* Dyrektor ostrzega: – *Uważajcie na jego wnioski o widzenia, może je wykorzystać do nielegalnych kontaktów.*

Prośba skazanego o prawo wniesienia dodatkowej paczki przy powrocie z przepustki nie została uwzględniona. – *To będzie niedziela, ok. 17. W tym czasie nie ma możliwości sprawdzenia tej paczki* – argumentuje dyrektor.

## Wychowawco, chcę się żenić!

Po obiedzie kolejny problem: – *Mnie się sniły reklamówki* – oświadcza skazany wchodząc do pokoju wychowawców. – *A to oznacza, że coś się będzie działo.* I rzeczywiście, miał zgodę na posiadanie maszynki do gotowania w celi, ktoś tę maszynkę

do więzienia przyniósł, a na bramie jej nie przyjęli. Wychowawca sprawdza: była zgoda, powinni przyjąć. A skazany komentuje: *Ktoś za to powinien ponieść konsekwencje, czy tylko skazanych obowiązuje dyscyplina?* Tylko raz w tygodniu elektryk sprawdza, czy przekazywany sprzęt jest bezpieczny. Stało na tym, że zgoda na sprzęt zostanie przedłużona o dwa tygodnie.

Wychowawca jest przedstawicielem administracji na oddziale i zbiera wszystkie pretensje od skazanych pod adresem innych funkcjonariuszy i działów. Najwięcej pretensji dotyczy, tradycyjnie, służby zdrowia: ktoś nie dostał leków, nie został przyjęty przez lekarza. Do wychowawcy przychodzi się nawet wtedy, gdy nie ma mopa, gdy wiadro jest pęknięte.

Telefon od dyrektora: trzeba poszukać skazanych do pracy na zewnątrz, bo kontrahent czeka. – *Z tego oddziału nikt się nie nadaje, chyba że się kogoś przekwalifikuje i przeniesie do oddziału piętro niżej* – tłumaczy wychowawca.

– *Wychowawco, chcę się ożenić!* – krzyczy od progu skazany. – *Nie ma problemu!* – słyszy w odpowiedzi. – *Ale należy mi się przepustka losowa* – oznajmia. Można zawrzeć związek małżeński w zakładzie karnym, ale podopieczny nie jest tym zainteresowany. Chodzi mu o to, żeby wyostać się na wolność, a doskonale wie, że w tym roku nie ma szans na normalną przepustkę.

Chwila na telefon do wychowawcy ds. postpenitencjarnych, aby zapytać, co z prośbą o wyrobienie okularów przepisanych skazanemu? Jeśli nie ma pieniędzy i cierpi na poważną wadę wzroku, to za okulary płaci fundusz pomocy postpenitencjarniej, ale czeka się długo.

Znowu konflikt, bo rodzina przysłała skazanemu paczkę, którą odesłano. – *Dlaczego?* – ma pretensję skazany. – *Przecież należała mi się za udział w konkursie!* Wychowawca sprawdza, czy został podpisany wniosek o dodatkową paczkę – wniosek nie ma. Poucza więc skazanego, że przed proszeniem rodziny o paczkę należy sprawdzić, czy jest odpowiednia zgoda.

Najbliższa wypiska za kilka dni, ale już dzisiaj skazani pytają, czy wpłynęły pieniądze od rodzin. W każdej sprawie wychowawca dzwoni do działu finansowego.

Ok. 15.30 grupa skazanych wraca z pracy przy remoncie pawilonu. Pierwsze kroki kierują do pokoju wychowawców. Są w dobrych humorach: w pracy dostają dodatkowy posiłek, zarabiają, mają poczucie własnej wartości. Pytają o podpisane wnioski, zgody na paczki, przepustki, widzenia, odbierają listy.

– *Gdybym miał więcej czasu, to wykorzystałbym go na dokładniejsze zapoznanie się z aktami, na rozmowy ze skazanymi i ich rodzinami, na czytanie korespondencji, by lepiej poznać kontakty skazanych* – mówi wychowawca. – *Dobrze jest obserwować ich na spacerze, w czasie wydawania obiadu. Wtedy można dowiedzieć się, kto jak się zachowuje, z kim rozmawia. Ta wiedza jest nieoceniona przy pisaniu opinii.*

Wychowawca jest jak niańka. Czy na tym polega jego rola? – *A do kogo ma przyjąć skazanego?* – odpowiada pytaniem. – *Nadmiar naszych obowiązków bierze się z nadmiaru skazanych, z przeludnienia. Jest nas dwóch, ale często pracujemy tu w pojedynkę, bo są urlopy, zwolnienia, zastępstwa na innych oddziałach. Gdyby było więcej wychowawców, też mieliby co robić. Tylko gdzie ich pomieścić? W celach?*

Hanna Świeszczakowska

# Młodzi górą

**Oddział Zewnętrzny w Dobrowie to jednostka działająca od niespełna roku. Został utworzony w obiektach po radzieckiej jednostce wojskowej. Dzisiaj przebywa tam około 280 skazanych. Kadre stanowi 97 funkcjonariuszy, z których niemal 90 proc. jest jeszcze w okresie służby przygotowawczej.**

Dla wielu z nich jest to pierwsza w życiu praca. Taka sytuacja sprawia, że nie ma praktycznie funkcjonariuszy doświadczonych. W dziale penitencjarnym tylko jeden wychowawca ma kilkuletni staż zawodowy, natomiast w pionie ochrony doświadczenie posiadają w zasadzie tylko zastępcy dowódcy. Natomiast całą resztę umundurowanych funkcjonariuszy stanowią szeregowi. Mimo tego jednostka nie ma na swoim koncie poważnych wypadków nadzwyczajnych.

Przyjęto zasadę, że zanim funkcjonariusze zostaną pełnić samodzielnie służbę w Dobrowie praktykę odbywają w Zakładzie Karnym w Koszalinie. Wprawdzie wszyscy zostali przeszkoleni na kursach przygotowawczych, jednak te dają tylko podstawową wiedzę z zakresu przepisów i procedur. Wiele z tego, co dzieje się w jednostce jest dla nich czymś nowym, a muszą przecież samodzielnie podejmować decyzje.

W innych jednostkach zanim funkcjonariusz zacznie pełnić służbę na stanowisku oddziałowego, często – nawet kilka lat – wykonuje mniej odpowiedzialne czynności. W tym czasie ma okazję obserwować pracę starszych kolegów i kształtować sobie nawyki, dzięki którym łatwiej mu będzie działać samodzielnie. W Dobrowie oddziałowy z sześciomiesięcznym stażem w służbie nie jest „niczym” nadzwyczajnym. Ale może właśnie dzięki temu nie nabie-

ra gorszych nawyków. Nie ma tu nikogo, kto mógłby młodym adeptom sztuki penitencjarniej pokazać, jak można „iść na skrót”.

Kierownictwo dobrowickiej jednostki ma trudne zadanie. Nieustannie musi przeprowadzać szkolenia, których znaczenie dla tak młodej kadry jest nie do przecenienia. Główny nacisk kładzie się na to, co skazanym wolno i co się skazanym należy oraz na ustanawianie granic, których żadnej ze stron przekroczyć nie wolno. – *Szkolenie zaczynamy od wdrażania do dyscypliny* – mówi kierujący jednostką kpt. Marek Szewczyk. – *Potem kładziemy nacisk na znajomość przepisów.*

Nie da się uniknąć błędów w codziennej pracy, wiadomo jednak, że głównym powodem ich powstawania jest brak doświadczenia. Jednak kpt. Szewczyk twierdzi, że na kadre nie można narzekać. Szczególnie podkreśla działania podejmowane przez wychowawców, które wykraczają poza określone przepisami rutynowe czynności.

Funkcjonariusze wywodzą się głównie z okolicznych miejscowości. Również OZ w Dobrowie dotyka problem rotacji kadry. Pensja strażnika w porównaniu z pieniędzmi, jakie można zarobić choćby na budowie w Irlandii, nie jest imponująca.

Zdaniem mł. chor. Tomasza Urbańskiego, pełniącego obowiązki instruktora działu ochrony,

jednym z ważniejszych problemów jest brak pewności siebie młodej kadry w kontaktach z osadzonymi. – *Niektórzy jeszcze nie do końca mają świadomość różnic pomiędzy skazanymi a funkcjonariuszami* – mówi. – *A skazani próbują „testować” młodych stażem oddziałowych badając, na ile są w stanie ustąpić.* Potrzeba jeszcze kilku lat, aby ludzie sprawnie i skutecznie potrafili reagować na próby ich dominacji.

Mimo takich problemów, odnosi się wrażenie, że wszystko jest poukładane, jak należy. Potwierdzać to może panująca na terenie cisza



i spokój. Na każdym kroku widać skazanych pracujących przy remontach i modernizacji obiektów. Wygląda to tak, jakby więźniowie i funkcjonariusz robili to wszystko dla siebie. Widać autentyczny zapał i chęć tworzenia własnego miejsca pracy. Ci młodzi ludzie potrafią się z nim identyfikować. Cieszy wręcz prawdziwą świeżość spojrzenia na pracę, nieskazona rutyną. Jest to ogromny potencjał, który kadra kierownicza na pewno wykorzystuje jak należy.

tekst i zdjęcie Dariusz Waško

# Nowa ustawa ustrojowa



fol. Piotr Kochański

**Założenia, które stały się podstawą konstrukcji ustawy z 26 kwietnia 1996 r. o Służbie Więziennej sprawdziły się w praktyce. Należy jednak dostosować ustawę pragmatyczną do wymogów Konstytucji, uwzględnić nowe rozwiązania w zakresie pełnienia służby przez funkcjonariuszy SW w kontyngentach międzynarodowych, realizację zadań logistyczno-penitencjarnych przez podmioty prywatne w ramach umów o partnerstwie publiczno-prywatnym.**

Służba Więzienna jako jedna z nielicznych formacji mundurowych (z wyjątkiem Służby Wywiadu i Służby Kontrwywiadu Wojskowego) podjęła próbę ujęcia właściwych przepisów w dwóch ustawach: ustrojowej (o Służbie Więziennej) i pragmatycznej (o funkcjonariuszach Służby Więziennej). Przepisy ustrojowe określają strukturę, zadania i sposób zarządzania Służbą Więzienną, pragmatyczne adresowane są do funkcjonariuszy.

Projekt ustawy ustrojowej bazuje na treści rozdziałów 1 i 2 ustawy z 26 kwietnia 1996 r. Nowe przepisy odnoszą się do nazwy formacji oraz upoważniają ministra sprawiedliwości do określenia – w drodze rozporządzenia – znaku graficznego Służby Więziennej. W zmodyfikowanym art. 2 znalazł się katalog zadań SW uzupełniony o realizowane w ramach kontyngentów pełniących służbę poza granicami RP.

Katalog rozszerzono o zadania związane z „prowadzeniem specjalistycznych oddziaływań terapeutycznych”, gdyż obowiązek ich realizacji wynika z kkw (art. 96). Art. 3 dotyczy współdziałania organów administracji państwowej i samorządu terytorialnego z jednostkami organizacyjnymi SW w zakresie i na zasadach określonych ustawą ustrojową.

W projekcie określono rodzaje jednostek organizacyjnych Służby Więziennej, z uwzględnieniem potencjalnych komórek organizacyjnych, które mogą funkcjonować w tych jednostkach (szkoły czy zakłady opieki zdrowotnej). Są to: Centralny Zarząd SW, okręgowe inspektoraty SW, zakłady karne i areszty śledcze, Centralny Ośrodek Szkolenia SW, ośrodki szkolenia SW, ośrodki doskonalenia kadr SW.

Część zadań SW będzie mogła być realizowana w aresztach śledczych i zakładach karnych przez podmioty prywatne na podstawie ustawy o partnerstwie publiczno-prywatnym lub umowy cywilnoprawnej. Partner prywatny będzie mógł wykonywać zadania dotyczące: zapewnienia skazanym odpowiednich warunków bytowych, higienicznych i sanitarnych, wyżywienia i świadczeń zdrowotnych, organizacji i prowadzenia zajęć kulturalno-oświatowych oraz

z zakresu kultury fizycznej i sportu, nauczenia, szkolenia zawodowego i zatrudniania skazanych, czynności administracyjnych i rozliczeń finansowych związanych z prowadzeniem depozytu przedmiotów wartościowych i środków pieniężnych osób pozbawionych wolności, inwestycji i remontów.

W ustawie ustrojowej sformułowano zadania należące do wyłącznej kompetencji dyrektora generalnego SW. Będzie on odpowiedzialny za: ustalanie kierunków oddziaływań penitencjarnych, tworzenie warunków do prawidłowego i praworządnego wykonywania kar pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania, wykonywanie zadań wynikających z przepisów o finansach publicznych w zakresie opracowania planu dochodów i wydatków budżetowych więziennictwa, opracowanie planu dochodów i wydatków budżetowych więziennictwa na rok przyszły, nadzorowanie jednostek organizacyjnych bezpośrednio mu podległych i nadzór nad pozostałymi, ustalanie metod i form wykonywania zadań służbowych przez funkcjonariuszy w zakresie nieobjętych przepisami wydanymi na podstawie ustawy, ustalanie zasad technicznego zabezpieczenia ochronnego i bezpieczeństwa w zakładach karnych i aresztach śledczych, kształtowanie polityki kadrowej, sposób gospodarowania składnikami majątkowymi, racjonalne wykorzystywanie środków finansowych przeznaczonych na działalność Służby Więziennej.

Dyrektor okręgowy SW będzie odpowiedzialny za: koordynację i nadzór nad oddziaływaniami penitencjarnymi w podległych jednostkach organizacyjnych, opracowywanie planu dochodów i wydatków budżetowych dla inspektoratu oraz podległych zakładów karnych i aresztów śledczych, nadzorowanie podległych zakładów karnych i aresztów śledczych oraz ośrodków doskonalenia kadr, planowanie i rozdzielanie środków finansowych, nadzór nad inwestycjami i remontami prowadzonymi w podległych jednostkach.

Na dyrektorów zakładów karnych i aresztów śledczych nakłada się obowiązek: za-

pewnienia prawidłowego i praworządnego wykonywania kar pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania oraz bezpieczeństwa i porządku, racjonalnego wykorzystania środków finansowych, ustalania liczby stanowisk oraz doboru i wykorzystania kadry w podległej jednostce organizacyjnej, nadzorowania zadań powierzonych partnerowi prywatnemu w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego lub umowy cywilnoprawnej.

Na podstawie ustawy jednostki organizacyjne SW będą mogły ubiegać się o nadanie sztandaru, zaś minister sprawiedliwości określi szczegółowo związane z tym kwestie. Projekt zapewnia funkcjonariuszom SW otrzymanie wyposażenia niezbędnego do wykonywania czynności służbowych.

W rozdziale „Funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej” zapisano, że w jednostkach organizacyjnych pełnią służbę funkcjonariusze oraz mogą być zatrudnieni pracownicy. Kierownicy jednostek, tj. dyrektor generalny, dyrektorzy okręgowi, komendant COSSW, dyrektorzy zakładów karnych i aresztów śledczych oraz komendanci ośrodków szkolenia i ośrodków doskonalenia kadr są przełożonymi funkcjonariuszy i pracowników tych jednostek.

Komendant COSSW, komendanci ośrodków szkolenia i ośrodków doskonalenia kadr SW są przełożonymi funkcjonariuszy szkolonych w tych ośrodkach. Przełożonym może być także inny funkcjonariusz lub pracownik, kierujący określonym odcinkiem służby lub działalnością albo wyznaczony przez kierownika jednostki organizacyjnej.

Kolejny przepis upoważnia dyrektora generalnego SW do określenia regulaminów pełnienia służby oraz postępowania i zachowania się funkcjonariuszy.

Ograniczenia dla funkcjonariuszy i pracowników odnoszą się do podejmowania przez nich działań mogących podważyć ich autorytet urzędowy i wykorzystywania informacji o charakterze służbowym do celów pozasłużbowych. Zakazuje się im utrzymywania pozasłużbowych kontaktów z osobami pozbawionymi wolności oraz zobowiązuje do zachowania w tajemnicy in-

formacji o osobach pozbawionych wolności.

Funkcjonariusze mogą się zrzeczać w organizacji związkowej. Zachowano przepisy odnoszące się do odznaki „Za zasługi w pracy penitencjarnej”.

Dokumentami potwierdzającymi tożsamość funkcjonariusza i pracownika SW są odpowiednio: legitymacja służbowa i znak identyfikacyjny. Funkcjonariusz przy wykonywaniu czynności służbowych poza terenem jednostki jest obowiązany okazać na żądanie legitymację służbową w sposób umożliwiający odczytanie i znotowanie danych.

Funkcjonariusze, wykonując czynności służbowe, będą mieli prawo do: legitymowania osób ubiegających się o wstęp oraz opuszczających teren jednostek organizacyjnych, deponowania dokumentów tożsamości osób przebywających na terenie jednostki, legitymowania funkcjonariuszy i pracowników wchodzących i wychodzących z jednostki, żądania od wymienionych osób przekazania do depozytu przedmiotów niebezpiecznych i niedozwolonych, dokonywania kontroli osobistej tych osób i kontroli ich ubrania, obuwia oraz przeglądania bagaży, sprawdzenia pojazdów wjeżdżających oraz wyjeżdżających, a także ładunków tych pojazdów, a także prawo do usunięcia z terenu jednostki osoby, która nie stosuje się do poleceń wydanych na podstawie przepisów oraz prawo do zatrzymania osób pozbawionych wolności, które dokonały ucieczki.

Z obowiązku poddania się kontroli osobistej oraz kontroli ubrania i obuwia wyłączeni są: prezydent RP, członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych i urzędów konsularnych, inne osoby równane z nimi na podstawie ustaw,

umów lub zwyczajów międzynarodowych, jeżeli nie są obywatelami polskimi, osoby korzystające z immunitetu parlamentarnego, sędziowskiego lub prokuratorского oraz inne osoby korzystające z immunitetów dyplomatycznych lub konsularnych na mocy ustaw, umów międzynarodowych albo powszechnie uznanych zwyczajów międzynarodowych.

Z obowiązku przekazania do depozytu przedmiotów niebezpiecznych i niedozwolonych wyłącza się osoby ochraniające wyżej wymienione osoby, które nie będą poddawane kontroli osobistej i kontroli odzieży oraz obuwia. W uzasadnionych wypadkach dyrektor zakładu karnego lub aresztu śledczego będzie mógł zwolnić funkcjonariusza z obowiązku legitymowania i dokonywania kontroli osoby ubiegającej się o wstęp na teren jednostki albo zwolnić ją z przekazywania do depozytu przedmiotów niebezpiecznych i niedozwolonych.

Osobom nie będącym funkcjonariuszami i pracownikami, a także funkcjonariuszom i pracownikom SW będzie przysługiwać prawo złożenia zażalenia do właściwego sądu rejonowego na sposób przeprowadzenia czynności kontrolnych.

Kolejne przepisy ustawy ustrojowej określają katalog i sposób użycia środków przymusu bezpośredniego. Ustawa wprowadza między innymi środki techniczne zapobiegające nawoływaniu do buntu lub nieposłuszeństwa oraz służące do obezwładniania przy pomocy ładunku elektrycznego.

W przepisach o użyciu broni przez funkcjonariuszy SW wymienia się 8 sytuacji, w których funkcjonariusz ma prawo do użycia broni palnej (lub przeszkolonego psa służbowego, co jest równoznaczne z użyciem broni). Rozszerzono to prawo do wszystkich sytuacji związanych

z udaremieniem ucieczki osoby pozbawionej wolności w czasie jej konwojowania.

Przepisy zawarte w rozdziale „Przetwarzanie informacji i danych osobowych niezbędnych do wykonywania zadań przez Służbę Więzienną” wypełniają lukę prawną dotyczącą gromadzenia, przetwarzania informacji i danych osobowych oraz zasad i trybu udzielania przez SW informacji o osobach pozbawionych wolności. Ustawa tworzy Centralną Bazę Danych Osób Pozbawionych Wolności.

W SW funkcjonuje Baza Danych Osób Pozbawionych Wolności oraz lokalne bazy w aresztach śledczych i zakładach karnych. Nowa zastąpi je i umożliwi dostęp do danych o osobach pozbawionych wolności z terminali we wszystkich jednostkach penitencjarnych. Dzięki temu każda jednostka penitencjarna będzie mogła udzielić informacji o osobach pozbawionych wolności na terenie całego kraju.

W rozdziale o zadaniach funkcjonariuszy SW poza granicami kraju określono formy takiego uczestnictwa (szkolenie i ćwiczenia), uprawnienia i obowiązki funkcjonariuszy delegowanych do wykonania zadań poza krajem. Przepisy określają zasady działania i wyposażenie kontyngentu, źródła jego finansowania, uprawnienia i uposażenie funkcjonariuszy biorących udział w misjach.

Szczegółowe unormowania odnoszące się do szeroko rozumianego stosunku służbowego funkcjonariuszy, a także do ich praw i obowiązków zawarte zostały w odrębnym projekcie ustawy przygotowanym w CZSW: o funkcjonariuszach Służby Więziennej. Projekt zostanie przedstawiony w kolejnym numerze *FP*.

Michał Zoń

## ORZECZNICTWO

W niniejszej publikacji przedstawię orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z siedzibą w Strasburgu (zwanego dalej ETPC) w zakresie stosowania art. 8 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (DzU z 1993 r. nr 61, poz. 284, z późn. zm.), który brzmi:

1. Każdy ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego, swojego mieszkania i swojej korespondencji.

2. Niedopuszczalna jest ingerencja władzy publicznej w korzystanie z tego prawa, z wyjątkiem przypadków przewidzianych przez ustawę i koniecznych w demokratycznym społeczeństwie z uwagi na bezpieczeństwo państwowe, bezpieczeństwo publiczne lub dobrobyt gospodarczy kraju, ochronę porządku i zapobieganie przestępstwom, ochronę zdrowia i moralności lub ochronę praw i wolności innych osób.

Prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego jest ograniczone w warunkach przebywania osadzonego w jednostce penitencjarnej. Ograniczenie takie znajduje swoje uzasadnienie w treści art. 8 ust. 2 cytowanego przepisu Konwencji.

W ramach poszanowania życia rodzinnego z pewnością mieści się możliwość utrzymywania kontaktu osadzonego z rodziną. O prawie tym mówi art. 105

par. 1 kkw., zgodnie z którym „skazanemu należy umożliwić utrzymywanie więzi przede wszystkim z rodziną i innymi osobami bliskimi”.

W wyroku z 3 marca 2003 r. (sprawa Klamecki vs. Poland, sygn. 31583/96) ETPC uznał, że „ograniczenia nakładane na częstotliwość wizyt składanych przez rodzinę, dozór sprawowany nad tymi wizytami oraz w przypadkach, w których jest to uzasadnione charakterem przestępstwa, podleganie aresztowanego specjalnemu reżimowi więziennemu lub ustalonym zasadom odbywania wizyt, stanowią ingerencję w prawa aresztowanego wynikające z art. 8 Konwencji, ale same z siebie nie naruszają tego przepisu”.

Dalej ETPC stwierdził, że każde ograniczenie tego typu musi być stosowane w sposób przewidziany przez prawo i spełniać przesłanki ujęte w art. 8 ust. 2 Konwencji. Z tego wynika, że zasady udzielania wizyt ujęte w polskim prawie karnym są zgodne z normami europejskimi.

ETPC orzekając w omawianej sprawie podkreślił, że „ważnym elementem prawa aresztowanego do poszanowania jego życia rodzinnego jest umożliwienie mu lub w razie konieczności pomoc w utrzymywaniu kontaktu z bliską osobą”. Koniecznym wydaje się więc szczególne zwracanie uwagi przez administrację więzienną na kwestie związane z realizacją prawa osadzonego do poszanowania jego życia rodzinnego.

Do ETPC wpływa stosunkowo mało skarg związanych z opisywaną materią.

Przykładem, skarga złożona przez M. C. na postępowanie funkcjonariuszy jednej z jednostek penitencjarnych na południu Polski. M. C. w 1996 r. został ukarany pozbawieniem prawa do wizyt z rodziną przez 3 miesiące. Decyzję dyrektora zakładu karnego zaskarżył do Trybunału. W decyzji z 6 lipca 2000 r. (sygn. 27507/95) ETPC – po zbadaniu stanu faktycznego – stwierdził, że „pozbawienie skarżącego kontaktów z rodziną zostało zastosowane wobec niego ze względu na pobicie współwięźnia, zniszczenie sprzętów oraz nawoływanie innych więźniów do wścizstwa zamieszek. W zaistniałych okolicznościach, ze względu na agresję skarżącego, władze miały prawo, w ramach marginesu uznania pozostawionego im przez art. 8 ust. 2 Konwencji, nałożyć na niego powyższy środek”.

ETPC odniósł się do art. 8 Konwencji wyrokując w sprawie uprawnienia do otrzymania przez osadzonego przepustki w celu uczestniczenia w pogrzebie członka swojej rodziny. 12 listopada 2002 r. (sprawa Płoski vs. Poland, sygn. 26761/95) Trybunał uznał, że artykuł ten nie gwarantuje osobie pozbawionej wolności bezwarunkowego prawa do otrzymania przepustki umożliwiającej wzięcie udziału w pogrzebie krewnego. ETPC stwierdził, że administracja więzienna ma prawo do merytorycznej oceny każdej takiej próby i – w konsekwencji – prawo do przyznania lub nie przedmiotowej przepustki.

Michał Zoń

### **Czy bycie sędzią penitencjarnym to zawodowa zsyłka?**

Przeciwnie, to nagroda. Na możliwość objęcia tej funkcji czekałam 10 lat. Wcześniej orzekałam w sprawach karnych. Mój drugi zawód to pedagog. Jako sędzia penitencjarny mogę więc łączyć oba swoje zainteresowania i przygotowanie zawodowe: prawnicze i pedagogiczne.

### **Obecna Pani praca jest łatwiejsza czy trudniejsza od dotychczasowej?**

Jest inna. W wydziale karnym kończyłam rocznie ok. 25-30 spraw, tu rozpatruję ich 800-1000, ale innego rodzaju. Mimo wszystko, one mniej obciążają psychikę, niż sprawy karne w sądzie pierwszej instancji.

Ich ciężar gatunkowy zależy od tego, w jakim zakładzie karnym odbywa się posiedzenie sądu. W półotwartym, gdzie jest więcej warunkowych zwolnień, czuję się mniej obciążona psychicznie. W Zakładzie Karnym zamkniętym w Wierchowie Pomorskim, z przewagą skazanych na kary długoterminowe, gdzie bywam najczęściej, pojawia się o wiele mniej wniosków o przedterminowe zwolnienie i przy podejmowaniu decyzji odczuwam pewną presję psychiczną.

### **Czy sędzia penitencjarny ma specjalne przygotowanie do pełnienia tej funkcji?**

Na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie kończyłam prawo, nie było specjalizacji penitencjarnej, w wydziale karnym też jej nie ma. Biorę udział w ogólnopolskich szkoleniach sędziów penitencjarnych oraz lokalnych spotkaniach sędziów, kurato-

### **Jak Pani sędzia mierzy stopień resocjalizacji skazanego i co jeszcze bierze pod uwagę orzekając o przedterminowym zwolnieniu?**

Miarodajna jest dla mnie pisemna opinia administracji zakładu. Przecież nie z każdym skazanym stykam się osobiście. Jeśli w Wierchowie jest 640 osadzonych, to tylko niektórych mogę poznać. Znam



fol. Piotr Kochański

### **Dlaczego opinie i wnioski dyrektorów na temat warunkowych zwolnień w konkretnych sprawach bywają różne od orzeczeń sądów penitencjarnych? Np. stosunkowo często zwolnienia takie otrzymują na własny wniosek recydywiści odbywający karę w systemie zwykłym. Tak wynika np. z badań przeprowadzonych w okręgu warszawskim.**

W Wierchowie są osadzeni karani po raz pierwszy. Nie wydaje mi się, aby tam była mniejsza liczba warunkowych zwolnień niż np. w przypadku recydywistów w Starem Bornem. Moi podopieczni to w większości bardzo młodzi ludzie. Jeśli skazany poprawnie się zachowuje w zakładzie karnym, jeśli ma możliwość dalszego kształcenia się na wolności, to powinien otrzymać zwolnienie. Nie przypominam sobie, by w ciągu ostatniego roku w Wierchowie sąd odmówił warunkowego zwolnienia na wniosek dyrektora. Tam dyrektor składa bardzo wyważone wnioski i nie jest ich dużo.

### **Czy bierze Pani sędzia pod uwagę, na jakie wsparcie po wyjściu na wolność może liczyć skazany?**

To istotna okoliczność. Na posiedzeniu sądu prawie każdy skazany starający się o przedterminowe zwolnienie przedstawia zaświadczenie, że zostanie zatrudniony na wolności. Chociaż odizolowani, potrafią nawiązać kontakt z biurami zatrudnienia, z pracodawcami, z rodziną. Ustalam więc, dokąd wróci skazany, czy ma rodzinę, która mu pomoże, ustanawiam dozór kuratora. Zdarza się, że skazany nie ma miejsca, do którego mógłby wrócić. Wte-

# Czasami przyślą kartkę

z sędzią Elżbietą Witkowską, wizytatorem ds. penitencjarnych Sądu Okręgowego w Koszalinie, rozmawia Hanna Świeszczakowska

rów i funkcjonariuszy SW. W pracy pomaga mi moja wiedza pedagogiczna oraz rozmowy z administracją zakładów karnych i ze skazanymi. Porównuję obserwacje poczynione w różnych jednostkach penitencjarnych.

### **Czemu ma służyć warunkowe przedterminowe zwolnienie?**

To jest danie szansy człowiekowi, aby za dobre sprawowanie w więzieniu mógł z niego wyjść przed upływem wyznaczonej kary.

### **Czym można tłumaczyć różnice w orzeczeniach sądów penitencjarnych w podobnych sprawach w różnych rejonach kraju?**

One zawsze się będą różnić, tak samo jak różny jest wymiar kary za taki sam czyn. Jedni sędziowie wykazują się większą łagodnością, inni są surowsi. Niektórzy uważają, że zasadą powinno być wykonanie kary w całości, rzadziej są skłonni do udzielania warunkowych zwolnień. Ja przywiązuję ogromną wagę do zachowania skazanego w czasie odbywania kary w jednostce penitencjarnej.

głównie tych, którzy po raz kolejny składają wniosek o zwolnienie, piszą dużo skarg albo próśb lub zapisują się na rozmowy.

Zwracam uwagę, za jakiego rodzaju czyn została orzeczona kara i w jakim wymiarze. Uważam, że w przypadku poważnych przestępstw, zbrodni, uzyskanie warunkowego zwolnienia tuż po spełnieniu warunków formalnych jest przedwczesne. Nie takie są też oczekiwania społeczne.

Bywa, że skazany za bardzo poważne przestępstwa uzyskał wniosek dyrektora o przedterminowe zwolnienie. Jeśli zachowuje się wzorowo w zakładzie karnym, ma wiele nagród i żadnej kary, to może liczyć na wcześniejsze zwolnienie.

Na posiedzeniu staram się nawiązać dobry kontakt ze skazanym, zadaję mu pytania, otrzymuję też informacje od jednego z dyrektorów, który uczestniczy w każdym posiedzeniu sądu. Mam do wglądu teczkę A i B z wszystkimi opiniami, także lekarza, psychologa, psychiatry, czasem seksuologa, są listy, w tym od rodzin, są wyniki badań. To wszystko składa się na moją wiedzę o skazanym.

dy administracja zakładu ułatwia je w noclegowni, w schronisku dla bezdomnych.

Poprzez kuratorów uzyskuję wiedzę, jak skazany funkcjonuje w warunkach wolnościowych. Rzadko, ale jednak zdarza się, że przesyła on kartkę z życzeniami na adres sądu penitencjarnego i z niej dowiaduję się o jego losie.

### **Czy dużo jest skarg na Pani orzeczenia do wyższej instancji?**

Mam niezwykle niską zaskarżalność, zarówno dotyczącą warunkowych zwolnień, jak i przerw w karze. To bierze się chyba stąd, że poświęcam skazanym dużo czasu i każdy, kto nie uzyskał warunkowego zwolnienia wie, dlaczego tak się stało i co powinien zrobić, aby zwiększyć swoje szanse.

### **Czy sędzia penitencjarny ma wpływ na przedłużenie w zakładach karnych i na to, gdzie skazany jest osadzony?**

Co jakiś czas dyrektorzy zakładów karnych informują mnie pisemnie o stopniu przedłużenia. Skazani w pismach do mnie i podczas rozmów po posiedzeniu sądu też



skarżą się na przeludnienie niezgodne z normami kodeksowymi. Przyznaję im rację lecz jestem bezsilna. Nie mam też wpływu na umieszczanie bliżej miejsc zamieszkania, o tym decyduje Służba Więzienna.

**Czy może Pani odmówić dalszego przyjmowania skazanych w jakimś zakładzie ze względu na rażące przepełnienie?**

Nie stosowałam takiej praktyki. Bo jakie przeludnienie jest rażące? Co przyjęte za kryterium? W Wierchowiu różne powierzchniowo wykorzystano na dodatkowe miejsca dla skazanych, nie zgodziłam się natomiast, by w izolatce stworzyć celę.

**Czy sędzia penitencjarny może się sprzeciwić osadzeniu w zakładzie karnym i na oddziale innym niż terapeutyczny skazanego, u którego objawiają się zaburzenia psychiczne?**

W Wierchowiu nie ma oddziału terapeutycznego dla zaburzonych psychicznie i bardzo nad tym ubolewamy, bo jest tam wyjątkowo dużo skazanych odbiegających od normy psychicznej, liczni podejmują próby samobójcze.

Mogę wnioskować o dodatkowe badania w celu stwierdzenia, czy osadzony może odbywać karę w normalnym systemie i z tego prawa korzystam. Mamy oddział w Zakładzie Karnym w Szczecinie dla psychicznie chorych.

**Budzi zdziwienie, że chory psychicznie może przebywać w zakładzie karnym.**

Chodzi o skazanych, których zachowania odbiegają od normy. Przy stwierdzo-

nej chorobie psychicznej sądy orzekające stosują środek zabezpieczający polegający na umieszczeniu w szpitalu psychiatrycznym.

**A jeśli dopiero w zakładzie karnym ujawnia się choroba psychiczna?**

Jeden taki przypadek zdarzył się w Wierchowiu i wtedy wnioskowałam o zbadanie skazanego przez biegłych psychiatrów, żeby orzekli, czy stan jego zdrowia pozwala na odbywanie kary w normalnym zakładzie karnym.

**Czy liczba sędziów penitencjarnych w okręgu koszalińskim odpowiada potrzebom wynikającym z liczby skazanych?**

Jest nas czworo, w tym prezes, zaś przewodniczącą wydziału jest pani wiceprezes Sądu Okręgowego. To bardzo mało. Jeśli w kraju na sędziego penitencjarnego przypada rocznie ok. 500 zakończonych spraw, to u nas prawie dwa razy tyle.

**Na czym polega nadzór penitencjarny nad zakładem karnym?**

W przypadku wydarzeń nadzwyczajnych, jak bójki między więźniami, zgwałcenia, uszkodzenia ciała, samobójstwa, sędzia penitencjarny prowadzi doraźną wizytację i sporządza sprawozdanie zakończone wnioskami. Takie sytuacje zdarzają się w Wierchowiu kilka razy w roku.

Raz w roku wizytuję zakład i wydaję zalecenia. Czasami nie mogą być wykonane z braku środków. Np. w Wierchowiu w ub. r. nie wymieniono części ogrodzenia, które nie zabezpieczało dostatecznie przed ucieczką, bo nie było pieniędzy.

W okręgu koszalińskim ostatniego dnia sierpnia 2007 r. w sześciu zakładach karnych było 4393 osadzonych, w tym 4018 skazanych.

W 2006 r. rozpatrzono 2093 sprawy o przedterminowe warunkowe zwolnienie, w tym 81,5 proc. na wniosek skazanego i 18,1 proc. na wniosek dyrektora zakładu. Sądy penitencjarne uwzględniły 779 wniosków czyli 44,5 proc.

W tym samym roku odwołało 128 przedterminowych warunkowych zwolnień czyli 11,2 proc. w stosunku do liczby dozorów kuratorskich.

Na tej podstawie wnioskuję, że zakłady karne są niedofinansowane.

**Czy sądy penitencjarne otrzymują wytyczne i zalecenia ze strony resortu sprawiedliwości?**

Takie wytyczne zmieniałyby ustalenia kodeksowe. Czuję się w swoich decyzjach w pełni niezawisła. Nie jestem rozliczana z liczby udzielanych warunkowych zwolnień ani z zaskarżalności decyzji. ■

## Gwarantujemy profesjonalną obsługę

Firma VOID Sp. z o.o. istnieje na rynku od 1990 roku. W tym czasie mieliśmy przyjemność współpracować z wieloma klientami na terenie całego kraju. Spośród proponowanych przez nas towarów i usług chcielibyśmy zwrócić Państwu uwagę na oferowane przez naszą firmę kompleksowe realizacje w zakresie ogrodzeń posesji prywatnych, jak i zakładów przemysłowych. Nasza firma zajmuje się dostawą i montażem ogrodzeń wszelkiego typu, począwszy od zwykłych ogrodzeń z siatki plecionej, poprzez ogrodzenia kute, do ogrodzeń z paneli ogrodzeniowych. Ogrodzenia mogą być wykonane w wersji ocynkowanej, jak również ocynkowane i powlekane poliestrem (panele ogrodzeniowe).

**Specjalną formą grodzień są siatki typu Concertina.**

Zwoje z drutu ostrzowego Concertina (przestrzenne, płaskie, bariery SCORPION) zbudowane są z drutu nośnego o średnicy 2,5 mm, oraz zaciśniętej na całej długości taśmy stalowej o grubości 0,50 mm. Taka budowa drutu ostrzowego znacznie utrudniające przecięcie. Całość pokryta jest warstwą ocynku nie mniejsza niż 240 g/m<sup>2</sup>. Zwoje przestrzenne zbudowane są z drutu ostrzowego splecionego spiralnie połączonych ze sobą. Zwoje przestrzennie występują w wymiarach: 450 mm, 730 mm i 980 mm. Zwoje płaskie wykonane są w postaci pojedynczej spirali połączonej ze sobą. Doskonale nadają się do instalacji na istniejącym już ogrodzeniu zarówno metalowym jak i murowanym. Zwoje płaskie występują w wymiarach: 450 mm, 600 mm, 900 mm. **Bariera przenośna typu SCORPION** doskonale nadaje się jako narzędzie pracy Policji, Wojska i Służby Ochrony.



**Przeprowadzone przez naszą firmę realizacje gwarantują Państwu atrakcyjne ceny i profesjonalny montaż. Wszelkie wyceny przeprowadzamy bezpłatnie. Oferujemy szybkie terminy realizacji. Nasi specjaliści są do Państwa dyspozycji.**

VOID Sp. z o.o.  
ul. Wielorybia 71E, 85-435 Bydgoszcz  
tel. 052 370 63 05, tel./fax 052 372 38 77  
e-mail: void@void.com.pl, www.void.com.pl





Powiedzenie, że najważniejsi są ludzie, trącić może banałem. Jednak w trakcie rozmów z kpt. Robertem Szyszko, dyrektorem zakładu oraz z kierownikiem działu ochrony i dowódcą zmiany widać i slychać, że rozmawia się z profesjonalistami. Doświadczony ochroniarz wyczuje, kto działa na pokaz, a kto pracuje rzetelnie na co dzień.

W tej jednostce w ochronie nie ma, jak niektórzy mówią, taktycznych zwolnień lekarskich. Kpt. Piotr Piska, kierownik działu ochrony twierdzi, że kadra jest odpowiedzialna i zdyscyplinowana. Funkcjonariusze szanują pracę i starają się wykonywać ją jak najlepiej. Przykładem jest pomoc, jaką nieśli konwojentom podczas wypadku więźniarki przewożącej kilkunastu skazanych. Wszyscy byli pod wrażeniem szybkości, zdyscyplinowania i zaangażo-

# Więzienie bez wieżyczek

**Gdyby przeprowadzono sondaż wśród społeczeństwa z czym kojarzy się więzienie, wśród odpowiedzi na pewno znalazłyby się: mur, drut kolczasty, wieżyczka, klucze. Myślenie takie jest naturalne, bo tak wygląda większość polskich zakładów karnych i aresztów śledczych.**

Obraz ten w ostatnich latach zmienia się. Już w tej chwili istnieją w Polsce więzienia, w których nie ma kluczy lub wieżyczek. Jedną z takich jednostek o pełnym systemie ochrony, bez wieżyczek ochronnych, jest Zakład Karny w Szczecinku.

Idąc ulicami miasta trudno zauważyć, że przechodzi się obok więzienia. Mur wysokości na siedem metrów został zbudowany z prefabrykatów oraz estetycznie wykonany. Zastania wszystko, co znajduje się wewnątrz.

Zakład Karny w Szczecinku jest jednostką przeznaczoną dla dorosłych odbywających karę po raz pierwszy, z oddziałami dla tymczasowo aresztowanych oraz skazanych młodocianych. Jednostka jest mała. Pojemność wynosi 216 miejsc w czterech oddziałach zlokalizowanych w jednym budynku. Jak wszędzie, zaludnienie przekracza o kilkanaście procent pojemność.

W latach 1993-2000 w zakładzie, po wcześniejszym wycofaniu osadzonych,

przeprowadzono remont kapitalny. Wtedy zdecydowano o podniesieniu muru ochronnego do wysokości siedmiu metrów i zarazem wyburzeniu istniejących wieżyczek. Koncepcja ta uzyskała aprobatę ówczesnego dyrektora generalnego SW. W maju 2000 r. jednostka została ponownie zaludniona. Nowy system nie przewidywał ochrony zakładu przy pomocy posterunków uzbrojonych.

Tuż przy zakładzie wybudowano bloki mieszkalne. Stały się one miejscem nielegalnych kontaktów z osadzonymi. Mieszkała tam rodzina jednego z dyrektorów firmy „Kronostal”, która prężnie działa w Szczecinku. Zapewne w wyniku perswazyj żony dyrektora, firma w porozumieniu z dyrekcją zakładu zainstalowała przesłony na murze ochronnym, uniemożliwiające nielegalne kontakty. Przesłony wykonano solidnie i teraz może się wydawać, że z jednej strony mur ochronny ma 11,5 metra wysokości.

Mimo braku wieżyczek zakład jest dobrze zabezpieczony. W oczy rzuca się concertina, założona wszędzie i pod różnymi postaciami. Żwoje zabezpieczają każdą krawędź budynków i muru.

Większe wrażenie robi ściana siatki z concertiny, która stanowi pierwszą linię ogrodzenia zewnętrznego o wysokości trzech metrów. Jeżeli nie zawiedzie człowiek, to w normalnej sytuacji nic złego nie może się stać.

Innym elementem zabezpieczeń ochronnych są kamery. Mimo że jednostka zajmuje niedużą powierzchnię – zaledwie 66 arów – zainstalowano ich ponad trzydzieści. W zasięgu widzenia kamer jest praktycznie każdy zakątek zakładu, zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz budynków. Krata wejściowa do budynku zakwaterowania osadzonych zabezpieczona jest zamkiem elektromagnetycznym z kontrolą dostępu.

wania funkcjonariuszy w tej nagłej i nietypowej sytuacji.

W więzieniu zwraca uwagę cisza. Mimo szczególnej kategorii osadzonych (młodociani) nie słychać krzyków i głośnych rozmów. Na podkreślenie zasługuje estetyka i czystość terenu zakładu. Jest to zasługa całej kadry.

Pracujący w jednostkach, gdzie nadal są wieżyczki, karabiny, psy służbowe, po wizycie w Szczecinku powtarzają: co to za więzienie, skoro nie ma w nim wieżyczek? A może jest to kwestia pewnych stereotypów i przyzwyczajzeń? Może już czas na zmiany? Może warto zastanowić się, czy nie lepiej byłoby uzyskane w wyniku likwidacji posterunków uzbrojonych eta-



ty przesunąć do bezpośredniej pracy z osadzonymi?

Patrząc na zabezpieczenia w Zakładzie Karnym w Szczecinku, działania ochroniarzy i ich podejście do pracy, nabiera się przekonania, że przyszłością ochrony będą więzienia bez wieżyczek, broni i psów służbowych. Byle tylko ludzie nie zawiedli. Konserwatyści powinni odwiedzić Szczecinek, by na własne oczy przekonać się, że można pracować w więzieniu bez wieżyczek i że jest to bezpieczne zarówno dla funkcjonariuszy, jak i osadzonych.

**Ireneusz Wolman**  
**Marek Kusiak**  
zdjęcia **Piotr Kochański**

# Ryzyko, które warto ponosić

Rozmach inwestycyjny w okręgu koszalińskim, duża liczba zatrudnionych skazanych, to czynniki zwiększające ryzyko ucieczek. Większość z osadzonych, którzy uciekają, jest zatrzymywanych. Płk Krzysztof Olkowicz, dyrektor okręgowy SW, mówi wprost: *Nie bawimy się w kowbojów, ale szukać trzeba.*



W okręgu koszalińskim, podobnie jak w wielu innych, dużo się buduje. Jak poinformował dyrektor ZRB Stefan Knittel, całkowita wartość inwestycji w okręgu sięga 30 mln złotych. Są one prowadzone na terenie zakładów karnych w Czarnem i Koszalinie oraz ozetów w Dobrowie i Ustce, gdzie powstaje kolejny nowoczesny pawilon mieszkalny.

Szeroki front robót jest możliwy dzięki zatrudnieniu skazanych będących pracownikami ZRB oraz modelowej współpracy dyrektora tego przedsiębiorstwa i dyrektora okręgowego z kierownictwem jednostek podstawowych.

Podczas wizyty w Ozecie w Ustce już na pierwszy rzut oka widać dobrą organizację pracy. Wykonywane przez skazanych prace są przykładem fachowości i rzetelności. Firmom zewnętrznym powierza się tylko roboty wymagające szczególnych kwalifikacji, jak np. budowa dachu.

Z terenu usteckiego Ozetu codziennie do pracy na zewnątrz wychodzi nie mniej niż 200 osadzonych. Są angażowani przez firmy zewnętrzne, wykonują prace na rzecz samorządu lokalnego. Budują też nowy pawilon. Wcześniej byli zatrudnieni przy wznoszeniu budynku administracji.

Wyjście do pracy wykorzystał jeden z zatrudnionych skazanych, który w styczniu dokonał ucieczki. Po przerwie śniadaniowej Mariusza R. pojawił się przy rusztowaniu wcześniej niż jego koledzy. Wdrapał się na dach budynku i pokonał ogrodzenie zewnętrznej jednostki. Tuż po przerwie śniada-

niowej inni osadzeni powiedzieli odziałowemu, że brakuje jednego z nich.

W tej jednostce od dawna nie zdarzyła się ucieczka z terenu zatrudnienia. Natychmiast uruchomiono właściwe procedury. – *Dla funkcjonariuszy jednostki każda ucieczka, niezależnie od miejsca jej dokonania, postrzegana jest jako porażka, a ujęcie zbiega przyjmowane jest za punkt honoru* – mówi mjr Krzysztof Kula, zastępca dyrektora Aresztu Śledczego w Słupsku.

Wszyscy, którzy dokonali wcześniejszych ucieczek, zostali ujęci przez grupy pościgowe złożone z funkcjonariuszy z Ustki i Słupska. Wyjątkiem jest przypadek Mariusza R. Funkcjonariusze rutynowo rozpoczęli działania od sprawdzenia miejsca zamieszkania zbiega. Podczas przeszukiwania piwnicy jeden z nich został zaatakowany przez ukrywającego się tam Mariusza R. Kilkakrotnie uderzył funkcjonariusza tępym narzędziem w głowę, a następnie wyskoczył przez piwniczne okienko. Dotąd nie został ujęty.

Szczególną skutecznością w poszukiwaniu zbiegów może się pochwalić ppor. Przemysław Groński, wychowawca OZ w Ustce. Funkcjonariusz ten godzinami mógłby opowiadać o niecodziennych sytuacjach, których był uczestnikiem podczas prowadzenia akcji poszukiwawczych. Do takich należy przypadek ujęcia zbiega dzięki umiejętnościom aktorskim ppor. Grońskiego.

Wychowawca dostrzegł na jednej z ulic zbiegłego osadzonego. Aby nie prowokować go do ucieczki i móc zbli-

żyć się na odległość pozwalającą na zatrzymanie, udawał osobę nietrzeźwą. Zataczając się zbliżył się do skazanego. Kiedy upewnił się, że jest to poszukiwany, zastosował chwyt obezwładniający i zatrzymał uciekiniera. Wywołało to zainteresowanie okolicznych „podejrzanych typów”. Aby uniknąć konfrontacji, wychowawca oświadczył, że zatrzymany nieładnie bawił się z dziewczynkami. To wystarczyło, aby skutecznie zapobiec „odsieczcy”.

Doraźnie organizowane grupy pościgowe, składające się z funkcjonariuszy SW, sprawdzają się i prawie zawsze ich działania o krok wyprzedzają działania Policji. Wszyscy ujęci świadczą dziś swoim przykładem, że uciekać nie warto.

Dyrektorowi okręgowemu SW w Koszalinie i kadrze jednostek podstawowych nie spędzają snu z powiek ucieczki osadzonych, które dokonywane są przede wszystkim z zatrudnienia zewnętrznego. Ale zdarzenia tego rodzaju są ryzykiem, które warto ponosić.

**Grażyna Bednarek**  
**Mieczysław Pietrzak**  
zdjęcia **Piotr Kochański**



# C&C Partners

## Dostawca profesjonalnych systemów dla więziennictwa

### Commend

Zintegrowany System Zarządzania i Komunikacji Commend



- Wandalooodporny system przyzywowo - radiowęzłowy z możliwością podłączenia wykrywaczy UMTS-GSM
- Sterowanie przejściami- realizacja służowości
- Integracja z ochroną obwodową, radiolinią i instalacją napadową
- Integracja z system kamer (CCTV), kontrolą dostępu
- Możliwość podłączenia linii telefonicznej
- Rejestracja rozmów i zdarzeń - Realizacja Sala widzeń
- Wizualizacja - Mapy synoptyczne

[www.commend.ccpartners.pl](http://www.commend.ccpartners.pl)

SAMSUNG

TECHWIN

Kamera SVD- 4120

CCTV

- Kamera wandaloodporna z możliwością zainstalowania mikrofonu
- Wbudowany obiektyw z automatyczną przysłoną
- V/F 2,5 x (3,8 ~ 9,5 mm) / 2,4 x (2,5 ~ 6 mm)
- System WDR
- Funkcja Day & Night (ICR)
- Podwójne zasilanie: 24V AC/12V DC

[www.samsungcctv.ccpartners.pl](http://www.samsungcctv.ccpartners.pl)



KIRK

System Telefonii  
Bezprzewodowej

KIRK

a SpectraLink company



- Mobilność
- Elastyczność
- Ciągła komunikacja
- Efektywność działania
- Bryzgoszczelność i pyłoszczelność gwarantowane przez klasę IP 54
- Trwałość, bezawaryjność, pewność

# PenPress 2007

Ogólnopolski Przegląd Prasy Więzienniej zebrał w ODK SW w Kikicach kilkudziesięciu redaktorów gazet więziennych. Przybyli tam na zaproszenie Kajetana Dubiela, dyrektora Biura Penitencjarnego CZSW oraz Krzysztofa Kellera, szefa białostockiego okręgu, przywożąc plon tegorocznej pracy w postaci wydawanych w ich jednostkach periodyków.

Część warsztatowa poświęcona dziennikarskiemu rzemiosłu służyła wymianie doświadczeń oraz doskonaleniu umiejętności redagowania prasy więzienniej. Mówiono też o sposobach pozyskiwania skazanych do udziału w tworzeniu więziennych czasopism oraz ich roli w realizowaniu kodeksowych celów kary pozbawienia wolności. Postulowano, by zwiększyć zasięg więziennych gazet poprzez ich prezentację na ogólnodostępnych witrynach internetowych.

W części konkursowej uczestnicy spotkania w drodze głosowania wybrali najlepsze tegoroczne tytuły. Zwycięzcą okrzyknięto wydaną od dekady barczewską gazetę osadzonych „Aby do wokandy”. Jednym punktem wyprzedziła włocławska „Gazetę Więzienną”, redagowaną nie tylko w formie papierowej, ale na bieżąco aktualizowaną na Włocławskim Portalu Internetowym [www.q4.pl](http://www.q4.pl). Trzecią lokatę zdobył „Przystanek”, dwumiesięcznik wydawany przez jednostki okręgu białostockiego, a sponsorowany przez Fundację Pomocy Penitencjarnej „Szansa”, obecny na stronie internetowej [oisw.bialystok.pl](http://oisw.bialystok.pl).

Kolejne miejsca zajęły wydawnictwa: łowicki „Pasiaczek”, koszańska „Errata”, mokotowskie „Nasze remedium”, grudziądzkie „Naszym zdaniem”, tarnowskie „Z życia Mościckiej 64” i sieradzkie „Na krawędzi”. Specjalne wyróżnienie przyznane przez Halinę Bortnowską, dziennikarkę „Gazety Wyborczej” wraz z zespołem, która uczestniczyła w części warsztatowej, otrzymała kwartalnik dla kobiet przebywających w Areszcie Śledczym w Lesznie „Tymczasem”. Nagroda specjalna jury powędrowała do Andrzeja Różańskiego, nagrodzonego już w plebiscycie uczestników, za redagowanie „Aby do wokandy”.

Grażyna Wagiel-Linder



fot. Grażyna Wagiel-Linder

## Więzienni redaktorzy

Podczas prezentacji gazet więziennych najbardziej rzucała się w oczy ich różnorodność. Wychowawcy, którzy stanowią trzon wydawców i redaktorów, całą swoją pomysłowość i zapał przelewają na łamy redagowanych przez siebie pism. Często jednak ich udział w powstaniu kolejnego numeru ogranicza się do sprawdzenia tekstów, ich wartości merytorycznej, zgodności z obowiązującymi przepisami, bo większość pracy wykonują skazani.

Taki podział obowiązków pozwala na pobudzenie aktywności więźniów, uczynienie ich współautorami czytanej przez innych prasy. Redaktor Halina Bortnowska, gość

przeładowa, podkreśliła rolę prasy więzienniej jako nauczyciela postawy obywatelskiej, bo skazanym redagującym pismo łatwiej potem odnaleźć się w społeczeństwie. Szczera orędowniczka wolności prasy ze zrozumieniem przyjęła zasady doboru tekstów do gazet więziennych i ograniczenia wynikające z przepisów.

Umiejętne wykorzystanie talentu dla dobra Służby to cecha dobrej

kadry zarządzającej. Wydaje się, że w przypadku uczestników spotkania PenPress 2007 sztuka ta powiodła się znakomicie. Twórcy prasy więzienniej osiągnęli coś, co jest marzeniem wielu – połączyli swoje zainteresowania z pracą zawodową.

Duża liczba uczestników przeglądu, poza redagowaniem prasy więzienniej, tworzy inne pozytywne wartości w jednostkach penitencjarnych. Można było tam spotkać animatorów kultury, opiekunów grup tanecznych i teatralnych. Mało było utyskiwań na więzienne bolączki – obciążenie obowiązkami, przeludnienie, braki sprzętowe. Jedyny postulat, który przewijał się przez całe spotkanie, to umożliwienie opiekunom prasy więzienniej pełnego, bez ograniczeń, dostępu do Internetu. Być może nikt tego głosu nie usłyszał, ale do moich uszu dotarło nieśmiało wypowiedziane zdanie: „To brak zaufania do oficerów Służby Więzienniej”.

Złote Zubry pojechały do jednostek, gdzie wydawane są najlepsze, najciekawsze gazetki. Nikt jednak nie wyjechał z Kikic rozczarowany. Spotkać się, podzielić wrażeniami, sukcesami i porażkami, stworzyć sieć kontaktów prasowych pasjonatów – tego wszyscy oczekiwali, a nie nagród i splendoru.

Ryszard Seroczyński

Artur Cyruk

## Jestem zawiedziony...

Mimo zajęcia przez „Gazetę Więzienną” drugiego miejsca – wyprzedzeni zostaliśmy tylko przez „Aby do wokandy” – jestem dość mocno zawiedziony tym, co mnie i kilkudziesięciu uczestników spotkało podczas tego szkolenia połączonego z konkursem.

Spodziewałem się monotonnych wykładów i wygłaszanych ex cathedra długich wystąpień przedstawicieli inspektoratu i biura penitencjarnego, a tu nic z tych rzeczy.

To nas, funkcjonariuszy z jednostek podstawowych, przede wszystkim słuchano. Mieliśmy okazję podzielić się swoją wiedzą i doświadczeniami, a byli wśród nas tacy, którzy wydają swoje gazety już ponad dziesięć lat. Każdy miał szansę pochwalić się tym co robi i podpatrzeć jak wydają gazety inni. Specjalne ukłony należą się Jarosławowi Kopcukowi, specjalście białostockiego OISW, za brawurowe, dowcipne i dalekie od szkoleniowej sztam-

py prowadzenie spotkania oraz Arturowi Cyrukowi i Monice Makarewicz z aresztu w Hajnówce, bo zadbali o czas na rozmowy w kuluarach i dzielenie się pomysłami.

Warsztaty dziennikarskie, prowadzone przez Halinę Bortnowską-Dąbrowską i jej studentów, były nakierowane przede wszystkim na aktywność uczestników.

Kolejne „rozczarowanie” to sposób oceny więziennych gazet. Spodziewałem się szacownego jury z udziałem oświeconych przełożonych, dziennikarzy i znowu się zawiodłem. Każdy miał prawo głosu i mógł wskazać trzy gazety, które były według niego najlepsze. Nagrody przyznane przez kolegów, a jednocześnie konkurentów sprawiają większą satysfakcję.

Z niecierpliwością czekam na następne spotkanie twórców gazet więziennych. Chcę się rozczarować po raz kolejny.

## Szczecin ponownie mistrzem

Mistrzostwa Polski SW w piłce nożnej, które na trwale wpisały się w kalendarz służbowego sportu, pierwszy raz zostały rozegrane w 1992 r. z inicjatywy Zarządu Głównego NSZZFiPW. Mistrzem Polski została wtedy drużyna AŚ w Lubsku, rok później tytuł wywalczył ZK w Czarnem. Od 1994 r. w kolejnych siedmiu mistrzostwach zwyciężali każdorazowo piłkarze okręgu poznańskiego. Tę imponującą passę przerwała w ubiegłym roku drużyna Szczecina, pokonując w finale Poznań 1:0.

W tegorocznych, XI Mistrzostwach Polski SW w piłce nożnej o puchar przechodni przewodniczącego Zarządu Głównego NSZZFiPW, rozegranych w Uście uczestniczyło osiem najlepszych zespołów, które wygrały wejście do finałowego turnieju.



Tytuł mistrza Polski obroniła drużyna Szczecina, która po niezwykle emocjonującym meczu w finale, w rzutach karnych, pokonała ekipę Poznania. Trzecie miejsce i brązowe medale w turnieju zdobył Rzeszów.

Królem strzelców został Piotr Zagrajek z Warszawy, a najlepszym bramkarzem i najwszechstronniejszym piłkarzem – Marek Ufnal z mistrzowskiego zespołu.

tekst i zdjęcie Jerzy Powroźnik

## Przełajowcy w Radomiu

4 lata miała najmłodsza uczestniczka tegorocznego, siódmego biegu przełajowego „Orla Strzecha”.

Tym razem głównym organizatorem był NSZZFiPW przy AŚ w Radomiu. Do wszystkich konkurencji zgłosiło się ogółem 38 zawodniczek i zawodników. Najmłodszy (do 7 lat) biegł 200 metrów. Młodzież w kategorii 8 – 12 lat zmagająca się na dystansie 400 m. 600 m musieli przebiec zgłoszeni do zawodów z grupy wiekowej 13 – 17 lat. Najdłuższą trzykilometrową trasę przewidziano dla zawodników w kategorii 18 – 39 lat.



Spośród kobiet ten dystans najszybciej pokonała Żaneta Grzyb, a pierwsze miejsce wśród mężczyzn zajął Sławomir Krasuski. Czterdziestolatki oraz starsi biegacze pokonywali trasę o połowę krótszą.

Niesprzyjająca pogoda utrudniała przeprowadzenie zawodów, a silny wiatr i padający z przerwami deszcz nie zachęcały do wysiłku na świeżym powietrzu. Stąd pewnie niska frekwencja. Organizatorzy przygotowali piękne puchary i liczne upominki dla uczestników. Wszyscy otrzymali dyplomy i pamiątki po biegu. Dla pierwszych trzech zawodniczek i zawodników ufundowano puchary i medale.

Wszystkich aktywnych, lubiących dobrą zabawę, zachęcamy do udziału w kolejnych biegach „Orlej Strzechy”.

tekst i zdjęcie Dariusz Wróblewski

## Policjanci najlepsi

Drużyna Centrum Szkolenia Policji w Legionowie zwyciężyła w III Zawodach Strzeleckich o puchar komendanta COSSW w Kaliszu.

W tegorocznej edycji turnieju wzięło udział 16 trzyosobowych drużyn. Turniej miał charakter otwarty, ale startowali głównie zawodnicy reprezentujący służby mundurowe, w tym Policję (CSP w Legionowie, Szkoła Policji w Katowicach, KWP w Poznaniu, KMP w Kaliszu, KP w Kaliszu, NSZZP), Straż Graniczną (centra szkolenia w Kętrzynie i Koszalinie) i Służbę Więzienną (COSSW w Kaliszu, OISW w Opolu).



nie) i Służbę Więzienną (COSSW w Kaliszu, OISW w Opolu).

Pierwsza konkurencja była typowa – strzelanie precyzyjne. Zawodnicy w ciągu 5 minut musieli oddać 10 strzałów do tarczy. Utrudnieniem drugiej konkurencji była ruchoma tarcza, która ukazywała się zawodnikom dwa razy na 6 sekund. W tym czasie musieli oddać w pozycji stojącej po pięć strzałów. Najbardziej widowiskowa była część trzecia tzw. wściekła piętnastka. Polegała na tym, że zawodnicy dysponując nieograniczoną liczbą naboju w czasie 15 sek. mieli oddać jak najwięcej celnych strzałów do tarczy.

Policjanci triumfowali we wszystkich konkurencjach indywidualnych. Tym samym zdobyli też puchar w klasyfikacji drużynowej. W indywidualnej zwyciężył Adam Morawski (CSP Legionowo), w drużynowej – Centrum Szkolenia Policji w Legionowie.

– *Celem organizatorów nie jest tylko i wyłącznie rywalizacja sportowa – mówi płk Adam Kaczmarek komendant COSSW w Kaliszu, organizatora turnieju. – Turniej jest jedną z wielu imprez, która ma integrować służby mundurowe. Liczny udział zawodników potwierdza, że nasz pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę.*

tekst i zdjęcie Grzegorz Pilecki

## Łowienie na spinning

Na jeziorze Skępe koło Grudziądza odbyły się V Mistrzostwa Funkcjonariuszy OISW w Bydgoszczy w Wędkarstwie Spinningowym.

Inicjatorem oraz organizatorem mistrzostw był dyrektor Zakładu Karnego nr 2 w Grudziądzu. Zawody odbyły się przy współudziale Rady ds. Sportu i Turystyki przy OISW w Bydgoszczy oraz organizacji związkowej.

Związek wędkarski preferuje sport wyczynowy, a nasze zawody mają charakter towarzyski. Z jednej strony pozwalają stanąć do wspólnej rywalizacji, z drugiej umożliwiają wspaniałą odpocznik na łonie przyrody.

Puchar Dyrektora Okręgowego Służby Więziennej w Bydgoszczy zdobyła reprezentacja ŻK w Potulicach, drugie miejsce zajęła również drużyna z Potulic, zaś trzecie – z aresztu w Toruniu. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Jan Deba z Potulic. Drugie miejsce zajął Tadeusz Rybicki z Gdańska, trzecie – Henryk Kopecki z Kwidzyna. Nagrodę specjalną za największą rybę (szczupak o wadze 4,185 kg) zdobył Roman Ziarnik z Potulic. Zawodnicy wykazali się niezwykłym kunsztem wędkarskim łowiąc 24 szczupaki o łącznej wadze ponad 27 kg.

Z roku na rok zwiększa się liczba startujących, a zawody przekształcają się w imprezę otwartą dla funkcjonariuszy spoza okręgu bydgoskiego. Może czas pomyśleć o rywalizacji ogólnopolskiej? Chętnych do udziału w przyszłej edycji mistrzostw z innych jednostek w kraju proszę o kontakt pod adres [arek\\_gosc@poczta.onet.pl](mailto:arek_gosc@poczta.onet.pl).

Arkadiusz Gościnnny

## IX szachowanie



W świetlicy rawickiego zakładu karnego odbył się IX Otwarty Rawicki Turniej Szachowy. Zorganizowali go, jak zawsze we współpracy z jednostką,

miejscowy klub szachowy RUKS Korona Rawbud i Dom Kultury.

Impreza przyciągnęła wielu szachistów z Wielkopolski, Dolnego Śląska i Lubuskiego. Na tegorocznej liście startowej znalazło się 62 zawodników w wieku od kilku do kilkudziesięciu lat. Reprezentowali kluby szachowe, takie jak: Lech Poznań, Pocztaowiec Poznań, Polonia Wrocław. Startowali również zawodnicy z Rawicza, Leszna, Koźuchowa, Brzegu Dolnego. Grali Włodzimierz Schmidt, arcymistrz szachowy, Klaudiusz Urban, mistrz międzynarodowy, Ryszard Bernard z Polskiej Akademii Szachowej.

Turniej rozgrywany był systemem szwajcarskim 2x15 min po 9 rund. Zwyciężył Jakub Maciejczak (UKS Polan Poznań), który wygrał turniej w 2005 r., drugie miejsce zdobył ubiegłoroczny mistrz Dominik Orzech (Odrodzenie Koźuchów), trzecie Piotr Brodowski (Odrodzenie Koźuchów).

O wysokim poziomie sportowym i doskonałej organizacji imprezy świadczy fakt, że na turniej jubileuszowy w przyszłym roku kluby szachowe już ustawiają terminarze gier.

tekst i zdjęcie **Piotr Bruder**

## Rodzinne strzelanie

Na terenie policyjnej strzelnicy w Słupsku odbył się rodzinny festyn strzelecki dla funkcjonariuszy tutejszej jednostki i ich rodzin. Dzieci pod okiem jednego z wychowawców uczyły się zasad bezpiecznego strzelania i konkurowały w strzelaniu z broni sportowej długiej i krótkiej. Tymczasem rodzice ubiegali się o punkty dziurawiąc tarcze poważniejszą bronią.

Wyniki skrzętnie spisywał kierownik ochrony. „Gwoździem” programu było strzelanie ze strzelby jakby rodem z planu filmowego „Ogniem i Mieczem”, którą osobiście ładował sypiąc proch do lufy i pchając w nią srebrną kulę Marek Wójtowicz, dyrektor AŚ w Słupsku. Krąży pogłoska, że za rok będzie można postrzelać z armaty, ale na razie kierownik ochrony tego nie potwierdza.

**Marcin Wójcik**

## Suwałskie lato



W okresie wakacyjnym w AŚ w Suwałkach realizowany był nie tylko plan urlopów. W zorganizowanym po raz pierwszy integracyjnym turnieju piłki nożnej służb mundurowych, działających na terenie Suwałk, pierwsze miejsce zajęła drużyna Państwowej Straży Pożarnej, drugie Straży Granicznej, a trzecie gospodarzy imprezy.

Kolejną atrakcją był rodzinny festyn dla dzieci funkcjonariuszy i pracowników suwałskiego aresztu, w którym wzięli udział także ich rodzice.

Na aresztowym boisku odbył się również integracyjny turniej plażowej piłki siatkowej służb mundurowych. Zwyciężyła drużyna ABW z Olsztyna przed reprezentacją gospodarzy oraz policjantami z Suwałk.

Wspaniała atmosfera panująca podczas tych imprez sprawiła, że postanowiliśmy spotykać się w taki sposób znacznie częściej.

tekst i zdjęcie **Mariusz Raczynski**

## CZTERY TYGODNIE



### □ Klub Olimpijczyka „Paragraf”

Przedstawiciele działającego przy AŚ w Inowrocławiu klubu wzięli udział w wycieczce do Kruszwicy na zaproszenie tamtejszego Klubu Wioślarskiego „Gopło”. Podczas wizyty doszło do spotkania z prezesem klubu Stefanem Janeczkiem oraz odbył się pokaz umiejętności wioślarzy.

Przedstawiciele „Paragrafu” wybrali się też na Pierwszą Pieszą Pielgrzymkę Olimpijską do Sanktuarium Maryjnego w Częstochowie pod patronatem diecezji gorzowsko-zielonogórskiej. Grupę olimpijską, która liczyła ok 80 osób, zebrał poseł Wojciech Ziemiak, wieloletni przyjaciel więziennego klubu, a zarazem prezes Klubu Olimpijskiego „Jantar” w Racocie. Pielgrzymka liczyła ponad 700 uczestników. Wraz ze skazanymi szli m.in. wykładowcy z AWF w Gorzowie Wielkopolskim, dziennikarze.

Klub w Racocie wraz z Wojciechem Ziemiakiem zaprosił też skazanych z „Paragrafu” do udziału w XIV Biegu Olimpijskim. Impreza, jak zwykle, została zorganizowana z ogromnym rozmachem. Można było spotkać przedstawicieli świata polityki, w tym członków Ambasady Chińskiej w Warszawie, którzy przedstawili oficjalne maskotki przygotowane na olimpiadę Pekin 2008. Bieg odbył się na dystansie 6 km, uczestniczyło w nim ok. 1300 biegaczy.

□ **Motocykle** Jedenastu skazanych i trzech wychowawców z ZK Włocławek uczestniczyło w finale Międzynarodowych Motocyklowych Mistrzostw Polski w Poznaniu. Otrzymali identyfikatory, które upoważniały ich do wejścia do wszystkich bokсів i sektorów oraz miejsca w łóżach dla VIP-ów. Przez kilka godzin podziwiali współczesnych rycerzy na srebrnych rumakach. Największe uznanie i sympatię zyskała Monika Jaworska, jedyna kobieta w motocyklowym towarzystwie. Do Poznania trafili dzięki zaproszeniu Zespołu Wyścigowego Xerox Poland Position, który w sierpniu ub. roku gościł we włocławskiej jednostce.

□ **Kulturystryka** Areszt Sledzcy w Lublinie odwiedzili znani kulturyści: Bogdan Szczotka, mistrz Polski i świata, trener kadry narodowej oraz Paweł Małek, mistrz Polski. Kulturystom towarzyszyli przedstawiciele miesięcznika „Kulturystryka i Fitness”, którzy rozdali osadzonym kilkanaście egzemplarzy czasopiśmie. Skazani wzięli kulturyistów w krzyżowy ogień pytań. Interesowały ich szczegóły treningu, liczba powtórzeń na dane partie mięśni, obwód bicepsa mistrza świata (52 cm!), przebieg kariery zawodowej. Bogdan Szczotka zaprezentował dwa pokazy muzyczne, które szyłował na listopad na Mistrzostwa Świata w Korei Południowej. Skazani mieli wybrać układ lepszy, lecz oba wywarły na nich wielkie wrażenie. Mistrz obdarował ich swoimi zdjęciami z autografami i wpisał się do księgi pamiątkowej, skazani dali gościowi jego portret, narysowany przez jednego z nich. ■



# Kolejowy przystanek Wierzychowo

Tylko rdzewiejące szyny i porzucone na bocznicę wagony sugerują dzisiaj, że usytuowane obok obiektu Zakładu Karnego w Wierzychowie mają coś wspólnego z koleją. Dzięki ogromnemu wysiłkowi całej załogi, więzienie to w przeciągu ostatnich niespełna 10 lat przeszło swoistą metamorfozę od zdewastowanej ruiny do jednostki nowoczesnej, której dewizą stał się wysoki standard zaplecza socjalnego służącego kadrze penitencjarnej.



dla osób internowanych, w którym przebywało wtedy 167 działaczy opozycyjnych.

8 marca 1995 r. recydywistów zastąpili skazani odbywający karę po raz pierwszy oraz młodocią i tak jest do dzisiaj. W zakładzie (o pojemności 499 miejsc zakwaterowania) utworzono także oddział dla tymczasowo aresztowanych obsługujący dyspozycję Prokuratury i Sądu Rejonowego w Drawsku. W pierw-

pokojów dla konwojentów. Zdecydowaną większość prac wykonano sposobem gospodarczym.

Obecnie więzienie dysponuje kompleksem sal do zajęć rekreacyjnych oraz posiada bogatą bazę dydaktyczną do szkolenia zawodowego skazanych, które w tej jednostce jest traktowane od szeregu lat jako priorytetowe. W następnych latach oddano do użytku nowoczesną kotłownię gazowo-olejową. W planach kierownictwa jednostki jest utworzenie 40-osobowego oddziału terapeutycznego dla skazanych uzależnionych od środków odurzających i psychotropowych.

Chlubą zakładu jest piękna strzelnica posiadająca pełny atest do prowadzenia ćwiczeń z każdej broni strzeleckiej. Została wybudowana przy dużej pomocy byłego naczelnika bazy PKP. Przy zakładzie funkcjonuje klub strzelecki, a zrzeszeni w nim funkcjonariusze odnoszą liczne sukcesy. Inni ćwiczą w klubie karate, którego współzałożycielem i wiceprezesem jest obecny zastępca dyrektora oraz działają w związkach zawodowych. Ten ogromny trud w budowaniu nowego oblicza Służby w wierzychowskim więzieniu i widoczne jego efekty skonsolidowały załogę, która z optymizmem patrzy w przyszłość.

**Ryszard Maleszyk**  
zdjęcia **Grażyna Wągiel-Linder**

**W**ięzienie w Wierzychowie formalnie zostało utworzone na mocy zarządzenia ministra sprawiedliwości z 4 listopada 1975 r. Było wówczas jednym z 8 kolejowych zakładów karnych wybudowanych w ramach kooperacji Centralnego Zarządu Zakładów Karnych z PKP, które w okresie, gdy „Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej” były potentatem gospodarczym, hojnie dotowanym z państwowego budżetu. Budynki więzienne – w tym 5 parterowych pawilonów mieszkalnych – zostały wzniesione przez przedsiębiorstwo budownictwa kolejowego i były własnością kolei. W zamian przebywający w nich skazani byli kierowani do pracy przy produkcji elementów do układania torów oraz utrzymywaniu trakcji kolejowej.

Więzienie miało charakter jednostki typu zamkniętego przeznaczony dla recydywistów penitencjarnych z końcówką kary do lat 5. Początkowo zakład był projektowany jako filia Zakładu Karnego w Czarnem, ale już wkrótce uzyskał pełną samodzielność. Dominującym zatrudnieniem dla skazanych była praca na 30 hektarowej bazie przy produkcji rozjazdów i szyn kolejowych. Kolejne grupy pracowały w pobliskim PGR, cegielni oraz tartaku. W okresie od 13 grudnia 1981 r. do 23 grudnia 1982 r. w zakładzie funkcjonował oddział odosobnienia

szczych latach gospodarki rynkowej zatrudnienie osób pozbawionych wolności przestało być atrakcyjne. Po likwidacji w 1997 r. bazy kolejowej zatrudnienie sprowadziło się wyłącznie do obsługi wewnętrznej jednostki. Popadające w coraz większe zadłużenie koleje państwowe nie były zainteresowane utrzymywaniem obiektów dzierżawionych więziennictwu. W tej sytuacji w 1998 r. Skarb Państwa wykupił od kolei budynki więzienia w Wierzychowie, co oddaliło groźbę jego likwidacji.

Fatalny stan obiektów penitencjarnych i infrastruktury zakładu spowodował konieczność podjęcia szybkich działań inwestycyjnych. W pierwszej kolejności jeszcze w 1999 r. dokonano gruntownego remontu kuchni i całego bloku żywieniowego. W 2000 r. oddano do użytku przestronną kaplicę więzienną z dodatkową salą ekumeniczną dla czynienia posługi religijnej przez różne kościoły i związki wyznaniowe. W kolejnych latach poddano remontom część pawilonów, oddano do użytku nową salę widzeń z kantyną oraz zadbaną o dobrą jakość ogrodzenia zewnętrznego. Z uwagi na usytuowanie więzienia oraz fakt, że zdecydowana większość kadry dojeżdża do pracy z różnych miejscowości, koniecznym było stworzenie pełnego zaplecza socjalnego w postaci nowoczesnej szatni oraz

